

prenumerata
wspólnoty

zapisy do 20 grudnia
na pocztę i u listonosza



Gm. Dębowa Kłoda
dostała 2,7 mln zł
na scalanie gruntów

Grażyna Łameczyk, wójt

strona 22



Nie mogę pogodzić się, że
ktoś próbuje mnie zastraszać,
oczerniać, złośliwie przeszkadzać
w mojej pracy na rzecz gminy

Rozmowa z Moniką Mackiewicz-Drag, wójt gm. Podedwórze

strona 23



TYGODNIK LOKALNY

wspólnota parczewska

20 lat

Wydawnictwa

parczew.24wspolnota.pl

7 - 13 grudnia 2021 r. ■ nr 49 (717) ■ Cena 3,29 zł (w tym VAT 5%)

PARCZEW ■ DĘBOWA KŁODA ■ JABŁOŃ ■ MILANÓW ■ PODEDWÓRZE ■ SIEMIEŃ ■ SOSNOWICA

Pieniądze zebrane na leczenie zmarłego pacjenta pomogą uratować wzrok młodego taty z Jabłonia

STRONA 12

Bliscy zmarłego 29-latką z pow.
Łukowskiego zdecydowali się
pomóc innym chorym.
Rodzina z Jabłonia: To, co się
wydarzyło, wciąż do nas nie
dociera!



Leczenie Patryka Radomskiego z Jabłonia
jest bardzo kosztowne – komórki macier-
zyste musi otrzymać aż 10 razy



Dzięki pieniądзом przekazanym ze zbiórki na leczenie śp. Dawida Śliwińskiego
szansę na odzyskanie zdrowia mają także małe Jurek Kucharski z Piasieczna
i Joanna Górny z Chorzowa



Komentuj na: parczew.24wspolnota.pl

Pociągi wracają na trasę Parczew - Lubartów

STRONA 3

Policjanci z Parczewa przebadali 600 kierowców. Wszyscy trzeźwi!

STRONA 2

Lechia i „Kolejorz” szlifowali formę na boisku w Parczewie



STRONA 20

Agnieszka Przekora,
dyr. MOSiR
Dbamy najlepiej jak
możemy o nasze boiska

Gwiazdy Ekstraklasy zachwycone
murawą na stadionie MOSiR.

Przed meczem z Górnikiem Łęczna na boisku w Parczewie ćwiczyli gracze Lecha Poznań

REKLAMA

Licytacje na rzecz Olgi i Damiana. Mieszkańcy coraz bardziej pomysłowi

Rehabilitacja sparaliżowanego po
wypadku rodzeństwa będzie kosztowna.

STRONA 4

REKLAMA

**AUTO
KASACJA**
- NAJLEPSZE CENY
- TRANSPORT GRATIS - RÓWNIEŻ W NIEDZIELE
607 - 987 - 777



APTEKA
Eskulap

ul. Kościelna 19
Parczew

Godziny otwarcia:
pn-pt: 7:00-20:00
sob: 7:00-15:00

Zatrudniamy:
Operatora Produkcji
Mechanika
887 799 002

KAROL KANIA I SYNOWIE

Doświadczenie do ukończenia Zespołu!

**SKLEP Z ODZIEŻĄ
UŻYWANĄ**

Stylówka

ZAPRASZAMY
PN.-PT. 8-16
SOBOTA 9-13

W OFERCIE ODZIEŻ Damska, Męska, Dziecięca,
XXL, Robocza, Buty, Torebki, Akcesoria,
Art. Gospodarstwa Domowego, Zabawki.

WIELKIE OTWARCIE
03.12.2021r.

CENY
już od **1 zł**

DOSTAWY:
PONIEDZIAŁEK - BUTY
WTOREK - NOWY TOWAR
ŚRODA - PROMOCJE
CZWARTEK - WYPRZEDAŻ
PIĄTEK - NOWY TOWAR
SOBOTA - NOWY TOWAR

Parczew, ul. Żabia 15

Stylówka

@stylowka_sh

S T O P K A

Wspólnota**NOWY ADRES REDAKCJI**ul. Ostrowiecka 34,
21-300 Radzyń

e-mail: parczew@24wspolnota.pl

Redaktor prowadzący
Jerzy Szubiela
Tel. 516 019 186**Dziennikarze**
Grzegorz Rekiel
Tel. 791 186 007Mateusz Połynka (sport)
tel. 516 019 184**Dyrektor ds. marketingu
i reklamy**Anna Mokrzycka
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl**Specjalista ds. reklamy**
Agata Badziak
tel. 517 070 803
badziak@24wspolnota.pl**Skład** - Jarosław Pałys**Wydawca**
Wydawnictwo Wspólnota**Redaktor naczelny**
Mateusz Orzechowski**Druk**
Polska Press o/Poligrafia
Drukarnia Łódź,
ul. Skorupki 17/19**Księgowość:** tel. 510 166 892**Kolportaż:** tel. 791 193 007Informacja o polityce ochrony danych
osobowych Wydawnictwa Wspólnota
dostępna jest na naszej stronie
internetowej 24wspolnota.pl oraz
w siedzibach redakcji.**TU NADASZ
OGŁOSZENIE
POWIAT PARCZEWSKI****PARCZEW**

- Ubezpieczenia i Nieruchomości Edward Ochlik, ul. Nowa 8, Parczew
- PH Ola Anna Abramuk ul. Kolejowa 1
- Instalbud Waldemar Klej ul. 11 Listopada 72

MILANÓW

- Lewiatan ul. Szkolna 20

SOSNOWICA

- Groszek Jarosław Mazurek ul. Wojska Polskiego 87

**PRZERWY
W DOSTAWIE
PRĄDU****Brak
planowanych
wylączeń****MASZ
TEMAT?
ZADZWOŃ
791 186 007**

Policjanci przebadali 600 kierowców. Wszyscy trzeźwi!

Ponad 600 kierowców z całego powiatu przebadali pod kątem trzeźwości parczewscy policjanci. Nikt nie wsiadł za kierownicę pod wpływem alkoholu ani narkotyków.

Wszystko w ramach ogólnokrajowej akcji „Alkohol i Narkotyki”, jaka została zorganizowana 27 listopada. Była prowadzona także na terenie powiatu parczewskiego. Policyjne patrole miały za zadanie sprawdzenie stanu trzeźwości jak największej liczby kierowców i uniemożliwienie dalszej jazdy osobom, które kierowały pod wpływem alkoholu lub środków odurzających. Tym razem takich osób nie było.

– W akcji wzięło udział ośmiu policjantów, którzy skontrolowali ponad 600 kierujących. Wszyscy kierujący byli trzeźwi i wykazali się pełną świadomością, wsiadając za kółko. Ponadto w trakcie kontroli policjanci rozdawali naklejki z napisem „Nigdy nie jeżdżę po alkoholu”,



Policjanci przebadali ponad 600 kierowców

które umieszczono w pojeździe w miejscu widocznym, aby wyrazić sprzeciw społeczny wobec pijanych kierowców – relacjonuje starszy sierżant Ewelina Se-

meniuk z Komendy Powiatowej Policji w Parczewie.

Funkcjonariusze przypominają, że niebezpiecznym zjawiskiem jest „nieświadoma nie-

trzeźwość kierowcy”. Chodzi o sytuację, kiedy kierowca pił alkohol np. w sobotę wieczorem, a w niedzielę rano wsiada za kółko, nie zdając sobie sprawy, że w jego organizmie jest jeszcze alkohol.

– Kondycja fizyczna i psychomotoryczna jest wówczas osłabiona – podkreśla E. Semenik. Mundurowi zachęcają do dzwonienia pod numer alarmowy 112, kiedy widzimy dziwne manewry na drodze, wykonywane przez innego kierowcę, wskazujące na to, że może być pijany.

– Można w ten sposób uratować komuś życie – przypominają. Za kierowanie po pijanemu lub pod wpływem narkotyków grozi grzywna, kara ograniczenia wolności (np. prac społecznych) lub do dwóch lat więzienia. Dużo gorsze konsekwencje, bo nawet 12-letni pobyt za kratami, grożą za spowodowanie pod wpływem alkoholu śmiertelnego wypadku.

GR

NEKROLOGI

Jerzy Kaliszek 71 lat
zm. 23 listopada, Kol. Miłków
Wiesław Czech 73 lata
zm. 26 listopada, Stępków
Krzysztof Kobylński 74 lata
zm. 28 listopada, Stępków
Marianna Skrzyszewska 86 lat
zm. 28 listopada, Juliopol
Alicja Hładun 82 lata
zm. 29 listopada, Milanów
Jan Czarnacki 82 lata
zm. 30 listopada, Parczew
Usługi Pogrzebowe Lipka
Tel. 604 28 22 48

Józef Naumiuk 86 lat
zm. 21 listopada, Gęś
Cezary Swoboda 36 lat
zm. 21 listopada, Parczew
Halina Bzoma 88 lat
zm. 22 listopada, Tyśmienica
Tadeusz Jastrzębski 73 lata
zm. 22 listopada, Parczew
Jan Dołbeń 96 lat
zm. 25 listopada, Komarówka
Marian Rutkowski 68 lat
zm. 25 listopada, Parczew
Aleksander Drabarczyk 80 lat
zm. 26 listopada, Parczew
Edmund Budzyła 94 lat
zm. 27 listopada, Siemień
Janina Groszek 88 lat
zm. 27 listopada, Parczew
Marianna Bakun 78 lat
zm. 28 listopada, Tyśmienica
Jadwiga Nieścioruk 84 lata
zm. 29 listopada, Parczew
Usługi Pogrzebowe
Piotr Kochanowski
Tel. 509 412 470

Na naszej stronie internetowej pisaliśmy o sytuacji w parczewskim szpitalu, który zdaniem naszego Czytelnika „jest w stanie rozkładu”. Z pracy odeszła m.in. dr Anna Kędracka, wieloletnia ordynator geriatry, a dr Joanna Bylicka, ordynator oddziału interny, pracująca w szpitalu od 30 lat, złożyła już wypowiedzenie. Dyrekcja placówki uspokaja. Z kolei na naszym forum wywiązała się pasjonująca dyskusja.

Pacjent:

Parczewski szpital i jego personel pozostawiają sobie dużo do życzenia: zero empatii, zrozumienia, profesjonalizmu. Do pracy z ludźmi trzeba mieć podejście, a nie tylko burczeć na każdym kroku. Nikt tam nie jest dla przyjemności, tylko w celu otrzymania pomocy medycznej. Każdy wybiera sobie zawód i powinien liczyć się z konsekwencjami, a jak komuś nie pasuje, to zawsze może ustąpić miejsca osobom, które będą miały odpowiednie kwalifikacje oraz odpowiedni stosunek do swoich pacjentów.

Angelina:

40% obsady lekarskiej z po-
kajnym stażem pracy, to
zdecydowanie jest powód
do niepokoju. Nikt nie szuka
pracy bez przyczyny, a gdy już
ją znajdzie, to zwykle składa
wypowiedzenie i nie interesu-
ją go negocjacje. To chyba
logiczne (nawiązanie do słów
dyrektora Konrada Sawickie-
go, który mówił, że „rozwiąza-
nie umów poprzedziły odbyte
z inicjatywy dyrekcji rozmowy
zmierzające do zawarcia poro-
zumienia i pozostania wśród
personelu szpitala” – aut.).

Anna:

Najbardziej to są zawsze roz-
goryczeni pracownicy. Nowa
dyrekcja (K. Sawicki dyrek-
torem jest od lipca – aut.) to
nowe porządki. Szkoda mi
tylko dr Bylickiej. To dobry
lekarz i przede wszystkim
człowiek. W szpitalu chodzi
przecież głównie o dobro
pacjentów, dlatego z nadzieją
obserwuję zmiany w parczew-
skim szpitalu. Jednocześnie
po cichu liczę, że dr Bylicką
uda się jednak zatrzymać.

Olo:

Wszystko rozpada się w tym
powiecie.

Leon:

Rozumiem, że personel mało
zarabia. Z tego powodu
powinien się zwolnić, zamiast
wyżywać się na pacjentach.
I tak większość tych „biedaków”
pracuje dodatkowo w prywat-
nych przedsiębiorstwach, a w
szpitalu raczej symulują pracę.

Zażenowany:

Chyba nikt już tam nie chce
pracować. Mnie irytuje sposób
zwracania się niektórych pie-
lęgniarek do pacjenta w trze-
ciej osobie: „niech weźmie
lekarstwo”, „dlaczego krzyczy”
itp. Albo mówią do starszych
pacjentek per babcia. To nie
jest babcia pani pielęgniarki.
Dla niej to jest PANI X czy Y. Czy
naprawdę nie można zatrud-
niać pań, które znają poprawną
polszczyznę?

Anna:

Całkowicie się zgadzam. Tak
właśnie do starszych pacjen-
tów zwracają się pielęgniarki.
Chwałę się tytułem magistra,
ale brakuje im podstawowej
kultury i szacunku do pacjenta.
Zwróciłam jednej takiej uwagę,
że nie jest wnuczką mojej
mamy, żeby mówić „babciu”, ale
nie zrozumiała. Są oczywiście
różni pacjenci, ale szacunek
należy się każdemu.

Wybrał GR

WAŻNE TELEFONY

ZAKŁ. POGRZEBOWE

Usługi Pogrzebowe Lipka
ul. Kościelna 94, Parczew
604 28 22 48Usługi Pogrzebowe
Piotr Kochanowski,
ul. Kolejowa 242, Parczew
509 412 470

USŁUGI

UBEZPIECZENIA:

Ubezpieczenia Filipiak
21-200 Parczew ul. Kolejowa 19
tel 509184170
ubezpieczenia.filipiak@gmail.comTomasz Ignatowicz
ul. Żabia 17, 21 - 200 Parczew,
tel 721 701 020,
ti.ubezpieczenia@wp.plAgencja Pośrednictwa
Ubezpieczeniowego/Punkt Opłat
EUREKA Ewa Wawryszczuk
ul. 11 Listopada 63
21-200 Parczew
Tel. 83 354 21 07, 604 951 421ul. Rynek 52
21-580 Wisznice
Tel. 604 951 492, 798 461 461
www.ubezpieczeniaparczew.com

SZAMBO-WYWÓZ:

ZUK 83 355 12 77

KOMINIARZ/GAZOWNIK:

**Przeglądy stanu technicznego
budynków:** kominiarskie,
gazowe, budowlane, elektryczne
502 402 728**Pogotowie Kominiarskie**
Remigiusz Gogłuska
ul. Mickiewicza 27, 21-200 Parczew
tel. 513 066 954

KRAWCOWA:

Guzik & Pętelka 509 153 999

PRZEPROWADZKI:

Osipacz 660 435 057

NAPRAWY

AGD:

501 270 279

RTV/TV/SAT

Serwis RTV Cobra tel. 609 603 456

TRANSPORT

TAXI:

6 osób 513 550 976

BUDOWLANE

REMONTY:

517 936 819

FINANSOWE

KANTOR:

Kantor Mirek 604 427 603

ZDROWIE

DENTYSTA:

Dentamed 83 355 03 91,
600 006 452

APTEKA:

Nasza Apteka 83 355 18 42
otwarte pon. - sob. 8-21,
niedz. 8-16

WETERYNARZ

Przychodnia Weterynaryjna
Pon - Pt 8 -19, sobota 8 - 17
Parczew ul. Parkowa 4
tel. 83 354 11 22

Pociągi wracają na trasę Parczew - Lubartów. „Ważna inwestycja dla wszystkich”

W niedzielę, 12 grudnia, pociągi wrócą na trasę z Parczewa do Lubartowa. Przejazd składem dalekobieżnym zajmie 18 minut, a pociągiem regionalnym – pół godziny.

W ramach inwestycji na trasie Parczew - Lubartów powstał m.in. nowy przystanek w Laszkach. Z kolei na stacji i przystankach: Parczew, Parczew Kolejowa czy Gródek, pojawiły się nowe ławki, wiaty, ławki oraz czytelne oznakowanie.

120 km/h

„Wyższe perony, wyposażone w antypoślizgową nawierzchnię umożliwią łatwiejsze wsiadanie do pociągów. Nowe oświetlenie zapewni bezpieczne przejazdy także po zmroku. Dla osób o ograniczonych możliwościach poruszania się przygotowano dogodne dojścia do pociągów” – czytamy w komunikacie prasowym PKP PLK.

Po przebudowie pociągi pasażerskie będą mogły jeździć po trasie z prędkością do 120 km/h, a pociągi towarowe do 80 km/h. W trudnych warunkach

zimowych przejazdy ułatwią nowe rozjazdy, które są wyposażone w urządzenia elektrycznego ogrzewania, ograniczające działanie śniegu i mrozu. Dzięki przebudowie 13 przejazdów kolejowych wzrośnie poziom bezpieczeństwa kierowców. Nowe urządzenia sterowania umożliwią sprawną obsługę większej liczby pociągów, co ma się przełożyć na lepszą ofertę kolejowych podróży.

Poprawa warunków życia

Na trasę Lubartów - Parczew pociągi wrócą w niedzielę, 12 grudnia. Podróż zajmie pociągom dalekobieżnym około 18 minut, a regionalnym – pół godziny.

– Przebudowa linii między Parczewem a Lubartowem to ważna inwestycja dla wszystkich mieszkańców regionu i turystów korzystających z kolei. Realizacja tego zadania, w tym budowa nowych przystanków, zwiększy dostępność do kolei i zapewni znacznie większy komfort dojazdu do Lublina i Łukowa – ocenił Robert Gmitruczuk, wicewojewoda lubelski.

Z kolei Arnold Bresch, członek zarządu PKP PLK uważa, że „inwestycja prowadzona na odcinku



Tak prezentował się kilka tygodni temu przystanek Parczew Kolejowa

linii Lubartów-Parczew zwiększa atrakcyjność i dostępność kolei na Lubelszczyźnie”.

– Dobre wykorzystywanie przez naszą spółkę funduszy unijnych poprawia warunki życia mieszkańców i umożliwia rozwój przyjaznego środowiska transportu towarów koleją – skomentował.

W podobnym tonie wypowiada się Paweł Kaliszewski, asystent wiceministra infrastruktury Andrzeja Bittela.

– PKP Polskie Linie Kolejowe efektywnie wykorzystują środki

Inwestycja to również impuls dla rozwoju turystyki i zwiększone możliwości na sprawną przewóz towarów

unijne przeznaczone na rozwój kolei. Mieszkańców powiatu parczewskiego z pewnością ucieszy możliwość atrakcyjnych i szybszych podróży koleją do Lublina i Łukowa. Inwestycja to również impuls dla rozwoju turystyki i zwiększone możliwości na sprawną przewóz towarów – ocenił.

Wartość projektu „Rewitalizacja linii kolejowej nr 30 na odcinku Lubartów – Parczew” to 90 mln zł netto. Projekt jest współfinansowany ze środków unijnych z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Lubelskiego 2014-2020.

GR



Robert Gmitruczuk
wicewojewoda lubelski

Dostępność i komfort

– Przebudowa linii między Parczewem a Lubartowem to ważna inwestycja dla wszystkich mieszkańców regionu i turystów korzystających z kolei. Realizacja tego zadania, w tym budowa nowych przystanków, zwiększy dostępność do kolei i zapewni znacznie większy komfort dojazdu do Lublina i Łukowa

Podróż szybka i wygodna

Po przebudowie pociągi pasażerskie będą mogły jeździć po trasie z prędkością do 120 km/h, a pociągi towarowe do 80 km/h. W trudnych warunkach zimowych przejazdy ułatwią nowe rozjazdy, które są wyposażone w urządzenia elektrycznego ogrzewania, ograniczające działanie śniegu i mrozu.

Koniec termomodernizacji ZS Staszica. Różnica jest ogromna

Zakończyła się termomodernizacja Zespołu Szkół im. Stanisława Staszica w Parczewie. To koniec trwającej od 2019 roku „epopei”.

Zakres inwestycji obejmował: ocieplenie ścian fundamentowych budynku; wymianę dachu w starszej części; ocieplenie stropodachu i ścian zewnętrznych; wymianę okien i drzwi zewnętrznych; wymianę centralnego ogrzewania, węzła ciepłego oraz instalacji wodociągowej czy wymianę instalacji zimnej wody. Zainstalowany został system zarządzania energią.

Koniec „epopei”

Kilka tygodni temu wszystkie roboty się zakończyły. Tym samym dobiegła końca trwająca od wielu miesięcy „epopeja”. Pierwszy przetarg na wykonanie termomodernizacji został bowiem ogłoszony w 2019 roku. Wpłynęły trzy oferty, ale wszystkie przekraczały zarezerwowaną przez powiat kwotę 3,7 mln złotych, dlatego postępowanie zostało unieważnione. Kolejne podejście miało



Tak było...

miejsce w styczniu 2020 r. Termomodernizacja ZS Staszica została włączona do większego postępowania, obejmującego też przebudowę: Liceum Ogólnokształcącego im. Mikołaja Kopernika oraz Powiatowej Biblioteki Publicznej - Centrum Kultury. Wpłynęły także trzy oferty, również znacznie przekraczały zaplanowaną przez urzędników kwotę 6,1 mln zł, dlatego przetarg został unieważniony.

Następny został ogłoszony na początku lipca ubiegłego roku. Starostwo Powiatowe w Parczewie okroiło zakres inwestycji tylko do termomodernizacji ZS im. Staszica. Wpłynęło aż 7 ofert, bo firmy budowlane szukały nowych zleceń po wiosennym przestoju spowodowanym

lockdownem związanym wybuchem pandemii koronawirusa. Głównie z tego powodu nie było problemu z wyłonieniem wykonawcy. Zwyciężyła spółka Impuls Consulting z Lublina, która zaproponowała 3,6 mln zł.

– Wykonawca spełnia warunki udziału w postępowaniu, a jego oferta uzyskała największą liczbę punktów i nie podlega odrzuceniu – uzasadniał wówczas wybór zmarły zaledwie kilka miesięcy później starosta Jerzy Maśluch.

Najwięcej, bo niemal 7,9 mln zł, zaproponowało przedsiębiorstwo z podlubelskiej miejscowości Niedrzwica Duża.

„Epopeja” związana z inwestycją trwała jednak dalej. Wiosną tego roku okazało się,



...tak jest obecnie

że termomodernizacja będzie o ponad 400 tysięcy złotych droższa, niż planowano. Pieniądze trafiły m.in. na wymianę dachu.

Problem tkwił w dachu

– Został wykonany audyt termomodernizacyjny w ZS. Wykonawca ocenił, że położenie wełny mineralnej przy nieszczelnym dachu zniweczy efekt termomodernizacji. Nagli nas czas, dlatego musimy zabezpieczyć brakujące pieniądze – tłumaczył starosta Janusz Hordejuk, który urząd sprawuje dopiero od stycznia tego roku.

Suchej nitki na przedstawicielach powiatu nie zostawił radny Adam Wróblewski z Prawa i Sprawiedliwości.

Operacyjnego Województwa Lubelskiego na lata 2014-2020. Nadzór nad robotami sprawowała z kolei firma Investcom z Białej Podlaskiej.

Historia ZS im. Staszica sięga 1 września 1947 roku, kiedy powstała Publiczna Średnia Szkoła Zawodowa w Parczewie. Rok później uruchomiona została klasa krawiecka. Obecnie placówka kształci przyszłych: informatyków, fryzjerów, elektryków, mechaników samochodowych czy kucharzy.

Zaczął się w 2019 roku

Kilka tygodni temu wszystkie roboty się zakończyły. Tym samym dobiegła końca trwająca od długich miesięcy „epopeja”. Pierwszy przetarg na wykonanie termomodernizacji został bowiem ogłoszony w 2019 roku.

GR

AUTORYZOWANY DYSTRYBUTOR
www.dekal.pl

**PALIWA
OLEJ OPAŁOWY
ZBIORNIKI**

Lubartów, ul. Przemysłowa 20
 ☎ 81 855 28 73, 601 830 530, 691 501 240

Podwyżki wynikają ze zmiany przepisów dotyczących wynagrodzeń pracowników samorządowych

Burmistrz z maksymalną podwyżką

Z 10 620 zł do 20 130 zł wzrosło wynagrodzenie burmistrza Międzyrzecza Podlaskiego Zbigniewa Kota. Dodatkowo otrzyma on wyrównanie za cztery poprzednie miesiące. Znaczne podwyżki dostali także radni.

Zgodnie z nowelizacją ustawy o wynagrodzeniu osób zajmujących kierownicze stanowiska radni miasta Międzyrzec Podlaski musieli podwyższyć wynagrodzenie burmistrza. Mieli jednak pewne „widełki” - łączna kwota wynagrodzenia wraz z dodatkami musiała się mieścić w przedziale między 16 104 zł a 20 130 zł.

„Dobry burmistrz” z „zaczętą podwyżką”

Na sesji 30 listopada zdecydowano się na kwotę najwyższą z możliwych. - Pan bur-

mistrz pozyskał w tym roku dla miasta trzydzieści parę milionów. Bardzo opłacalna postać. Dlatego rekomendowałem tę podwyżkę - tłumaczył przewodniczący rady Robert Matejek.

Pozostali radni także przyklasnęli tej propozycji. Uchwała została podjęta jednogłośnie 14 głosami za (jedna osoba była nieobecna).- Wokół wszyscy burmistrzowie i wójtowie otrzymują znaczne podwyżki. My naprawdę mamy dobrego burmistrza, więc z przyjemnością podnieśliśmy stawkę - powiedział Zbigniew Bernat, wiceprzewodniczący międzyrzeckiej rady.

Burmistrz Zbigniew Kot przyjął decyzję z uśmiechem, nie krył zadowolenia. - Bardzo dziękuję za docenienie naszych wysiłków, bo ta praca jest zespołowa. Mobilizująca decyzja Państwa, jeszcze bardziej wzmacnia chęć działania - dziękował za decyzję rady burmistrz Zbigniew Kot.

Bez zmian, a jednak wiele więcej

Radni miasta Międzyrzec Podlaski przyjęli także uchwałę dotyczącą podwyżek ich własnych diet. Zgodnie z decyzją oni także otrzymają wyrówna-



Składniki wynagrodzenia burmistrza miasta:
10 430 zł - wynagrodzenie zasadnicze
3 450 zł - dodatek funkcyjny
4 164 zł - dodatek specjalny
2 086 zł - dodatek za wieloletnią pracę
Dodatkowo burmistrzowi przysługuje nagroda jubileuszowa oraz jednorazowa odprawa z związku z upływem kadencji i w związku z przejściem na emeryturę lub rentę oraz dodatkowe wynagrodzenie roczne

nie za okres od 1 sierpnia. - Dostosowaliśmy kwotę bazową do aktualnie obowiązującego prawa. Rada Gminy nie zwiększyła sobie stawek procentowych, jedynie dostosowujemy nasz dokument do ustawy i kwoty bazowej - podkreślał Robert Matejek, przewodniczący Rady Miasta Międzyrzec.

W gminach od 15 tys. do 100 tys. mieszkańców, zgodnie z rozporządzeniem, radny otrzymuje najwyżej 75 proc.



Robert Matejek
(przewodniczący rady)
2899 zł (dotychczas 1812 zł)



Zbigniew Bernat
(wiceprzewodniczący rady)
1932 zł (dotychczas 1208 zł)



Zygmunt Ostapowicz
(wiceprzewodniczący rady)
1932 zł (dotychczas 1208 zł)

kwoty maksymalnej (2,4-krotności kwoty bazowej określonej w ustawie budżetowej dla osób zajmujących kierownicze stanowiska państwowe). Dotychczas było to 2 013,10 zł (1,5-krotność), natomiast po zmianie maksymalnie dieta radnego Międzyrzecza Podlaskiego mogłaby wynosić 3 220,96 zł. Rada zdecydowała, że stawki procentowe określające wysokość diet pozostaną bez zmian - przewodniczącemu przysługuje 90 procent tej kwoty, zastępcy 60 proc, przewodniczącym komisji 50 procent, zastępcom komisji stałych 40-45 proc., a członkom 35-38 proc. Radny, który nie byłby w żadnej komisji

Ile miesięcznie zarabiają radni?

Danuta Duda, Dariusz Teleszko, Konrad Karwowski, Mariusz Leszczyński, Zdzisław Frydrychowski (przewodniczący komisji rewizyjnej i komisji stałych) - 1610 zł (dotychczas 1007 zł)

Mariusz Jarosz (zastępca przewodniczącego komisji rewizyjnej) - 1449 zł (dotychczas 906 zł)

Piotr Sakowicz, Małgorzata Rumowska, Izabela Trochymiak, Marek Chomiuk, zastępcy przewodniczących komisji stałych - 1288 zł (dotychczas 805 zł)

Barbara Jurkowska (członek komisji rewizyjnej) - 1224 zł (dotychczas 765 zł)

Miroslaw Jung (członek komisji stałych) - 1127 zł (dotychczas 704 zł)

otrzymywałby tylko 10 proc., jednak w Radzie Miasta takiego radnego nie ma. Dodatkowo mają zwracany koszt wyjazdów służbowych, ustawowa stawka wynosi obecnie 0,83 gr za kilometr (przy poj. silnika pow. 0,9 l).

Katarzyna Romaniuk

Licytacje na rzecz Olgi i Damiana. Mieszkańcy coraz bardziej pomysłowi

Mieszkańcy oddają ubrania, następnie zostaną one sprzedane, a dochód z licytacji trafi na rzecz rodzeństwa z Dębowej Kłody, które ucierpiało w wypadku samochodowym - „tymczasowy second hand” powstał w pobliskim Wyhalewie.

W drugiej połowie października na drodze między Przewłoką a Dębową Kłodą 42-latką z Dębowej Kłody wiozła do szkoły swoje dzieci: 18-letnią Olę i 17-letniego Damiana. Wyjeżdżając z zakrętu straciła panowanie nad pojazdem. Wjechała do przydrożnego rowu i uderzyła w drzewo.

Na miejscu interweniowały dwa śmigłowce Lotniczego Pogotowia Ratunkowego, karetka, policja oraz straż pożarna. Strażacy rozcięli karoserię, żeby uwolnić zakleszczone w pojeździe osoby. Wszyscy zostali przetransportowani do szpitala.

Rehabilitacja będzie kosztowna

Olga trafiła do Szpitala Kli-

nicznego numer 4 przy ulicy Jaczewskiego w Lublinie, gdzie przeszła skomplikowaną operację kręgosłupa oraz ręki. Podczas wielogodzinnego zabiegu chirurgzy „poskładali złamany kręgosłup”. Po dwóch tygodniach dziewczyna usiadła z pomocą rehabilitantów, ale nie ma czucia od piersi w dół. Przed nią długa rehabilitacja w podwarszawskim Konstancinie-Jeziornie.

Damian trafił do Dziecięcego Szpitala Klinicznego w Warszawie, również przeszedł operację kręgosłupa i także nie ma czucia od klatki piersiowej w dół. Podczas zabiegu chirurgzy zestawili uszkodzony kręgosłup, stosując druty.

Rehabilitacja rodzeństwa będzie kosztowna. Miesiąc leczenia w klinice to koszt około 10 tysięcy złotych, dlatego na portalu pomagam.pl trwa zbiórka charytatywna na rzecz rodzeństwa. Według stanu na miniony piątek udało się zebrać 39 tys. zł z wymaganych 200 tys. zł.

„Tymczasowy second hand”

Na Facebooku prowadzone są też liczne aukcje, ale to nie



Według stanu na miniony piątek na rzecz rodzeństwa udało się zebrać 39 tys. zł z wymaganych 200 tys. zł

wszystko. Pani Magda z Wyhalewa wraz ze swoją kuzynką wpadły na pomysł zorganizowania licytacji stacjonarnych. Kobiety stworzyły „tymczasowy second hand”.

- Idea polega na tym, że ludzie oddadzą nam np. ubrania, buty, pluszowe misie czy torebki damskie, a przedmioty zostaną zlicytowane w formie tradycyjnej. Nie każdy ma bowiem in-



ternet. Dochód z aukcji również zostanie przeznaczony na leczenie rodzeństwa - tłumaczy pani Magda, która przyznaje, że akcja spotkała się z dużym odzewem społecznym.

- Ludzie przynieśli nam mnóstwo tych przedmiotów, nie spodziewaliśmy się, że będzie tylu darczyńców. W Dębowej Kłodzie planowana jest pastorałka połączona z koncertem na rzecz

rodzeństwa. Dostałyśmy zgodę od pani dyrektor GOK, aby przy okazji tego wydarzenia licytowane były przedmioty, które do nas trafiły. Być może będziemy również odwiedzać domy mieszkańców i licytować te rzeczy. Uzyskałyśmy wstępną zgodę sołtysa Kodeńca - mówi nasza rozmówczyni.

Osoby zainteresowane udziałem w aukcjach tradycyjnych

Osoby zainteresowane udziałem w aukcjach tradycyjnych mogą zadzwonić pod numer 797 571 713

mogą zadzwonić pod numer 797 571 713.

Niech odzyskają zdrowie i energię

Przypomnijmy, że zarówno 18-letnia Olga, jak też jej brat, to do niedawna byli energiczni młodzi ludzie.

- Olga kocha sport. Jej przygoda z piłką nożną zaczęła się 10 lat temu i trwała aż do wypadku. Sport towarzyszył jej nie tylko na podwórku, ale też na boiskach Górnik Łęczna. Z pozycji środkowego obrońcy na murawie musi przejść do ataku w starciu z długim leczeniem i rehabilitacją. Damian grał w piłkę nożną w miejscowym klubie - wyliczała jedna z naszych Czytelniczek, która zna poszkodowaną rodzinę.

Grzegorz Rekiel

W naszym powiecie powstanie pierwsza szkoła specjalna? „Trzeba naprawić wieloletnie zaniedbania”

Pierwsza szkoła specjalna może powstać w powiecie parczewskim. Działania w tym kierunku podjęła jedna z fundacji. Temat był omawiany na spotkaniu zorganizowanym w siedzibie Starostwa Powiatowego, pojawił się pomysł przejścia Szkoły Podstawowej w Kostrach, której przyszłość jest niepewna ze względu na małą liczbę uczniów.

Jednym z pomysłodawców założenia pierwszej w powiecie parczewskim szkoły specjalnej jest Łukasz Gołąb, parczewski radny, którego syn, Ignasz, cierpi na zespół Dravet (choroba objawia się występowaniem ciężkiej padaczki). W ubiegłym roku powołana została fundacja Viktor. Organizacja zabiega właśnie o utworzenie w pow. parczewskim pierwszej szkoły specjalnej. Podjęte zostały pierwsze kroki.

Nadrobić wieloletnie zaniedbania

– Staramy się o dofinansowanie, na razie gmina Parczew zgodziła się na użyczenie nam sali gimnastycznej i jednego pomieszczenia dydaktycznego w budynku Szkoły Podstawowej w Tyśmienicy. Mamy zatem lokal, mamy określoną grupę ludzi, do której chcemy dotrzeć. Chcemy też pomóc rodzicom dzieci, które mają niepełnosprawność niezdiagnozowaną – mówi Ł. Gołąb.

Niedawno w siedzibie parczewskiego starostwa zostało zorganizowane spotkanie dla rodziców i opiekunów osób niepełnosprawnych. Zgodnie z przepisami prawa oświatowego „zakładanie i prowadzenie publicznych szkół specjalnych” należy bowiem do zadań powiatu. W spotkaniu wzięli udział rodzice i samorządowcy.

Krystyna Jaśkiewicz, radna po-



W siedzibie parczewskiego starostwa zostało zorganizowane spotkanie dla rodziców i opiekunów osób niepełnosprawnych

wiatowa, była wójt gm. Sosnowica, a prywatnie matka dorosłej osoby niepełnosprawnej, oceniła, że w tej materii nasz powiat ma wieloletnie zaniedbania.

– Moja córka ma 27 lat. Kiedy powstał samorząd, jako rodzice prosiłiśmy ówczesne władze powiatu o podjęcie jakichkolwiek działań, ale natknęliśmy się na ścianę. Naczelnym grzechem naszego samorządu jest wspomniany brak placówki specjalistycznej dla dzieci i młodzieży niepełnosprawnej. Sytuacja zupełnie inaczej wygląda w powiecie łęczyńskim, radzyńskim czy włodawskim – oceniła, dodając, że wiąże spore nadzieje z objęciem przez Janusza Hordejuka funkcji starosty (stało się to w styczniu tego roku).

Zdaniem radnej „grzechów” jest więcej. – Nie ma też propozycji pracy dla dorosłych osób niepełnosprawnych. Swego czasu spotkaliśmy się z innymi rodzicami i narzekali, że w naszym powiecie brakuje takich ofert. Pracodawcy bronią się przed niepełnosprawnymi pracownikami, dlatego zatrudnienie jest znikome – skarżyła się.

Gmina traci podwójnie

Na inny problem wynikający z braku w pow. parczewskim szkoły specjalnej zwrócił uwagę burmistrz Paweł Kędracki.

– Pokłósiem się dodatkowe koszty, jakie muszą być pokryte przez gminę. Jest bowiem problem z dowożeniem dzieci niepełnosprawnych do placówek kształcenia specjalnego.

W przypadku gm. Parczew tylko na zapewnienie dowozu dzieci wydamy w przyszłym roku około 200 tysięcy złotych, a jest dosłownie kilka osób, którym musimy zapewnić dowóz. Niekiedy trzeba pokonać dziennie nawet 100 kilometrów – zauważył burmistrz, dodając, że „gmina traci na tym podwójnie”.

– Z jednej strony należy dziecko dowieźć, a z drugiej subwencja trafia do gminy, w której mieści się placówka. Jeżeli samorząd powiatowy nie zapewnia takiej szkoły na naszym terenie, to powinien organizować dojazd tego dziecka. Z logicznego punktu widzenia powinno tak być, choć nie jest to zapisane w ustawie – stwierdził burmistrz, oceniając, że brak szkoły specjalnej to duże niedociągnięcie samorządu powiatowego.

Kierunek Kostry?

Nad rozwiązaniem problemu głosił się m.in. starosta Janusz Hordejuk. Pojawił się pomysł współpracy ze Szkołą Podstawową w Kostrach (gm. Milanów), do której chodzą dzieci niepełnosprawne. W placówce ubywa uczniów, dlatego w lutym miejscowa Rada Gminy podjęła uchwałę o likwidacji szkoły, na co nie zgodziło się lubelskie Kuratorium Oświaty. Na razie placówka działa zatem w niezmiennym kształcie.

– Gdyby w Kostrach miała miejsce podobna sytuacja, to być może spróbujemy dźwignąć szkołę i zbudujemy tam większy ośrodek – zapowiedział Hordejuk.



Janusz Hordejuk
Starosta

– Gdyby w Kostrach miała miejsce podobna sytuacja związana z próbą likwidacji szkoły, to być może spróbujemy ją dźwignąć i zbudujemy tam większy ośrodek

– To dobry pomysł, żeby utworzyć specjalistyczną placówkę na bazie szkoły w Kostrach – oceniła radna K. Jaśkiewicz.

Z kolei Alicja Zdunek-Żołna, wiceprezes fundacji Viktor, przyznaje, że ewentualne powołanie szkoły specjalnej, będzie procesem czasochłonnym.

– Musimy się przygotować, poznać potrzeby, znaleźć odpowiednich nauczycieli, bo chcemy, żeby poziom tej szkoły był wysoki. Mogłaby powstać dopiero od roku szkolnego 2023/2024 – przewiduje nasza rozmówczyni i przyznaje, że frekwencja na niedawnym spotkaniu nie była zbyt wysoka.

– Rodzice niepełnosprawnych dzieci często nie mają z kim zostawić pod opieką swoich pociec. Będziemy do nich docierać indywidualnie, ankiety dla tych osób zostawiliśmy u przedstawicielki poradni psychologicznej – mówi pani wiceprezes.

Potrzeby rosną, a subwencja oświatowa jest niedoszacowana

Na spotkaniu obecna była Agnieszka Czornak, p.o. dyrektor



Krystyna Jaśkiewicz
radna powiatu, matka dorosłej niepełnosprawnej osoby

Nasz grzech naczelnny

– Kiedy powstawał samorząd, jako rodzice prosiłiśmy ówczesne władze powiatu o podjęcie jakichkolwiek działań, ale natknęliśmy się na ścianę. Naczelnym grzechem naszego samorządu jest wspomniany brak placówki specjalistycznej dla dzieci i młodzieży niepełnosprawnej. Sytuacja zupełnie inaczej wygląda w powiecie łęczyńskim, radzyńskim czy włodawskim

Powiatowej Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej w Parczewie. Główne zadanie placówki to diagnozowanie dzieci do 18. roku życia.

– Diagnozujemy m.in. dzieci niepełnosprawne intelektualnie w stopniu lekkim, umiarkowanym czy znacznym – przypomniła, dodając, że z każdym rokiem placówka wydaje coraz więcej opinii o tzw. wczesnym wspomaganie rozwoju. – W poprzednim roku szkolnym wydaliśmy 16 takich opinii, a w 2015 i 2016 r. – 5. To procentowo bardzo duży wzrost – oceniła Czornak.

Zdaniem Janusza Hordejuka możliwości powiatu ogranicza niedoszacowanie subwencji oświatowej.

– W tym roku dołożymy do poradni pół miliona złotych. Odgórny przekaz był taki, żeby



Paweł Kędracki
Burmistrz

Dodatkowe koszty

– Pokłósiem braku specjalistycznej szkoły są dodatkowe koszty, jakie muszą być pokryte przez gminę. Jest bowiem problem z dowożeniem dzieci niepełnosprawnych do placówek kształcenia specjalnego. W przypadku gm. Parczew tylko na zapewnienie dowozu dzieci wydamy w przyszłym roku około 200 tysięcy złotych, a jest dosłownie kilka osób, którym musimy zapewnić dowóz. Niekiedy trzeba pokonać dziennie nawet 100 kilometrów

niepełnosprawnością zajęły się samorządy, stąd powstanie klas integracyjnych. Ostatnio pojawił się pomysł „zejścia jeszcze niżej”. Chodzi o to, żeby pracownicy poradni zostali przeniesieni do samych szkół. To model zachodni, który prawdopodobnie bardziej się sprawdza – wyjaśnił.

Parczewska poradnia zatrudnia kilkanaście osób. W tym gronie jest czterech psychologów, czterech pedagogów, trzech logopedów czy specjalista z integracji sensorycznej. Na umowę zlecenie zatrudniony jest rehabilitant.

Więcej informacji nt. działań podejmowanych przez fundację Viktor i można znaleźć na stronie internetowej fundacijaviktor.pl. Można też zadzwonić pod numer telefonu 791 969 338.

Grzegorz Rekiel

Śmierć małżeństwa z Kościelnej. Wydłużyli śledztwo tylko o miesiąc

Wydłużone, ale tylko o miesiąc, zostało śledztwo ws. tragicznej śmierci małżeństwa z ul. Kościelnej w Parczewie.

Na przełomie maja i czerwca na terenie jednej z posesji znalezione zostały zwłoki 60-letniego mężczyzny oraz 54-letniej kobiety. Okazało się, że nie żyje właściciel jednego z zakładów pogrzebowych i jego żona. To znana i szanowana w mieście rodzina.

Od razu pojawiły się spekulacje, że przedsiębiorca mógł zabić

małżonkę, a następnie popełnić samobójstwo. Fachowo nazywa się to samobójstwem rozszerzonym. Ruszyło prokuratorskie śledztwo prowadzone w kierunku zabójstwa.

– W przypadku mężczyzny śmierć była spowodowana powieszeniem. Z kolei kobieta miała rany cięte szyi, rany cięte okolicy karku, rany kluto-cięte na klatce piersiowej i w okolicach przepony. Przyczyną jej zgonu był krwotok spowodowany zadanymi obrażeniami, zwłaszcza tymi zlokalizowanymi na szyi. Do śmierci kobiety z pewnością ktoś się przyczynił,



Zakład pogrzebowy, wbrew przypuszczeniom części mieszkańców, nie zawiesił swojej pracy

a mężczyzna prawdopodobnie się powiesił – wyliczała kilka miesięcy temu Agnieszka Kępka, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Lublinie.

Na przełomie września i sierpnia śledztwo zostało przedłużone o trzy miesiące. – Większość świadków została przesłuchana, ale cały czas trwa analiza dowodów, trzeba zbadać wiele śladów, jakie zostały zebrane na miejscu zdarzenia – relacjonowała wówczas Kępka.

Termin zakończenia śledztwa upływał zatem pod koniec listo-

pada. Udało nam się ustalić, że postępowanie znowu zostało wydłużone, ale tylko o miesiąc, co może wskazywać na to, że jest już na finiszu. Termin zakończenia śledztwa to 31 grudnia. Postępowanie dalej toczy się w sprawie, a nie przeciw konkretnej osobie i nadal jest prowadzone w kierunku zabójstwa.

Zakład pogrzebowy, który prowadziło zmarłe małżeństwo, ma długą tradycję, sięgającą 1993 roku. Nie zawiesił swojej działalności.

Grzegorz Rekiel



Urząd Pracy Biała Podlaska

Zawód, Miejsce pracy / Pracodawca	Wynagrodzenie / rodzaj umowy
Kierowca samochodu dostawczego, Krzywówółka	2800 zł/umowa o pracę
Handlowiec doradca klienta, Biała Podl./Kuba LAKIERY	3010 zł/umowa o pracę
Malarz budowlany, Biała Podl.	18,3 zł/godz./umowa zlecenie
Doradca klienta, Biała Podl./MEBART	3300 zł/umowa o pracę
Social Media Manager, Biała Podl.	20 zł/godz./umowa zlecenie
Instruktor stylizacji rzęs i brwi, Biała Podl.	20 zł/godz./umowa zlecenie
Przedstawiciel handlowy, Terespol	2800 zł/umowa o pracę
Specjalista ds. celnych, Horbów – Kolonia/Bunasta	3200 – 4000 zł/umowa o pracę
Mechanik samochodowy, Biała Podl./TIRCARS	2800 zł/umowa o pracę
Kierowca międzynarodowy samochodu dostawczego, Łukowisko	2800 zł/umowa o pracę
Robotnik gospodarczy, Manie	2800 zł/umowa o pracę
Majster (branża sanitarna) Biała Podl./AMW SINEVIA	5000 zł/umowa o pracę
Asystentka stomatologiczna, Biała Podl.	20 zł/godz./umowa zlecenie
Ślusarz przygotowania produkcji, Biała Podl./GALA BBG	3800 – 4200 zł/umowa o pracę
Kierowca samochodu dostawczego, Biała Podl.	1400- 2900 zł/umowa o pracę
Kierowca samochodu ciężarowego, Małaszewicze/Adampol	3500 zł/umowa o pracę
Główny księgowy/a, Biała Podl./Vikking KTS	6990 - 10000 zł/umowa o pracę
Ładowniczy, Rzeczyca	2800 zł/umowa o pracę
Pomocnik w przemyśle przetwórczym, Biała Podl.	3010 zł/umowa o pracę
Pracownik ds. księgowości, Międzyrzec/TESBUD	1400 zł/umowa o pracę
Spawacz, Międzyrzec, Gala BBG	4400-5100 zł/umowa o pracę
Zbieracz pieczarek, Biała Podl.	19,70 zł/godz./ umowa zlecenie
Opiekun w żłobku, Biała Podl./ Szpilewicz	3100-3300 zł/umowa o pracę
Instruktor terapii zajęciowej, Biała Podl./Caritas	2800 zł/umowa o pracę
Operator centrum obróbczo – tnącego CNC, Międzyrzec	3500 -4500 zł/umowa o pracę
Nauczyciel angielskiego, Biała Podl.	40 – 50 zł/godz./umowa zlecenie
Zbieracz owoców, ziół i innych roślin, Dubów	19,70 zł/godz.
Pracownik produkcji, Międzyrzec	18,30 zł/godz./umowa zlecenie
Nauczyciel wychowania przedszkolnego, Wisznice	2800-3000 zł/umowa o pracę
Asystent rodziny, Konstantynów/GOPS	840 zł/umowa zlecenie
Magazynier Koroszczyń/Idelia	2800 zł/umowa o pracę
Psycholog, Biała Podl.	50 – 60 zł/godz./umowa zlecenie
Pedagog, Biała Podl.	50 – 60 zł/godz./umowa zlecenie
Logopeda, Biała Podl.	50 – 60 zł/godz./umowa zlecenie
Monter instalacji sanitarnych, Biała Podl.	2800 zł/umowa o pracę
Pracownik ekipy myjącej, Międzyrzec/ Wipasz	2800 zł/umowa o pracę
Pracownik fizyczny – mechanik, Małaszewicze Małe/POL -IMPEX	2800 zł/umowa o pracę
Kierownik działu produkcji aluminium, Międzyrzec	4500-5000 zł/umowa o pracę
Reprezentant handlowy, Biała Podl./PIONE- NERGIA	4000 zł/umowa o pracę
Kelner, Biała Podl.	2800 zł/umowa o pracę
Telemonter, Biała Podl.	3800 zł/umowa o pracę



Urząd Pracy Parczew

Zawód, Miejsce pracy / Pracodawca	Wynagrodzenie / rodzaj umowy
Kucharz, Parczew	3010 zł/umowa o pracę
Pracownik przygotowujący drewno, Sosnowica	3010 zł/umowa o pracę
Pracownik biurowy, Parczew	2800 zł/umowa o pracę
Magazynier, Parczew	2800 zł/umowa o pracę
Reprezentant handlowy, Parczew./PIONENERGIA	4000 zł/umowa o pracę
Diagnosta samochodowy, Parczew/ Bronikowski	5000 zł/umowa o pracę
Mechanik pojazdów samochodowych, Parczew/ Bronikowski	4200 zł/umowa o pracę
Elektryk samochodowy, Parczew/ Bronikowski	5000 zł/umowa o pracę
Majster-dekarz, Rudzieniec/Monterdach	4000 – 8000 zł/umowa o pracę
Ratownik wodny pływalni, Parczew/SP nr 2	3000 zł/umowa o pracę

Najpierw szmuglowali pociągami towarowymi, później na pontonach przez Bug

Przemycili ponad pół miliona paczek papierosów? Czterech już skazanych, syn samorządowca czeka na proces

Osiem osób, które zdaniem śledczych działały w zorganizowanej grupie przestępczej, zostało oskarżonych o przemyt ponad 600 tys. paczek papierosów z Białorusi. Czwórka z nich przyznała się i już została skazana. Kamil I., syn znanego samorządowca, odpiera zarzuty. I czeka na proces.

Śledczy ustalili, że od marca do października 2019 roku na terenie powiatu bialskiego działała zorganizowana grupa przestępcza, zajmująca się przemytem papierosów z Białorusi. Zdaniem prokuratury było w nią zaangażowanych siedem osób - sześciu mężczyzn: 34-letni syn znanego samorządowca Kamil I. i 42-letni Marek A., którzy mieli kierować gangiem, a także 42-letni Robert K., 30-letni Paweł B., 40-letni Grzegorz K. i 20-letni Rafał A. oraz jedna kobieta: 21-letnia Dominika W. Miał z nimi współpracować także Armeńczyk, zajmujący się sprzedażą nielegalnych papierosów w województwie łódzkim. Po stronie białoruskiej na rzecz przemytu pracowało 12 osób. Łącznie oskarżeni mieli sprowadzić z Białorusi ponad 600 tys. paczek papierosów. Zaczynali od 4 tys., skończyli na 30 tys. paczek na jednym przerzucie. Straty Skarbu

Państwa z tego tytułu oszacowano na ponad 10 mln zł.

Pociągi z nielegalnym towarem

Według ustaleń prokuratury, zaczęło się od przerzutów kolejowych. Pracujący w spółce obsługującej międzynarodowy transport kolejowy towarów Marek A. w lutym 2019 roku miał zorganizować grupę dokonującą przemytu papierosów bez akcyzy przez przejście kolejowe Brześć - Terespol. Z aktu oskarżenia wynika, że współpracujący z nim Białorusini umieszczali papierosy w wagonach towarowych. Do ładunku przycepiano nadajniki GPS, dzięki czemu Marek A. otrzymywał sms-y na telefon z lokalizacją czy prędkością przemieszczania się nielegalnych papierosów. Dawał znać swoim ludziom, gdy pociąg dojeżdżał do portu przeładunkowego w Małaszewiczach. Ci rozładowywali nielegalny towar. 2/3 papierosów miały trafiać do Kamila I., który zajmował się ich dystrybucją, resztę indywidualnie sprzedawał Marek A.

Przerzucili się z pociągów na pontony

Wiosną 2019 roku, jak ustalono w toku śledztwa, grupa zmieniła sposób działania i zwiększyła skalę

Zdaniem śledczych rolę Kamila I. miało być sfinansowanie zakupu papierosów na Białorusi, magazynowanie ich i dystrybucja oraz rozliczenia

przemytu. Nowe metody Markowi A. miał proponować jeden z jego białoruskich współników, były pracownik tamtejszej służby granicznej. Papierosy miały być przerzucane przez rzekę Bug na wysokości miejscowości Zabłocie.

Grupą mieli kierować Marek A. i Kamil I. To oni mieli zaplanować, technicznie zabezpieczyć i zwerbować ludzi. Zdaniem śledczych rolę Kamila I. miało być sfinansowanie zakupu papierosów na Białorusi, magazynowanie ich i dystrybucja oraz rozliczenia. Marek A. miał odpowiadać za kontakty z Białorusią.

Część już po wyroku. Kamil I. czeka na proces

Grupa została rozbita wiosną br. Kamil I., syn znanego w kraju samorządowca, najpierw przyznał się do części postawionych mu zarzutów, ale potem zmienił stanowisko, nie przyznając się do niczego. Robert K. nie przyznał się, powiedział jedynie, że dorabiał przy przenoszeniu papierosów do samochodu. Dominika W. początkowo się przyznała i złożyła wyjaśnienia, potem zmieniła stanowisko i odmówiła składania wyja-

śnień.

Drugi z domniemyanych szefów grupy - Marek A. - przyznał się do zarzucanych mu czynów. Przyznali się także: Paweł B., Grzegorz K., Rafał A. i Andrey G.

Czwórka Polaków, którzy się przyznali, wystąpiła jednocześnie z wnioskiem o skazanie bez przeprowadzania rozprawy. Sąd może się na to zdecydować, gdy okoliczności popełnienia przestępstwa i wina nie budzą wątpliwości. I tak się stało w tym przypadku. Sędzia Bartosz Kamieniak z Sądu Okręgowego w Lublinie wydał wyrok w tej sprawie 25 listopada.

Oskarżeni zostali skazani na rok pozbawienia wolności w zawieszeniu na cztery lub pięć lat oraz grzywny od 20 do 90 tys. zł. Największą grzywnę ma zapłacić Marek A. Wobec oskarżonych zasądzono także ściąganie równowartości pieniężnej przepadku korzyści majątkowej w wysokości od 64,5 do 71,7 tys. zł.

Kamil I., Andrey G., Robert K. i Dominika W. czekają na proces. Nie wyznaczono jeszcze terminu pierwszej rozprawy.

Dominik Smagała

Poszkodowani przez stan wyjątkowy dostali ponad milion

Głównie przedsiębiorcy z branż hotelarskiej i gastronomicznej ubiegali się o rekompensowanie strat w działalności gospodarczej, związanych z wprowadzeniem stanu wyjątkowego na terenie przy granicy z Białorusią.

Agnieszka Strzępka, rzecznik prasowy wojewody lubelskiego, informuje nas, że do 1 grudnia wpłynęło 47 wniosków o taką rekompensatę (w tym 28 z obszaru powiatu włodawskiego i 19 z obszaru pow. bialskiego). Trzy podmioty złożyły po 2 wnioski. W sumie do wojewody skierowano po 19 wniosków z branży hotelarskiej i gastronomicznej oraz 9 z branży turystycznej.

- Do grudnia 23 wnioski zostały zakończone decyzjami na łączną kwotę 1.259.686,50 zł. Do tego czasu wojewoda lubelski Lech

Sprawka wypłacił łącznie 1 111 824,94 zł dla 16 przedsiębiorców – stwierdza Agnieszka Strzępka.

- Wysokość rekompensaty wynika z ustawy, to jest 65 proc. średniego miesięcznego przychodu z trzech miesięcy: czerwca, lipca i sierpnia – podkreśla rzecznik.

Co ciekawe, na 68 obrębów ewidencyjnych stanowiących obszar, na którym wprowadzono stan wyjątkowy, tylko 13 było z powiatu włodawskiego i aż 55 z pow. bialskiego.

Nowelizacja ustawy o ochronie granicy państwowej i niektórych innych ustaw wprowadza także rekompensatę dla przedsiębiorców, którzy działają na obszarze z obowiązującym czasowym zakazem przebywania na określonym obszarze w strefie nadgranicznej.

Marek Pietrzela

Strzelano do masztów oświetleniowych na granicy

TERESPOL: Ktoś ostrzelał maszty oświetleniowa wojska na granicy z Białorusią.

W ubiegłą środę, 1 grudnia na Twitterze Ministerstwa Obrony Narodowej pojawiła się informacja o incydencie. Do postu dołączono zdjęcia ostrzelanych masztów oświetleniowych wojska.

- W okolicach Terespolu ostrzelane zostały maszty oświetleniowe ustawione przez żołnierzy Wojska Polskiego na granicy z Białorusią. Reflektory zostały zniszczone w wyniku strzałów z broni pneumatycznej. Ostrzału dokonano z terenu Białorusi - czytamy na stronie.

Sprawę skomentował Minister Obrony Narodowej Mariusz Błaszczak. Uważa to za prowokację białoruskich służb.

- Do Ministerstwa Obrony Na-



Jak informuje MON maszty miały zostać zniszczone w wyniku strzałów z broni pneumatycznej

rodowej zostanie wezwany attaché obrony Białorusi w celu złożenia wyjaśnień dotyczących incydentu w okolicy Terespolu - tłumaczy

Jak informuje Straż Graniczna, tego dnia nie odnotowano innych incydentów na lubelskim odcinku polsko-białoruskiej granic.

Maciej Maciejuk

Pożar domu w Suchocinie. Starsza kobieta uciekła z płomieni

Chwile grozy przeżyła mieszkanka gminy Łuków. W jej domu 30 listopada pojawił się ogień.

Aż sześć jednostek straży walczyło w ubiegły wtorek z pożarem domu w Suchocinie pod Łukowem. Płonienie pojawiło się po godz. 21.

Jak informuje „Wspólnotę” bryg. Paweł Wysokiński z łukowskiej straży pożarnej, w momencie przybycia na miejsce zdarzenia cały budynek objęty był pożarem.

- Na szczęście mieszkanka domu, starsza kobieta, ewakuowała się z pomocą syna przed przybyciem jednostek ochrony przeciwpożarowej - opowiada oficer prasowy.

Ratownicy pracowali w aparatach ochrony dróg oddechowych. Przybyłe na miejsce Pogotowie Energetyczne odłączyło dopływ prądu do budynku.

- Z uwagi na znajdujące się w obiekcie dwie butle LPG, działania gaśnicze prowadzono z zewnątrz. Po przybyciu kolejnych



Zbigniew Strzyżewski, radny i sołtys z Suchocina: dom mojej sąsiadki nadaje się do zburzenia

Na miejscu zdarzenia interweniowała policja, dwa zastępy JRG Łuków, OSP Łazy, OSP Turze Rogi, OSP Gręzówka, OSP Dąbie, OSP Gołaszyn

zastępów OSP podano kolejny, trzeci prąd wody na poddasze przy wykorzystaniu drabiny przenośnej. Po zlokalizowaniu pożaru przystąpiono do oddymienia budynku i prac rozbiórkowych - mówi nam rzecznik Straży Pożarnej. Znalezione dwie butle LPG

były już zimne. Strażacy wynieśli je w bezpieczne miejsce.

Zbigniew Strzyżewski, radny i sołtys z Suchocina, mówi, że dom jego sąsiadki nadaje się do zburzenia. Na szczęście mieszkającej samotnie kobiecie nic się nie stało. Starsza pani zamieszkała

z synem.

Na miejscu zdarzenia interweniowała policja, dwa zastępy JRG Łuków, OSP Łazy, OSP Turze Rogi, OSP Gręzówka, OSP Dąbie, OSP Gołaszyn.

Łukasz Prusak

Spalił się warsztat samochodowy w Derewicznej



Strażacy walczyli z ogniem ponad 10 godzin, udało im się uratować mienie o wartości 100 tys. zł

300 tys. zł strat, w tym uszkodzenia budynków wycenione na 150 tys. zł - to efekt pożaru warsztatu samochodowego w Derewicznej. Strażacy walczyli z ogniem ponad 10 godzin, udało im się uratować mienie o wartości 100 tys. zł. Za przyczynę pożaru uznano zwarcie w instalacji do pomiaru ciśnienia.

Ratownicy nie mieli łatwego zadania.

- Po uzyskaniu informacji od właściciela, że w środku znajduje się butla z acetylenem, działania gaśnicze skoncentrowano na jej

schładzaniu. Gdy temperatura butli została obniżona, podjęto decyzję o wyniesieniu jej z budynku na pasach transportowych. Następnie umieszczono butlę w zbiorniku brezentowym napelnionym wodą, który został rozstawiony za budynkiem gospodarczym, aby nie stwarzać zagrożenia dla osób postronnych. Po usunięciu butli z budynku przystąpiono do rozbiórki i dogaszania palących się elementów konstrukcji oraz wyposażenia warsztatu - relacjonuje dowódca akcji.

mm

Rodziny z dziećmi wysyłały specjalne kartki służbom na granicy



Przekazano kilkanaście tysięcy kartek, podziękowań i prac plastycznych

BIAŁA PODLASKA: Kilkanaście tysięcy specjalnych kartek i podziękowań przekazano funkcjonariuszom pełniącym służbę na granicy polsko-białoruskiej. - To wiele dla nas znaczy, że w trudnej służbie mamy wsparcie społeczeństwa - mówi gen. Jarosław Gromadziński.

Poczta Polska od 15 listopada włączyła się w akcję #MuremZaPolskim-Mundurem, udostępniając 4700 swoich placówek na terenie całego kraju wszystkim osobom, które pragną

złożyć wyrazy uznania i wsparcia dla żołnierzy oraz funkcjonariuszy Straży Granicznej i policji pełniących służbę na granicy polsko-białoruskiej.

Prezent mikołajkowy

4 grudnia w białskim Garnizonie 18. Dywizji Zmechanizowanej miało miejsce oficjalne przekazanie kartek.

- To pierwsza partia podziękowań płynących z całego kraju. Od rodzin, często również od dzieci. To są m.in. prace artystyczne. To swego rodzaju prezent mikołajkowy. Chcemy, by żołnierze na granicy odczuli, że jesteśmy z nimi w tym trudnym czasie -

mówi Tomasz Zdzikot, prezes Poczty Polskiej.

Akcja wciąż trwa. We wszystkich placówkach Poczty Polskiej można cały czas przynosić kartki bez koperty i naklejonego znaczka.

- Kartki będziemy nadal przekazywać żołnierzom i funkcjonariuszom. Są też specjalne dedykowane urny, gdzie można te kartki wrzucać - dodaje Zdzikot.

Planowane jest przyłączenie się do inicjatywy Narodowego Banku Polskiego, by stworzyć specjalnie dedykowany obrotom granic znaczek pocztowy.



Jedna z prac plastycznych dla funkcjonariuszy

Wsparcie społeczeństwa

Gen. Jarosław Gromadziński, dowódca 18. Dywizji Zmechanizowanej podkreślał, że akcja to dowody „sympatii i wdzięczności, jaka okazywana jest dla żołnierzy”.

- To wiele dla nas znaczy, że w trudnej służbie mamy wsparcie społeczeństwa. Wiele tych kartek jest wykonanych ręcznie. To pokazuje, że wiele osób poświęciło swój czas, aby swoje emocje przełożyć na te piękne kartki. Znajdą się na posterunkach naszych żołnierzy - zapowiada dowódca.

Maciej Maciejuk

Skoda wjechała w pieszą. Kobieta zmarła w szpitalu



Na ulicy Partyzantów w Międzyrzeczu Podlaskim, 2 grudnia ok. godz. 7:20, kierująca osobową skodą najechała na przechodzącą przez oznakowane przejście dla pieszych 77-latkę. Piesza trafiła do szpitala, niestety w wyniku odniesionych obrażeń zmarła. Kierująca autem była trzeźwa. Ustalane są okoliczności wypadku.

R E K L A M A

MALOWANIE PROSZKOWE PIASKOWANIE

- konstrukcje metalowe, felgi, części samochodowe
- przesła ogrodzeniowe
- naczepy, ramy ciężarówek
- maszyny rolnicze
- kamień, drewno, marmur
- elewacje, usuwamy graffiti



ZAWADKI 29
509 472 300

WULKANIZACJA PROSTOWANIE I POLEROWANIE FELG

- wulkanizacja
- prostowanie felg stalowych i aluminiowych
- polerowanie felg aluminiowych
- wymiana i wyważanie opon



ZAWADKI 29 **518 765 795**

Szkoła: Pani sprzątająca przelała płyn do odkażania rąk do pojemnika po środku do dezynfekcji powierzchni

Pięcioletni Mikołaj wyszedł ze szkoły z poparzonym policzkiem. Próbował jedynie zdezynfekować ręce

POW. LUBARTOWSKI: Policja bada, czy szkoła naraziła na utratę życia lub zdrowia pięcioletniak z Rozkopaczewa. Chłopiec ma poparzoną buzię po tym, jak w twarz prysnął mu płyn ze szkolnego dystrybutora do dezynfekcji. Na łącznińskim oddziale oparzeniowym lekarz stwierdził poparzenie chemiczne drugiego stopnia.

W poniedziałek, 29 listopada Anna Sulowska z Rozkopaczewa (gmina Ostrów Lubelski, powiat lubartowski) odbierała z autobusu szkolnego swoje dzieci.

Razem ze starszym, uczącym się już w szkole synem, autobusem szkolnym przyjeżdża także jego brat, pięcioletni Mikołaj, który chodzi do oddziału przedszkolnego w tej samej szkole w Rozkopaczewie.

Odbierając młodszego syna, Anna Sulowska od razu zwróciła uwagę na zaczerwienioną twarz Mikołaja. Czerwony policzek chłopca zauważył też kierowca autobusu.

Na początku mama pięcioletniaka myślała, że to zapalenie zatok, ale jej niepokój wzbudziło nietypowe zmęczenie Mikołaja, który usnął w ciągu dnia, choć już dawno nie ma tego w zwyczaju. Mama chłopca kontaktowała się jeszcze w poniedziałek z wychowawczynią i z panią sprzątającą, żeby ustalić, co się stało. Ale panie nie wiedziały.

Płyn prysnął mu prosto w twarz

- Mówił, że strasznie go piecze i boli. Zaczął gorączkować, wychodziły bąble – opowiada Anna Sulowska.

Rodzice wciąż nie wiedzieli, skąd wzięło się to zaczerwienienie. Zaczęli wypytывать syna o to, co się stało w szkole.

Następnego dnia, po nitce do kłębka doszli, co zaszło. - Zaczęliśmy przerabiać minutę po minucie, co działo się w szkole. W końcu Mikołaj powiedział, że zaczął go piec policzek tuż przed wejściem do autobusu, gdy stali już ubrani w kurtki w przedsionku i czekali na autobus. Mikołaj przypomniał sobie, że tuż przed wejściem do autobusu próbował



Mikołaj jest pod opieką poradni Wschodniego Centrum Leczenia Oparzeń i Chirurgii Rekonstrukcyjnej w Łęcznej



Anna Czubacka, dyrektor SP w Rozkopaczewie
Pani sprzątająca zarzeka się, że wcześniej wyparzyła ten pojemnik gorącą wodą

zdezynfekować ręce. A że jest niski i dystrybutor miał na wysokości buzi, to płyn prysnął mu prosto w twarz – relacjonuje mama pięcioletniaka.

We wtorek rano kobieta pojechała do pediatry, w międzyczasie ojciec Mikołaja pojechał do szkoły. Zajrzał do środka stacji dezynfekującej i zobaczył, że jest tam pojemnik na płyn do dezynfekcji powierzchni. Zdjęcie tej etykiety wrzucił m.in. na jedną z łącznińskich grup facebookowych.

Mężczyzna powiadomił o etykiecie żonę, która siedziała z Mikołajem u pediatry. - Pani doktor powiedziała, że to było oparzenie chemiczne i trzeba jak najszybciej pojechać na SOR. W Łęcznej przyjeżdżał na cito. Lekarz stwierdził poparzenie chemiczne drugiego stopnia głowy i szyi – mówi Anna Sulowska, która pokazała nam dokumentację medyczną chłopca.

Obecnie Mikołaj jest pod opieką poradni przyszpitalnej we Wschodnim Centrum Leczenia Oparzeń i Chirurgii Rekonstrukcyjnej w Łęcznej.

- Czekamy, aż zagoi się skóra. Wtedy lekarz zdecyduje co dalej. Nie wiadomo, jakie są rokowania – dodaje mama pięcioletniaka.

Pęcherze na twarzy Mikołaja pękły w nocy z ubiegłej soboty na czwartek. - Był dzieckiem zdrowym, a teraz po lekarzach musi jeździć - to jest dla dziecka traumą. On bardzo lubi chodzić do przedszkola, a teraz musi być zamknięty w domu z powodu choroby zanieczyszczenia. Twarz jest wizerunkiem człowieka, a jeśli będzie miał bliznę, to będzie oszpeconie – stwierdza Anna Sulowska.

Pani sprzątająca upomniana

Anna Czubacka, dyrektor Szkoły Podstawowej w Rozkopaczewie potwierdza, że w poniedziałek, 29 listopada rzeczywiście płyn do dezynfekcji rąk nie znajdował się w oryginalnym zbiorniku.

- Pani sprzątająca zauważyła, że pojemnik z płynem dezynfekującym przecieka. Chciała uratować płyn, więc przelała go do

pojemnika po płynie do dezynfekcji powierzchni. Zarzeka się, że wcześniej wyparzyła ten pojemnik gorącą wodą. Nawet nie myślała, że będzie to miało takie konsekwencje. To była pierwsza taka sytuacja, więc mogłam jej wpisać do akt tylko upomnienie – mówi Anna Czubacka.

- Powołałam komisję powypadkową, która bada okoliczności poparzenia dziecka. Ubolewam nad tym, co się stało i Mikołajowi życzę jak najszybszego powrotu do zdrowia – dodaje dyrektor szkoły.

Anna Czubacka poinformowała "Wspólnotę", że powołała komisję powypadkową, która ma zbadać okoliczności poparzenia pięcioletniaka. Mikołaj jest już po rozmowie z członkami tej komisji. Jak relacjonuje jego mama, w czasie tej rozmowy potwierdził, że poparzył się płynem ze szkolnego dystrybutora.

Policja wszczęła dochodzenie

Rodzice pięcioletniaka nie wierzą jednak, że w tym pojemniku był płyn do dezynfekcji rąk.

- Ale nawet jeśli tak było, jak pani dyrektor powiedziała, to jest wręcz karygodne przelać płyn do dezynfekcji skóry do pojemnika, w którym był płyn do dezynfekcji powierzchni i nie wiadomo, czy resztki nie zostały, czy ten środek był w pełni wypłukany. A jak wężyk akurat zassał ten preparat na Mikołaja? – pyta Anna Sulowska, która o zawiadomiła sanepid i policję.

Sanepid przeprowadził kontrolę w szkole w ubiegłą środę. - Kontrola nie wykazała nieprawidłowości, w dniu kontroli w dystrybutorze znajdował się właściwy rodzaj płynu – płyn do dezynfekcji rąk. Procedury bezpieczeństwa szkoły oraz organizacja pracy szkoły w czasie pandemii COVID-19 są prawidłowe – informuje Magdalena Kaproń, Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej.

- Zostały wszczęte czynności sprawdzające w kierunku art. 160 par. 1 Kodeksu Karnego, który mówi, że "kto naraża człowieka na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia albo ciężkiego uszczerbku na zdrowiu, podlega karze pozbawienia wolności do lat trzech" – informuje Jagoda Stanicka, rzeczniczka lubartowskiej policji.

Kamil Kulig

Motocyklista ranny w wypadku w Poniatowej



W poniedziałek (29 listopada) około godziny 14.40, na ulicy Szkolnej w Poniatowej kierujący audi skręcał na stację paliw. Wówczas doszło do zderzenia z prawidłowo jadącym z przeciwka motocyklistą.

Na skutek uderzenia motocykl rozpadł się. Jechał nim 36-latek. Został przewieziony do szpitala. Jak udało nam się dowiedzieć, doznał złamań. Uczestnicy wypadku, mieszkańcy Poniatowej byli trzeźwi

W poniedziałek (29 listopada) około godziny 14.40, na ulicy Szkolnej w Poniatowej kierujący audi skręcał na stację paliw. Wówczas doszło do zderzenia z prawidłowo jadącym z przeciwka motocyklistą.

Na skutek uderzenia motocykl rozpadł się. Jechał nim 36-latek. Został przewieziony do szpitala. Jak udało nam się dowiedzieć, doznał złamań. Uczestnicy wypadku, mieszkańcy Poniatowej byli trzeźwi.

Agnieszka Ciekot

Jechał od rowu do rowu

3,5 promila wydmuchał mieszkaniec gm. Janowiec w powiecie puławskim, który w tym stanie kierował samochodem.

33-latek jadącego nissanem od jednej do drugiej krawędzi jezdni w Oblasach w gm. Janowiec zauważył inny kierujący. Wykreślił numer alarmowy. Dyżurny puławskiej komendy we wskazane przez niego miejsce wysłał policyjny patrol. Funkcjonariusze szybko namierzili opisane w zgłoszeniu auto i zaczęli dawać jego kierowcy wyraźne znaki do zatrzymania. Ten na nie zupełnie nie reagował. W końcu po kilkuset metrach funkcjonariuszom udało

się doprowadzić do zatrzymania osobówki. Siedzący za kierownicą 33-letni mieszkaniec gminy Janowiec. Był wulgarny i nie chciał wykonywać poleceń policjantom. Badanie alkomatem wykazało, że ma 3,5 promila alkoholu w organizmie. Trafił do policyjnego aresztu, gdzie, gdy wytrzeźwiał, usłyszał zarzut kierowania pojazdem mechanicznym w nietrzeźwości. - Poza karą pozbawienia wolności do lat dwóch, wysoką grzywną i zakazem kierowania pojazdami mechanicznymi, musi się liczyć z koniecznością zapłaty wysokiego świadczenia, nawet do 60 tys. zł - informuje podkom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy KPP w Puławach.

Marta Pietroni

Wrócił do Polski, wprost do więzienia

Mieszkający niegdyś w Puławach Albańczyk poszukiwany listem gończym spędzi za kratkami 272 dni.

Jakiś czas temu Sąd rejonowy w Puławach skazał go za przestępstwa przeciwko rodzinie i opiece. Gdy 52-latek usłyszał wyrok, wyjechał do Niemiec, a sąd wydał za nim list gończy. Z ustalenia po-

licjantów nadzorujących sprawę wkrótce miał wrócić do Polski. Informacje te potwierdziły się.

- Poszukiwany został zatrzymany przez kryminalnych na terenie Lublina. Trafił już do zakładu karnego, gdzie będzie odbywał karę 272 dni pozbawienia wolności za przestępstwa, których dopuścił się w przeszłości - informuje podkom. Ewa Rejn-Kozak z puławskiej policji.

Marta Pietroni

Czy rzeczywiście należy zmieniać nazwę szkoły w związku z tym, że Jan Paweł II nie jest już błogosławionym, tylko świętym?

Z błogosławionego na świętego. Spór o zmianę nazwy szkoły im. Jana Pawła II

Zmienić nazwę chciał burmistrz. Ale społeczność szkolna się do tego nie rwała. Gdy już zechciała, odwołać od takiego pomysłu zaczęli radni. Czy rzeczywiście należy zmieniać nazwę szkoły w związku z tym, że Jan Paweł II nie jest już błogosławionym, tylko świętym?

Od 1 stycznia Szkoła Podstawowa w Kluczkowicach (gm. Opole Lubelskie) będzie nosić imię Świętego Jana Pawła II, a nie jak do tej pory Błogosławionego Jana Pawła II. Zmiana, jak się okazało, urosła do rangi gminnego problemu. Wywołała ostry spór i duże emocje.

Tak biskup chciał

To, że podstawówka w Kluczkowicach otrzymała dziesięć lat temu imię Błogosławionego Jana Pawła II, to w dużej części zasługa jednego z najbardziej znanych jej absolwentów, biskupa pomocniczego ks. Artura Mizińskiego, sekretarza generalnego Episkopatu Polski.

Teraz zmienić nazwę chciał nie kto inny, jak obecny burmistrz Opola Lubelskiego, który wcześniej imieniem Świętego Jana Pawła II nazywał rondo w mieście.

Jedyną motywacją do podjęcia działań zmierzających do zmiany nazwy szkoły w Kluczkowicach, była chęć dostosowania jej do stanu faktycznego – zapewnia burmistrz Sławomir Plis (PiS). - W czasie, kiedy nadawana była nazwa Szkoła Podstawowa im. bł. Jana Pawła II, zakończony był proces beatyfikacji Jana Pawła II, natomiast w późniejszym czasie, w 2014 roku, zakończony został proces kanonizacyjny, po którym Jan Paweł II został uznany za świętego. Stąd inicjatywa aktualizacji nazwy na Szkołę Podstawową im. Świętego Jana Pawła II w Kluczkowicach – wyjaśnia.

Z naszych informacji wynika, że pomysł burmistrza początkowo nie spotkał się z aprobatą środowiska szkolnego. Nauczyciele, rodzice i uczniowie zmieniać nazwy nie chcieli. Ostatecznie ulegli po tym, jak do szkoły przyszedł mail z urzędu w tej sprawie. Nie chcieli się narażać władzom gminy. Dziś dyrektor w tej kwestii wypowiadać się nie chce.

Pod koniec września organy szkoły - Rada Rodziców, Rada Pe-



W związku z podjętą przez radnych uchwałą zmiany dokonać trzeba będzie również na sztandarze. Zniknąć musi z niego słowo „Błogosławionego”



Sławomir Plis, burmistrz Opola Lubelskiego
- Jedyną motywacją do podjęcia działań zmierzających do zmiany nazwy szkoły w Kluczkowicach, była chęć dostosowania jej do stanu faktycznego



Dariusz Stachowicz, przewodniczący RM w Opolu Lubelskim
- Nawet tak postać wspaniała, święty kościoła katolickiego, Jan Paweł II, mogła nas poróżnić. Jest to naprawdę przykre

dagogiczna i Samorząd Uczniowski - większością głosów pozytywnie zaopiniowały proponowaną zmianę. A to z kolei dało dyrektorowi zielone światło, aby w październiku zwrócić się do Rady Miejskiej w Opolu Lubelskim z wnioskiem o podjęcie uchwały w tej sprawie. Radni przegłosowali ją pod koniec listopada. Przy zmianie nazwy szkoły nie byli jednak zgodni. Siedmiu poparło propozycję, trzech radnych było przeciwko, trzech wstrzymało się od głosu.

„Burmistrz nie rób tego”

Przeciwnicy zmiany zarzucili burmistrzowi, że nie była to inicjatywa oddolna, tylko narzucona odgórnie. I gdyby rzeczywiście wyszła ona od mieszkańców, to nie byłoby żadnego problemu.

Apelowali, aby imię szkoły pozostać w dotychczasowym brzmieniu. Za tym z kolei przemawiał fakt, że nazwa „Błogosławionego” dokumentuje pewien fakt historyczny, jakim była beatyfikacja Jana Pawła II.

- W momencie, kiedy podejmujemy próbę zmiany tej nazwy, automatycznie zamazujemy ten fakt – uważa Marcin Buczek, radny Rady Miejskiej w Opolu Lubelskim.

- Mamy rondo imienia Świętego Jana Pawła II, zaraz obok będzie szkoła. Myślę, że ta zmiana nic nie wniesie. Ale z historycznego punktu widzenia, chociażby dla nas mieszkańców, to jest powód do dumy, że mamy i kultywowaliśmy pamięć Jana Pawła II, zanim jeszcze oficjalnie kościół katolicki uznał go za świętego – dodaje.

Oponenti podnosili też kwestie finansowe, jakie wiąże się ze zmianą imienia i brakiem pieniędzy w szkole, jak również narażanie szkoły na dezorganizację pracy.

- Sprawa kosztów związanych z wymianą pieczęci, korekty na sztandarze i logo szkoły oraz innych kosztów związanych z realizacją działań z powodu szacunku dla naszego patrona nie powinna być dyskutowana – uważa Leszek Goliszek, dyrektor SP w Kluczkowicach. Tymczasem na komisji wspólnej



Szkoła Podstawowa w Kluczkowicach przez dziesięć minionych lat nosiła imię Błogosławionego Jana Pawła II. Od stycznia będzie miała nowe imię Świętego Jana Pawła II



Marcin Buczek, radny RM w Opolu Lubelskim
- Ta zmiana nic nie wniesie. Ale z historycznego punktu widzenia, to jest powód do dumy, że mamy i kultywowaliśmy pamięć Jana Pawła II, zanim jeszcze oficjalnie kościół katolicki uznał go za świętego



Leszek Goliszek, dyrektor SP im. Błogosławionego Jana Pawła II w Kluczkowicach
- Sprawa kosztów związanych z wymianą pieczęci, korekty na sztandarze i logo szkoły z powodu szacunku dla naszego patrona nie powinna być dyskutowana

miał podać szacunkowy koszt około tysiąca złotych.

Niektórzy radni stali na stanowisku, że powinny zostać przeprowadzone wręcz nowe wybory patrona szkoły. Bo zmianę imienia traktowali jako zmianę patrona, czemu zaprzeczali władze Opola.

- Dopiero po tym etapie możemy podjąć uchwałę o zmianie patrona. To będzie zgodne z prawem zwyczajowym – uważa radny Karol Cygan.

Burmistrz atakuje radnych

Wypowiedzi radnych spotkały się z ostrą reakcją ze strony burmistrza Opola Lubelskiego, który skwitował, że nie da się tego słuchać, co radni mówią. Zarzucił radnym, że dają złe świadectwo o sobie.

Personalny atak burmistrza skierował pod adresem radnego Buczka.

- Pan uważa się za człowieka prawego, proponował pan kartę praw rodziny niedawno, a tutaj niszczy pan dobre imię Jana Pawła II – grzmiał Sławomir Plis. - Chciało się uderzyć we mnie, ale nie uderzajcie w tę osobę – apelował.

Burmistrz zapewniał, że nikogo nie przymusza do zmiany imienia szkoły, a była to jedynie sugestia z jego strony. Zmiany chciały natomiast organy szkoły. Jego zdaniem jest to zmiana kosmetyczna.

- Nawet tak wspaniała postać, jak święty kościoła katolickiego, Jan Paweł II, taka ważna postać historyczna dla Polski, Europy i świata, mogła nas poróżnić. Jest to naprawdę przykre – podsumował dyskusję gorzką refleksją Dariusz Stachowicz, przewodniczący Rady Miejskiej w Opolu Lubelskim.

Inni też szykują się do zmiany

W Polsce jest kilka szkół noszących imię Błogosławionego Jana Pawła II. Takie szkoły znajdziemy m.in. w Łąbniku (woj. podlaskie), Łapszach Wyżnych (woj. małopolskie), czy bliżej nas w Wólce Domaszewskiej (pow. łukowski).

Podstawówka w Wólce Domaszewskiej (gm. Wojcieszków) imię Błogosławionego Jana Pawła II nosi od 17 października 2012 r. Tu także planowana jest zmiana

JAK GŁOSOWALI RADNI RADY MIEJSKIEJ W OPOLU LUBELSKIM W SPRAWIE ZMIANY NAZWY SZKOŁY PODSTAWOWEJ W KLUCZKOWICACH?

ZA – Adam Adamczyk, Waldemar Bryś, Wiesław Gątek, Dominik Kępiński, Dariusz Stachowicz, Marian Stempin, Katarzyna Woś.

PRZECIW – Marcin Buczek, Karol Cygan, Romuald Śliwa.

WSTRZYMALI SIĘ OD GŁOSU – Andrzej Goleń, Zofia Stępnia, Małgorzata Strzelecka.

NIEOBECNI NA SESJI – Radosław Śpiewak, Zofia Wicha.

imienia. Ale inna niż w przypadku Kluczkowic.

- Już podjęliśmy decyzję, pozostały nam sprawy formalne, czyli złożenie wniosków do organu prowadzącego i Rady Gminy. Akceptację biskupa Kazimierza Gurdy już także mamy. U nas zdejmiemy słowo „Błogosławionego” i zostanie Szkoła Podstawowa im. Jana Pawła II, bo jest wiele instytucji nosiszących właśnie takie imię - mówi dyrektor szkoły Anna Golba.

Kuria nie zajmuje stanowiska

Odpowiedzi na pytania, czy należy uaktualnić nazwy szkół, ulic i innych miejsc publicznych, w sytuacjach, gdy zmienia się status świętości duchowej osoby, czy ma to znaczenie i jest konieczne z punktu widzenia kościelnego, szukaliśmy w Kurii Metropolitarnej w Lublinie.

Jej rzecznik przyznaje, że zmiana nazw szkół nie leży w kompetencji kurii i ta w tej konkretnej sprawie nie będzie zajmowała stanowiska.

- Z punktu widzenia mieszkańców regionu chciałbym, aby nazwy szkół czy ulic odzwierciedlały faktyczny status osób, które chcemy uczcić. Jest to ważne np. ze względów edukacyjnych, czy też względu na prawdę historyczną – zwraca uwagę ks. Adam Jaszcz, rzecznik Kurii Metropolitarnej w Lublinie.

Agnieszka Ciekot

Już blisko miesiąc od zaginięcia. „Rozpłynął się? To jest niemożliwe...”

Jako ostatni Patryka o piętej rano widział mężczyzna jadący do pracy, dwie godziny wcześniej 20-latek wysłał sygnał na telefon cioci.

O szczegółach zaginięcia Patryka informowaliśmy w ostatnim numerze „Wspólnoty”. Przypomnijmy. W nocy z 12 na 13 listopada Patryk bawił się ze znajomymi na imprezie urodzinowej kolegi w remizie w Młyniskach, w gm. Michów. Prawdopodobnie około godziny 3 w nocy wyszedł z imprezy zostawiając kurtkę. Ubrany jedynie w bluzę miał udać się w stronę drogi do domu. Była zimna, mglista noc. Do tej pory Patryk nie wrócił do domu i nie kontaktował się z rodziną. Do domu w Katarzynie miał do przejścia ok. 10 km.

- Ostatnie logowanie telefonu mamy o godzinie 3, wówczas był ostatnio widziany jego telefon w sieci - podaje Jagoda Stanicka, oficer prasowy lubartowskiej policji. Zeznania w sprawie zaginięcia Patryka składają kolejni uczestnicy spotkania młodzieży w Młyniskach.

- Najprawdopodobniej ostatnią osobą, która widziała tego chłopaka mógł być mężczyzna, który rano ok. godziny 5 jechał do pracy. Został przesłuchany. Do sprawy łącznie już zostało przesłuchanych około 30 osób i cały czas przesłuchujemy nowe. Mówimy tu o rodzinie, znajomych i uczestnikach tego spotkania towarzyskiego, tej 18-ki, na której był zaginiony - podaje policja.

Ciocia Patryka: „Wygłądało to tak, jakby potrzebował pomocy”

Z informacji uzyskanych od policji wynika, iż ostatnie logowanie telefonu, jaki Patryk miał tej nocy przy sobie, nastąpiło o godzinie 3. Miał przy sobie telefon brata.

W tym czasie Beata Cienkusz, ciocia zaginionego otrzymała od niego sygnał połączenia.

- 3:08 puścił mi sygnał jedno-sekundowy, ale ja nie odebrałam. Patryk miał ze sobą telefon brata. Rano, jak zobaczyłam to połączenie to pomyślałam, że brat Patryka, jak to młodzież, pewnie przez pomyłkę zadzwonił. Gdy dowiedziałam się o zaginięciu Patryka przypomniałam sobie, że miałam w nocy ten sygnał. - Dzwońcie na policję, bo o 3:08 on do mnie dzwonił! - powiedziałam siostrze. - Może on wtedy potrzebował pomocy? - przyznaje w rozmowie ze „Wspólnotą” ciocia Patryka.

Po raz ostatni matka, Grażyna Haber, widziała syna około godziny 17, gdy wychodził na imprezę z domu rodzinnego w Katarzynie.



O 3:08 z telefonu Patryka do cioci Beaty Cienkusz zostaje wykonana próba połączenia

Do Młynisk oddalonych ok. 10 km miał go podwieźć kolega.

Rodzina: „On sam by się nie oddalił. Musiały być osoby trzecie...”

- Co wydarzyło się podczas spotkania młodzieży w nocy z 12 na 13 listopada, i dlaczego Patryk od tamtej pory nie daje znaku życia? - zamartwiają się bliscy.

Z ustaleń rodziny wynika, że podczas imprezy chłopak został uderzony przez koleżankę w twarz. Dziewczyna tak to uzasadniała w programie „Alarm” wyemitowanym 2 grudnia na kanale TVP INFO.

„Po prostu walnęłam go i po prostu sobie poszłam, bo mnie zdenerwował i nie będę z nim rozmawiać. Ostatni raz widziałam go właśnie, jak go spoliczkowałam. Mówiłam, żeby się uspokoił i w ogóle, żeby nie zaczepiał chłopaków. On taki był właśnie pobudzony, do każdego tak kozaczył jakby, to go wzięłam, żeby się uspokoił i żeby nie było żadnych spin na tej imprezie. Bo w końcu urodziny, nie, i ja nie chciałam, żeby oni się zaczęli kłócić” - twierdzi koleżanka.

Organizator imprezy, 18-letni Kacper, w programie „Alarm” utrzymywał, że na imprezie nie stała się Patrykowi krzywda, oraz że nie widział sytuacji, w której Patryk został spoliczkowany, ani, że „miał kogoś zaczepiać”. Dodaje, że „miał 40 osób na głowie do opanowania i nie nad wszystkimi mógł zapanować i nawet nie ma pojęcia, kiedy on wyszedł z tej imprezy”.

- Na tyle osób musi ktoś coś wiedzieć, muszą wiedzieć prawdę, tylko my nie wiemy i nie wiemy jak dotrzeć do niej - twierdzi rodzina - Myślę, że młodzież oszukuje, na tyle osób na imprezie musiał ktoś coś wiedzieć i coś wie, tylko boją się przyznać - mówi ciocia Patryka w programie stacji TVP.

- Jak to możliwe, żeby się rozpłynął? Żeby zniknął, jak igła w stogu siana? - rozpacz Grażyna Haber, matka zaginionego. - Żeby się coś stało, to by gdzie był, na tyle poszukiwań. I nikt go nie widział, nikt nic nie wie? Rozpłynął się? To jest niemożliwe...

Akcja policji. „Będziemy szukać, aż się znajdzie”

Policja, a wraz z nią strażacy



z ochotniczej i państwowej straży pożarnej, a także pracownicy nadleśnictwa przeszczesują okolicę.

- Od trzech tygodni trwają zakrojone na szeroką skalę poszukiwania. Sprawdzane są okoliczne lasy, wody i pola - mówi Jagoda Stanicka. - Funkcjonariusze policji ze strażakami OSP i PSP i pracownikami nadleśnictwa przeszczesali już ponad 500 ha gruntów, mówimy tu o drogach publicznych, gruntowych, zbiornikach wodnych, bo do poszukiwań również używano łodzi. Nigdzie nie ujawniono śladu zaginionego Patryka Haber. Do poszukiwań wykorzystywane są również quadry, oraz bezałogowe statki powietrzne, tj. drony. Ten materiał który został nagrany przy pomocy dronów jest szczegółowo przeglądany w większej rozdzielczości tak, aby niczego nie przeoczyć - dodaje.

Policjanci, strażacy i pracownicy nadleśnictwa przeszczesują codziennie inne sektory. Teren jest trudny, jest tam rzeka, zbiorniki wodne mniejsze i większe stawy.

Policja podkreśla, że w odnalezieniu Patryka zaangażowani są policjanci kilku wydziałów. Dzielnicy też jeżdżą i rozpytują ludzi, sprawdzają najbliższe zabudowania, pustostany. Zostały również przeprowadzone oględziny remizy, w której odbywała się impreza oraz pojazdów, które znajdowały się w pobliżu.

Policja nie wyklucza żadnego scenariusza.

- Poszukiwania prowadziemy cały czas, dzisiaj (2 grudnia - przyp. red.) zostały ściągnięte specjalne psy tropiące z Komendy Wojewódzkiej Policji i one od wczoraj prowadzą poszukiwania. Obszar, który został już sprawdzony, to ponad 500 ha gruntu, cały czas prowadzimy i będziemy prowadzić poszukiwania coraz większego terenu. Cały czas apelujemy

też o pomoc w ustaleniu miejsca pobytu zaginionego. Jeżeli ktoś widział tego mężczyznę prosimy, żeby skontaktował się z policją - apeluje policja.

Magdalena Sych



Na Patryka czeka w domu rodzina. Screen z programu „ALARM” TVP INFO z 2 grudnia



Rodzina wynajęła Grupę Poszukiwawczo-Ratowniczą Legii Akademickiej, która przez dwa dni szukała Patryka. Ślad, jaki podjęły psy tropiące, prowadził w pobliżu zawałiska po dawnym SKR w Rudnie. Ruiny, a także tereny przyległe zostały przeszukane przez rodzinę zaginionego i policję

Dołącz do zespołu „Wspólnoty”!

W ZWIĄZKU Z DYNAMICZNYM ROZWOJEM REDAKCJA „WSPÓLNOTY” POSZUKUJE OSÓB DO PRACY NA STANOWISKACH:

- dziennikarz
- redaktor portalu
- asystent dziennikarza
- handlowiec/pracownik biura obsługi klienta
- pracownik ds. obsługi mediów społecznościowych

OD KANDYDATÓW WYMAGAMY:

- bardzo dobrej znajomości języka polskiego
- umiejętności sprawnego pisania tekstów
- umiejętności wyszukiwania informacji
- dobrej organizacji pracy, samodzielności i umiejętności pracy w grupie
- znajomość serwisów Twitter, Facebook, TikTok, YouTube
- rzetelności i pracowitości

Osoby zainteresowane prosimy o wysłanie CV wraz z listem motywacyjnym oraz klauzulą o zgodzie na przetwarzanie danych osobowych na potrzeby procesu rekrutacji na adres:

wspolnota_rekrutacja@wp.pl
oraz wskazanie stanowiska, którego dotyczy aplikacja

Mieszkańcy gminy Janowiec w powiecie puławskim stracili wszystko tuż przed świętami

10-latek ocalił życie swojej rodzinie

W środku nocy chłopiec usłyszał dziwny trzask. Okazało się, że pali się jego dom. Obudził rodziców, dzięki czemu pięcioosobowa rodzina w porę opuściła budynek.

10-letni bohater

Kto wie, jak skończyłaby się historia, która rozegrała się w nocy z czwartku na piątek (z 1 na 2 grudnia) w Oblasach w gminie Janowiec w powiecie puławskim, gdyby nie szybka reakcja dziecka. Było tuż po północy. Pięcioosobowa rodzina już spała. W pewnym momencie 10-letniego Filipa obudził trzask. Chwilę później chłopiec zorientował się, że pali się jego dom. Natychmiast pobiegł do pokoju rodziców i obudził ich. W tym samym czasie obok przejeżdżał mieszkaniec gminy Puławy. Mężczyzna zauważył ogień. Natychmiast powiadomił służby ratunkowe, a sam pobiegł budzić domowników. Na szczęście ci zdążyli już ocknąć się ze snu, zaalarmowani przez jednego z nich. Dzięki temu szybko opuścili budynek. Oprócz rodziców i 10-latka w środku była jeszcze jego 14-letnia i 9-miesięczna siostra. - Uciekliśmy z domu, tak jak staliśmy, w piżamach i na boso. Najpierw syn się obudził,



Nie mam pojęcia, skąd wziął się ogień. To był nowy dom

Z nocnym pożarem w Oblasach walczyło 25 strażaków z KP PSP w Puławach oraz ochotnicy z pobliskich jednostek

potem ja. Złapałam najmłodszą córkę na ręce i uciekliśmy. Schowaliśmy się w samochodzie pana, który do nas przybiegł - opowiada pani Wioleta Bławat.

Kilkaset tysięcy strat

Strażacy zgłoszenie o pożarze odebrali o godz. 00.24. - Zawiadomiła nas osoba postronna. Po 10 minutach od zgłoszenia na miejscu była już pierwsza jednostka OSP w Oblasach. W sumie z pożarem walczyło siedem zastępów, 25 strażaków - mówi bryg. Grzegorz Buzala, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Puławach.

Ogień najpierw pojawił się w garażu, potem rozprzestrze-

nił na poddasze i zajął dach. Strawił również wyposażenie. - Spaliło się wszystko, co tam się znajdowało, elektronarzędzia, podkaszarka, kosiarka, myjka karcher, odkurzacze - wlicza poszkodowana mieszkanka Oblas.

Czego nie strawił pożar, podczas akcji gaśniczej zalała woda. - Straty wstępnie oszacowano na ok. 250 tys. zł - mówi rzecznik puławskich strażaków.

Co się stało?

To będzie teraz próbowała ustalić policja, która wszczęła w tej sprawie postępowanie wyjaśniające. Jak informują strażacy, na razie przyczyna nie została ustalona. W ciągu ostatnich kilku miesięcy to już czwarty pożar domu w gminie

Janowiec. W poprzednich przypadkach doszło m.in. do pożaru sadzy w kominie lub zwarcia w instalacji elektrycznej. - Nie mam pojęcia, skąd wziął się ogień. To był nowy dom. W 2014 r. zaczęliśmy budowę, trzy lata temu wprowadziliśmy się do niego. Na wszystko mieliśmy dokumenty, wszystkie odbiory. Zresztą to też się spaliło - opowiada pani Wioleta.

Potrzebna pomoc

Obecnie schronienia pięcioosobowej rodzinie, poszkodowanej w pożarze udzieliła rodzina. - Nasz dom został wyłączony z użytkowania. Na tę chwilę mieszkamy u mojej mamy, jej dom znajduje się niedaleko naszego domu. Z mamą mieszka jeszcze mój



To właśnie 10-letni Filip zaalarmował rodziców o niebezpieczeństwie. Dzięki niemu jego siostrze i rodzicom nic się nie stało

brat z rodziną, więc teraz jest nas tam jedenaścioro. Jest ciasno, ale w tej sytuacji nie mamy innego wyjścia - mówi mieszkanka Oblas. Czego teraz najbardziej potrzeba państwu Wioletcie i Michałowi Bławatom?

- Chcielibyśmy odbudować nasz dom. Na to potrzeba pieniędzy. Reszta dach w każdej chwili może runąć - mówi pani Wioleta.

Mieszkańcy gminy Janowiec tuż przed świętami stracili niemal wszystko, dlatego po-

trzebują pomocy także w postaci materialnej, chociażby w postaci środków czystości i ubrań dla dzieci - dla chłopca w rozmiarze 140, starszej córki w rozmiarze 160, a dla 9-miesięcznego malucha w rozmiarze 74-80. Rodzina potrzebuje także pieluszek, chusteczek i kosmetyków dla niemowlaka. Dary można zwozić bezpośrednio pod adres Oblasy 237.

Marta Pietroni

Śmiertelny wypadek w Granicach. Jest prokuratorskie śledztwo

Prokuratura Rejonowa w Opolu Lubelskim wszczęła śledztwo w sprawie tragicznego wypadku w Granicach, w którym zginął 60-letni mężczyzna.

Postępowanie wszczęte zostało w kierunku spowodowania wypadku ze skutkiem śmiertelnym i jest na wstępnym etapie. Śledczy zbierają cały czas materiał dowodowy.

- Wstępne ustalenia nie pozwoliły, aby w tym momencie postawić komukolwiek zarzuty. Jeżeli będzie podstawa ku temu, na pewno zostaną one postawione - mówi Marcin Pytka, prokurator rejonowy w Opolu

Lubelskim.

Do tragedii doszło w niedzielę po południu (28 listopada) na drodze wojewódzkiej. Mężczyzna zginął pod kołami audi, za kierownicą którego siedziała 25-latka z gminy Bełżyce. Z ustaleń policji wynika, że kobieta potrąciła 60-latka podczas wymijania się z innym pojazdem. Ten natomiast miał siedzieć na jezdni. Na to wskazywać miały wykonane przez policję czynności.

- Postępowanie trwa, będziemy weryfikować wszelkie wersje tego zdarzenia. Na miejscu był biegły, badał okoliczności, badał samochód. Nie mamy jeszcze opinii - mówi prokurator Pytka.

Dopiero opinia biegłego pozwoli

odpowiedzieć na pytanie, w jakim stanie technicznym był samochód i czy jego stan miał wpływ na to, że doszło do tragicznego w skutkach zdarzenia.

- Na tym etapie tego nie wiemy, bo policjanci nie dokonywali oględzin pojazdu. Dokonywał ich powołany w sprawie biegły - wyjaśnia asp.szt. Edyta Żur, rzecznik prasowy opolskiej policji.

Prokuratura zleciła przeprowadzenie sekcji zwłok 60-latka. Śledczy nie chcą na razie ujawniać jej wstępnych wyników. Nie wiadomo też, czy 60-latek był trzeźwy. Gdy rozmawialiśmy z prokuratorem Pytką, nie dysponował jeszcze wynikami badania krwi.

Agnieszka Ciekot

Skompromitowany urzędnik starosty nie wróci do pracy

OPOLE LUBELSKIE: Michał J. przegrywa ze starostą. Sąd Pracy nie zgodził się, aby zwolniony 36-latek wrócił ponownie do pracy w Starostwie Powiatowym w Opolu Lubelskim.

Wyrok zapadł 29 listopada. Jest nieprawomocny. Sąd Pracy w Puławach oddalił powództwo Michała J. o przywrócenie do pracy. Nie takiego wyroku się spodziewał urzędnik, który na drodze sądowej postanowił dochodzić swoich praw.

Pozew złożył do sądu w stycz-

niu br. Domagał się, aby sąd uznał wypowiedzenie umowy o pracę za bezskuteczne. Odbity się w sumie dwie rozprawy, w trakcie których zeznania składali m.in. etatowy członek zarządu powiatu, sekretarz i kadrowa z opolskiego starostwa. Starosta nie był wzywany na świadka.

Na rozwiązanie umowy o pracę z urzędnikiem zdecydował się po tym, jak ten dopuścił się nieobyczajnego wybryku w centrum Opolu Lubelskiego. Doszło do niego w grudniu ub.r., w Mikołajki. Michał J. został przyłapany nad ranem, gdy nagi na klatce schodowej jednej z kamienicy załatwiał swoje potrzeby fizjolo-

giczne. Interweniowała policja. Jak się okazało, mężczyzna był w stanie upojenia alkoholowego. Finał był taki, że policja ukarała go mandatem za nieobyczajny wybryk. A pracodawca wyrzucił z pracy. Starosta opolski nie miał wątpliwości, że jego podwładny nadzarpnął dobry wizerunek urzędu, gdyż powinien zachowywać się z godnością w miejscu pracy i poza nim, do czego obowiązuje go Ustawa o pracownikach samorządowych. Umowa została rozwiązana z zachowaniem trzymiesięcznego okresu wypowiedzenia. Urzędnik został zwolniony ze świadczenia pracy.

Agnieszka Ciekot

Pieniądze zebrane na leczenie śp. Dawida Śliwińskiego pomogą ratować zdrowie i życie trzech osób

ŁUKÓW/RADZYŃ Bliscy śp. Dawida Śliwińskiego przekazali pieniądze ze zbiórki na jego leczenie rocznemu Jurkowi z wadą serca, pani Joannie walczącej z chłoniakiem i młodemu tacie Patrykowi, który traci wzrok. - Dziękujemy- radość miesza się ze smutkiem - mówią obdarowani.

Dawid Śliwiński nie zdążył skorzystać z zebranych pieniędzy na leczenie chłoniaka, nowotworu naczyń limfatycznych. 29-latek zmarł 10 listopada 2021 r.

Zebrali 1,5 mln zł

Od ponad dwóch lat chorował na nowotwór. Pochodził z Wojcieszkowa w powiecie łukowskim, a po ślubie we wrześniu 2020 zamieszkał z żoną Dominiką w jej rodzinnym domu w Woli Chomejowej w powiecie radzyńskim. Chorobę wykryto u niego w 2019 r. Długo walczył, przechodził chemioterapię. Choroba postępowała. W ostatnich miesiącach życia Dawid zbierał pieniądze na leczenie ostatniej szansy - kosztowną terapię CAR T-cells. Jej koszt wynosił 1,5 mln zł. Cały region zbierał pieniądze na ogłoszoną zbiórkę na leczenie Dawida. Ludzie wpłacali pieniądze na portale pomocowe, or-



Śp. Dawid Śliwiński

Dzięki pieniądzom przekazanym ze zbiórki na leczenie śp. Dawida Śliwińskiego te trzy osoby mają szansę jak najszybciej zacząć walkę o zdrowie i życie

Joanna Górny



Patryk Radomski



ganizowali imprezy charytatywne, licytowali przedmioty przekazane na pomoc młodemu mężczyźnie. Młodzi małżonkowie dziękowali ze wzruszeniem za każdy gest. Byli pełni nadziei, że uda się uratować Dawida. Potrzebną kwotę udało się zebrać. Jednak stan zdrowia 29-latka pogorszył się na tyle, że lekarze nie mogli zastosować leczenia CAR T. Dawid odszedł...

Pomogą innym

Dominika Śliwińska, żona Dawida, poinformowała za pomocą internetu, że pieniądze zebrane na leczenie Dawida trafią do innych potrzebujących.

„Dawid niestety nie zdążył skorzystać z pieniędzy, które zostały zebrane.. Wraz z rodziną wskaza-

liśmy fundacji osoby, które chcemy wesprzeć. 1 milion zł fundacja przekazała dla Jurka Kucharskiego, 490 tys. zł dla pani Joanny Górny i 89 tys. zł dla pana Patryka Radomskiego” - napisała pani Dominika.

Wszyscy obdarowani, którzy dzięki bliskim śp. Dawida mają szansę na leczenie i wyzdrowienie składają im serdeczne podziękowania.

Jurek Kucharski – leczenie wady serca

Roczny Jurek Kucharski pochodzi z Piaseczna pod Warszawą. Urodził się ze skomplikowaną wadą serca. Operacja w Polsce nie „naprawiła” wady serduszka. Okazało się, że w kraju nie ma możliwości

dalszego leczenia. Szansa na ratunek to operacja w szpitalu w Bostonie w USA, gdzie lekarze specjalizują się w przypadkach tak trudnych jak choroba Jurka. Skomplikowana operacja została wyceniona na ponad milion zł. Trwała zbiórka na platformie Siepomaga. Udało się, dzięki pomocy rodziny Dawida.

„Kochani, nie znajdujemy słów, by opisać to, co się wydarzyło! To dla nas moment ogromnego rozdarcia, radość miesza się z wielkim smutkiem. Dzięki środkom ze zbiórki zmarłego Dawida Śliwińskiego mamy kwotę niezbędną na operację Jureczka. Bardzo doceniamy ten gest, szczególnie, że dokonany w obliczu tak wielkiej tragedii. Rodzinie zmarłego Dawida składamy najszersze wyrazy współczucia i ogromnie dziękujemy za okazane

wsparcie. Pomyślcie ciepło o panu Dawidzie, pani Dominice, jego żonie i całej ich rodzinie. Wysyłajcie w ich stronę masę modlitw i ciepłej energii” - napisała na facebooku Marta Kucharska, mama Jurka.

Joanna Górna - walka z chłoniakiem

Joanna Górny ma 43 lata. Mieszka w Chorzowie na Śląsku, ma męża i 14-letnią córkę. Choruje na chłoniaka - ten sam typ nowotworu, na który cierpiał śp. Dawid Śliwiński. Na leczenie nierefundowaną metodą CAR-T potrzebowała 1,5 mln zł. Metoda polega na pobraniu z organizmu limfocytów T, wysłaniu ich do USA, gdzie zostaną „nauczone” i „wyspecjalizowane” do walki z chłoniakiem, a następnie wszczęte ponownie u pani Joanny. Dawid nie zdążył skorzystać z tej szansy. Teraz jego rodzina dała taką szansę pani Joannie.

„Kochani, otrzymałam właśnie informację, że rodzina zmarłego Dawida Śliwińskiego, który również zbierał na terapię CAR-T, zdecydowała się przekazać część środków na moje leczenie, dzięki czemu mam już całą potrzebną kwotę i na zielonym pasku pojawiło się 100%! Jestem bardzo wdzięczna za ten gest i łączę się w bólu z rodziną zmarłego Dawida” - czytamy na zbiórce pani Joanny na Siepomaga.pl.

Patryk - młody tata traci wzrok

Patryk Radomski ma 25 lat i pochodzi z Jabłonia w powiecie parczewskim. Choruje na zanik nerwu wzrokowego. Miał tylko 19 lat, kiedy choroba zaatakowała go po raz pierwszy. Po długim czasie i wielu badaniach lekarze postawili diagnozę. Leczenie polegało na podaniu komórek macierzystych, dzięki czemu choroba została powstrzymana. Jednak po tym, jak w ubiegłym roku pan Patryk zachorował na koronawirusa, jego wzrok znów zaczął się pogarszać! Teraz widzi zaledwie 30 proc., a choroba postępuje. Na kolejne 10 podań komórek macierzystych potrzebował zebrać ponad 60 tys. zł. Terapia komórkami macierzystymi nie jest refundowana. O Patryku pomyśleli bliscy Dawida Śliwińskiego i pomogli mu.

„To, co się wydarzyło wciąż do nas nie dociera! Kwota niezbędna na leczenie Patryka została zebrana. Zbiórka mogła zostać zamknięta, dzięki darowiźnie przekazanej od rodziny Dawida, który przegrał walkę z potworną chorobą. Rodzinie składamy szczerze wyrazy współczucia. Doceniamy, że w tak trudnej chwili, zdecydowaliście się podać nam pomocną dłoń” - dziękują Patrycja i Patryk Radomscy z Jabłonia.

mo

To 18-latek z Łęcznej wybił szyby w zakrystiach

POW. ŁĘCZYŃSKI: Policjanci zatrzymali sprawcę zniszczeń w najstarszej łęczyńskiej świątyni.

Przypomnijmy: do pierwszego chuligańskiego aktu w kościele pw. św. Marii Magdaleny w Łęcznej doszło w nocy z 14 na 15 listopada.

Nad ranem w poniedziałek, 15 listopada, siostra zakonna zauważyła zniszczone trzy klosze latarni i trzy oczka oświetlenia ziemnego rozświetlającego front świątyni w nocy.

Wandal wrócił na teren kościoła w nocy ze środy na czwartek, 24-25 listopada. Wtedy wybił szyby w dwóch zakrystiach, po czym zabrał z wewnętrznego parapetu obrazki z wizerunkiem Matki Bożej i wyrzucił je na ulicę.

Dzięki m.in. analizie zapisów parafialnego monitoringu policjanci ustalili sprawcę zniszczeń z obu nocy.

- Zajmujący się tym zgłoszeniem



W ubiegły wtorek młody mężczyzna usłyszał zarzut uszkodzenia mienia, za co grozi do pięciu lat więzienia

funkcjonariusze na podstawie zebranych w sprawie informacji, ustaleń, a także współpracy z księżmi wytypowali sprawcę. Okazał się nim 18-letni mieszkaniec Łęcznej - informuje rzeczniczka łęczyńskiej komendy st. asp. Magdalena Krasna.

To on wybił okna, jak też wcześniej zniszczył klosze latarni i zbił oczka oświetleniowe. Łączną kwotę

strat oszacowano na 2 tys. zł.

Jak się okazało, 18-latek dokonał zniszczeń także w innej łęczyńskiej parafii. - Mężczyzna odpowie również za zniszczenie plakatów, które znajdowały się na szybie przy wejściu do domu parafialnego parafii pod wezwaniem św. Barbary w Łęcznej - dodaje st. asp. Krasna.

Kamil Kulig

Furiat z nożem. Usiłował zabić swoją byłą żonę oraz syna

MIĘDZYRZEC PODLASKI: Radzyński sąd aresztował na trzy miesiące 55-latkę z Międzyrzecza Podlaskiego. Mężczyzna znęcał się nad rodziną i usiłował zabić swoją byłą żonę oraz syna.

We wtorek, 30 listopada, dyżurny międzyrzeckiego komisariatu otrzymał zgłoszenie dotyczące awantury domowej, w trakcie której pijany mężczyzna ranił nożem domowników. Groził im też śmiercią. Pokrzywdzeni uciekli z budynku.

Policjanci zatrzymali 55-latkę. Mężczyzna miał ponad 1,5 promila alkoholu w organizmie. Trafił do policyjnego aresztu, a pokrzywdzeni pod opiekę medyków. - 55-latek został przesłuchany w prokuraturze, gdzie usłyszał



Mężczyzna odpowiadał będzie za znęcanie się nad rodziną oraz usiłowanie zabójstwa

zarzut. Odpowiadał będzie za znęcanie się nad rodziną oraz usiłowanie zabójstwa. Sąd zastosował wobec niego trzymiesięczny tymczasowy areszt - mówi kom.

Barbara Salczyńska-Pyrchla, oficer prasowy Komendy Miejskiej Policji w Białej Podlaskiej.

(McM)

Poszukiwacz odkrył cmentarzysko z czasów rzymskich. Czy niedaleko była osada?

Starożytny skarb pod Czemiernikami. Srebrna moneta i zapinki

POWIAT RADZYŃ:

Andrzej Bodziak, hobby-sta-poszukiwacz, znalazł w Stoczku pod Czemiernikami, nieopodal klasztoru, skarb z czasów rzymskich. To wskazówka do rozwikłania jeszcze większej zagadki.

Andrzej Bodziak (45 l.) z Czemiernik pracuje jako konserwator sieci kanalizacyjnej. Wolny czas od dziesięciu lat pochłania mu pasja – szukanie zabytkowych przedmiotów z odległych epok w ziemi.

Właśnie teraz odkrył najcenniejsze znalezisko w swoim życiu. Informację o glinianych skorupach na polu przekazał rolnik.

W niedużej odległości od klasztoru franciszkanów w Stoczku, tuż po żniwach (no bo wtedy można kopać na polach, na których są uprawy), znalazł około trzydziestu przedmiotów z czasów rzymskich. Znajdowały się one na dość małym obszarze – odpowiadającym powierzchni

Starożytne przedmioty znajdowały się w warstwie ornej



ANDRZEJ BODZIAK (45 l.), pasjonat poszukiwania zabytków ukrytych w ziemi od dziesięciu lat - obok niego najcenniejsze znalezisko, jakie wykrył – starożytne przedmioty, głównie z brązu, świadczące o istnieniu w czasach rzymskich cmentarzyska nieopodal współczesnego klasztoru w Stoczku

dwóch pokoiów mieszkalnych, co wskazuje na to, że najprawdopodobniej jest tam cmentarzysko.

- Skoro było cmentarzysko, to znaczy, że blisko musiała znaj-

dować się osada. Kiedy to było? - zastanawia się poszukiwacz. - Archeolodzy fachowo nazywają to kulturą przeworską. To znaczy, że zabytki pochodzą z czasów



Srebrna moneta – slika, na której widnieje cesarz Wschodu - Konstancjusz Gallus. Panował w latach 351-353. Jego ojcem był brat słynnego Konstancyna Wielkiego. Oceniano go jako okrutnego i żądnego bogactw tyra. Za nadużycia został skazany na śmierć

rzymskich, a jeszcze dokładniej – z czasów wędrówki ludów. Dowodem tego jest srebrna moneta – slika z Konstancjuszem Galusem – cesarzem rzymskim, ale, co ciekawe – wschodniej części Imperium.

Najwięcej spośród zabytków, to fibule – czyli ozdobne, metalowe zapinki do spinania szat, których

To nie koniec!

Archeolog: duży potencjał, poszukiwania będą kontynuowane

Zabytki były konsultowane z archeologiem, Marcinem Piotrowskim z Lublina, który uznał miejsce znalezienia za stanowisko o dużym potencjale poznawczym. Archeolog ten wyraził chęć podjęcia badań archeologicznych na stanowisku, opracowania oraz w dalszej kolejności (rok 2022) przeprowadzenia w tym miejscu prac wykopaliskowych.

Zabytki archeologiczne

11 fibul i ich fragmentów
4 sprzączki od pasa,
1 przęślik ceramiczny,
1 moneta
2 fragmenty naczyń szklanych
1 szpila oraz nieokreślone fragmenty stopionego metalu

Wkrótce przedstawimy dokładniej pasję Andrzeja Bodziaka

Wyjaśnimy, dlaczego:

- W nieco inny sposób prowadził poszukiwania, niż większość poszukiwaczy.
- Dlaczego nie jest im łatwo?
- Na jakie obszary nie wchodzi?

małe fragmenty trudno wypatrzyć rolnikowi podczas prac polowych.

W poszukiwaniach pomagali czemiernickiemu pasjonatowi jego koledzy z Lublina.

Zabytki trafiły do Muzeum Południowego Podlasia w Białej Podlaskiej, gdzie zostaną bardziej szczegółowo przebadane.

Mateusz Orzechowski



Wyższa Szkoła Gotowania na Gazie - edycja świąteczna

Piernik dojrzewający dwa tygodnie

Robimy mistrzowski piernik! Przepis jest prosty, tylko jeden element jest absolutnie kluczowy: czas! Ciasto musi dojrzewać co najmniej dwa tygodnie. Tego nie oszukasz, więc bierz się za robotę.

Robimy zamieszanie!

Miód i masło wkładasz do garnuszka i powoli podgrzewając, mieszając z wolna, rozpuszczasz na jednolitą masę. Tylko spokojnie, nie zagotuj tego. Odstawiasz do wystygnięcia.

Do przesianej mąki dodajesz sól, jajka, sodę z mlekiem i przyprawy. Jak chcesz, możesz w sklepie kupić gotową mieszankę do piernika (coś tam wyjdzie, nie ma problemu...). A jak chcesz sam działać to potrzebne ci będą zmielone: gałka muszkatołowa, cynamon, goździki, ziele angielskie, troszkę imbiru, kilka ziarenek pieprzu (a tak!) skórka starta z cytryny i - zupełnie koniecznie! - kardamon!

Łączysz wszystko ze sobą, mieszasz starannie, mieszasz, mieszasz, mieszasz aż będzie z grubsza jednolite (spokojnie, to nie apteka!).

Ty siedzisz, a ci rośnie

A potem układasz ciasto w kamiennym bądź emaliowanym garnku albo w szklanej misie i odstawiasz w chłodne (strych, piwnica, lodówka) na dwa tygodnie. Nie martw się, że wygląda ci to na dość rzadkie. Z czasem stężeje.

Wyciągasz tydzień przed świętami. Posypujesz deskę mąką, bierzesz wałek i po kawałku rozwałkowujesz na placki grubości małego placka u ręki. Na jaki kształt? Możesz sobie z dziećmi wykrajać kółeczka, kupić foremki w kształcie choinek, co tam sobie wymyślicie. A możesz wyciąć kilka placków o takim samym rozmiarze i zrobić klasyczny piernik przekładany.

Cały dom ci będzie pachniał

Zwykle piernik piecze się w piekarniku nagrzanym do 180 stopni niecałe 20 minut - ale tu głowy nie dam, każdy piekarnik się różni, najlepiej zrób placek próbny - drugi raz Ci powtarzam, żeby się utrwaliło: kuchnia to nie apteka! Nie martw się, że to wygląda na twarde. Za kilka dni zmięknie.

Robisz polewę. Nie kupuj sklepowego barachła, zrobienie jest proste jak kopanie kartofli. Bierzesz garnek, nalewasz do niego wody



Brawo, jesteś mistrzem. Potrafisz.

Przy świątecznym stole, kiedy się profani będą dziwić, że to kilka tygodni trwało, miej taką minę, jakby dla ciebie było to oczywiste i jakbyś to robił od stu lat. Jakis tekst opracuj typu: „no, trochę się w te garnki trzeba orientować...”. A zaraz dwa następne przepisy: świąteczna wędlna bez wędzenia i coś, czym wędlinę można popić. Szukajcie sporo przypraw, porządny kawał schabu, parę szklanek miodu i litr płynu pozwalającego wprowadzić do naszego życia element baśniowy. Wyjdą pyszności. Obiecuję

i zaczynasz gotować. Przykrywasz metalową miską i wrzucasz do niej trzy tabliczki ulubionej czekolady i kostkę masła. Powolutku mieszaj, na parze ci się to rozpuści i masz taką polewę, że się Edward Wedel chowa.

Zabawa dla całej rodziny

A potem rób co ci serce dyktuje. Małe polewaj i ozdabiaj zmielonymi orzechami albo migdałami, duże placki układaj w trzy warstwy i przekładaj dżemem śliwkowym albo morelowym i dopiero potem polewaj - naprawdę nie da

Ciasto:

1 kg przesianej mąki tortowej
3 płaskie łyżeczki sody oczyszczonej wymieszanej w pół szklanki mleka
łyżeczka soli
100 gram mieszanki przypraw
kilogram miodu (najlepiej wielokwiat od zaprzyjaźnionego pszczelarza)
250 gram masła (albo 200 masła i 50 smalcu)
- uważaj, łajzy kostki po 200 gram sprzedają...

Polewa:

300 gram czekolady
200 gram masła

W dawnej Polsce ciasto na piernik czasem czekało nawet kilka miesięcy. Ba! Dziecię z kilkuletnim ciastem dawano pannie jako cenę część posagu!

się tego zrobić źle. Tylko proszę, nie kupuj tych chemicznych dodatków, już lepiej sam zrób sobie lukier (rozpuszczasz cukier na patelni z odrobiną wody i soku z cytrusów)...

Dobrze, jakby przed świętami to parę dni postało, wzajemnie

przeszło smakami. A leżeć potem może długo, na Sylwestra będzie też super. Na Sylwestra za rok w zasadzie też, ale chyba by rogi musiało mieć i kopyta, żeby ci tego nie pożarli...

Zbigniew Smółko

Makabryczna egzekucja, czy skuteczny zamach wykonany przez żołnierza podziemia?

Jak naprawdę zginął kat Międzyrzecza, Franz Bauer

Jego zbrodnie i potworna pomyślność obrosły w Międzyrzecu Podlaskim czarną legendą. Historia potwora w ludzkiej skórze miała też mieć potworne zakończenie: „Król Żydów”, wielokrotny morderca, miał zostać zjedzony żywcem przez mrówki. Nasz Czytelnik p. Zbigniew Strzakłowicz napisał nam jednak o innej wersji wydarzeń.

Nie było w dziejach miasta nad Krzną paskudniejszej postaci niż Franz Bauer. Wśród żandarmów i gestapowców trudno było się wyróżnić okrucieństwem, on jednak zdołał. Oddajmy głos pamiętnikom.

Zbir spod ciemnej gwiazdy

Relacja Szczepana Pękali: ... Zbir spod ciemnej gwiazdy, którego okoliczni chłopcy nazywali Bauerem lub Frankiem z psem, a to dlatego, że nigdy nie rozstawał się ze swoim dużym owczakiem alzackim. Całymi dniami przesiadywał w restauracji Kondratowa (ukraiński kolaborant – przyp. ZS), gdzie nie raz pił do utraty przytomności, a potem, wracając do swojego mieszkania przy ulicy Narutowicza, niejednokrotnie strzelał dla rozrywki do każdego napotkanego Żyda.

Możesz, k...o, wychodzić za mąż...

Zarówno w pamiętnikach żydowskich, jak i polskich, zanotowano wiele sytuacji, w których Bauer dał przykłady wyjątkowego zbydlęcenia. W marcu 1942 przyniósł pewnej kobiecie depechę, zawiadamiającą ją o śmierci męża w Oświęcimiu: „Już możesz wychodzić za mąż, k...o, twój mąż nie żyje”. „Franz Bauer był diabłem w ludzkim ciele, mordował i zabijał bez powodu, wyłącznie w celu zaspokojenia swej zwierzęcej żądzy



Likwidacja getta w Międzyrzecu, Żydzi pod nadzorem gestapo i żandarmerii wciskani są do pociągów śmierci. Jednym z najaktywniejszych i najokrutniejszych uczestników tej operacji był Franz Bauer



Żydzi zgromadzeni na rynku w Międzyrzecu, przed kościołem świętego Józefa. Część ofiar rozstrzelano kirkucie w Międzyrzecu, resztę wysłano do obozów zagłady. Likwidacja getta podzielona była na kilka etapów, w trakcie kolejnych akcji „oczyszczania” miasta bez litości mordowano osoby gonione do transportów. W przerwach między akcjami Niemcy dokonywali też bezkarnych zabójstw, w czym celował Franz Bauer

Z relacji H. Ryłskiego: Szczególnie pastwił się nad małymi dziećmi i ciężarnymi kobietami polskiej i żydowskiej narodowości. Napotkawszy dziecko na ulicy, tak długo ganiał je wokół siebie, aż padło ze zmęczenia. Wtedy dobijał je strzałem z pistoletu.

krwi. (...) Gdy Franz Bauer ukażywał się na ulicy, getto pustoszało, a życie w nim zamierało – relacja H. Ryłskiego.

Najgorszy był Schlaeger...

Relacja z archiwum historii mówionej Teatru NN. Jej autorem jest osoba oznaczona inicjałami JK, urodzona w 1927 roku w miejscowości Przychody, opowiadająca w 2010 roku: Najgorszy z tych Niemców był Franz Schlaeger (Bauer nosił przydomek Schlaeger – Zabijaka, został nadany mu przez Żydów za jego mordercze czyny, sam siebie kazał nazywać „królem żydowskim” – dop. ZS). Był takim „gospodarzem” na cały Międzyrzec, co chciał, to wyrabiał. Zawsze z psem chodził. To był najgorszy człowiek, on jak przytupał kogoś, to był to koniec. Gdy napotkał Żyda, to on się nie cackał, tylko go zabijał i koniec.

Patrz w dziurkę

Raz szedł Żyd i kawałek ruloniku skórą wyprawiany niósł, komuś chciał sprzedać czy coś i naciął się na Schlaegera. Zatrzymał go i spytał, co niesie. Kazał mu: „pokaż”. Pokazał mu ten Żyd. Zawinął z powrotem, oddał mu, wyjął pistolet i mówi do tego Żyda: „patrz się w tę dziurkę” i ten Żyd patrzy,

a Schlaeger strzelił wtedy i zabił go. Do nas przychodziła Domżały żony siostra, która u nich służyła i opowiadała nam, że nawet jak spał w nocy, to tak jakby strzelał. Kiedyś gdzieś ujął Żyda, rabina z taką długą brodą, w kąt go zaprowadził i podpalił mu brodę, poparzył się ten Żyd, a Schlaeger stał nad nim z bronią. Znów kobieta żydowska dziecko prowadziła za rękę, na rękach już było za ciężkie nieść jej i natknęła się na Niemca, ale nie wiem, czy to był Schlaeger, czy to był Sztrubert – taki wysoki Niemiec, a Schlaeger był niższy, i zabił jeden z nich tę Żydówkę, a to dziecko zostało.

Z relacji podpisanej JK: ...nie zjadł śniadania jak dwóch, trzech Żydów nie zabił, taki był to łobuz...

Postrach regionu

Bauer dał się poznać także w innych miejscowościach, nawet jeśli bywał w nich tylko okazjonalnie. Relację przekazał nam p. Marian Mazurek.

...W Czemiernikach odwiedził swojego kolegę, takiego samego bandziora, jak i on. Nazywał się Dynca (możliwe inne zapisy nazwiska, ale tak zapamiętali je miejscowi). To był jeden z żandarmów, którzy

rezydowali w pałacu. Słynął z okrucieństwa, chodził cały czas z metrową pałą i za jej pomocą „nauczał niemieckiego”. Ileż to czego chciał, przychodził i żądał tego po niemiecku. Jeśli ktoś nie rozumiał, bił przeokrutnie. Nie wiadomo, skąd wzięła się jego zażyłość z Bauerem i po co ten do Czemiernik przyjeżdżał. Być może naprawiał tu motor, bo na placu ćwiczeniowym za cmentarzem Niemcy mieli warsztaty. Tam też ćwiczyli Własowcy i Ukraińcy. Kiedy do Dynca przyjeżdżał Bauer, najpierw pili wódkę w restauracji, a potem, kompletnie odurzeni, dopuszczali się najgorszych czynów. Łapali żydowskie dziewczęta, którym kazali się rozbierać, publicznie biegać nago. Napadali na przypadkowych ludzi, ze szczególnym uwzględnieniem Żydów. Mój stryj zapamiętał, że kiedyś napotkali dwóch starozakonnych. Żydzi zachowali się, jak nakazywało prawo, zdjęli czapki, ukłonili się, nie dali żadnego pretekstu do agresji. Jednego pobili do nieprzytomności, drugiemu zaś kazali nacerpać wody ze studni na ulicy Kockiej i lodowatą polewać tamtego. Potem role się odmiały i tak aż do tragicznego skutku...

Czy zjadły go mrówki

Co do dalszych losów Bauera jedyną nam znaną wersją była mówiąca, że pod koniec 1944 roku został wydelegowany z Międzyrzecza w okolice Drelowa. Tam, wedle relacji B. Drabika, znanego nam z książki Józefa Geresza „Międzyrzec Podlaski, dzieje miasta i okolic”, miał być zatrzymany przez partyzan-

Z relacji JK: ... (Dziecko) Płakało „mame, mame, mame” a tu mama nieżywa, nareszcie drugi Niemiec przyleciał, popatrzył na tę Żydówkę, wziął pistolet, wyjął, strzelił i to dziecko zabił...

tów. Poddany śledztwu zupełnie dobrowolnie miał podzielić się całą wiedzą, ale i tak nie uratowało mu to życia. Dla potwora przygotowano potworny los: związano go drutem kolczastym i wkopano w kopiec czerwonych mrówek. Nie budzi naszego zdziwienia samo okrucieństwo kary, jednak pewien dystans do tej relacji wywołują dwa pytania: czy aby na pewno tak istotnego żandarma wysłano by w teren do prowadzenia rekwizycji i czy rzeczywiście partyzanci mieli czas na tak długą kaźnię.

Zastrzelił go Henryk Narojek!

W listopadzie otrzymaliśmy jednak bardzo uprzejmy i ciekawy list od jednego z naszych Czytelników, pana Zbigniewa Strzakłowca, mieszkającego obecnie w Siennicy, ale rodzinnie związanego z Ziemią Międzyrzeczką. Zanotował on na prywatny użytek wiele relacji starszych mieszkańców i członków swojej rodziny, która mieszkała m.in. w Berezie. W nadesłanej korespondencji znajdujemy dwie fascynujące, nieznane nam wcześniej historie. Jedna dotyczy ocalenia żydowskiej rodziny przez dziadka p. Zbigniewa, Piotra Strzakłowca. Miał on za to być rozstrzelany przez Niemców, ale w ostatniej chwili, kiedy p. Piotr stał już pod ścianą, wójt Berezy przekonał oprawców, że skazaniec jest uczciwym czło-

wiekiem, dostarcza sumiennie kontyngenty i płaci podatki i od egzekucji odstąpiono. Udzielenie pomocy Żydom było czymś naturalnym: pan Zbigniew pisze, że jego mama miała przed wojną w szkole koleżankę Żydówkę, z którą często dzieliły się jedną kanapką.

Jest jednak jeszcze jeden wątek. Owoż pisze nasz Czytelnik

....W roku 2018 przeczytałem w internecie, że nie wiadomo, co stało się z Frankiem Bauerem, likwidatorem getta w Międzyrzecu Podlaskim, zwanym „Królem Żydów” lub „rzeźnikiem z Międzyrzecza Podlaskiego” a także Franiem. Otóż nie umknął on sprawiedliwości. Na Bauera został wydany przez polskie podziemie wyrok śmierci i wykonano go na ulicy Międzyrzecza Podlaskiego. Wykonawcą był pan Henryk Narojek. Odbyło się to w ten sposób, że idącego ulicą Bauera pan Narojek, jadąc rowerem, wyprzedził, zatrzymał się i pozonując poprawianie łańcucha, czekał na zbliżającego się Niemca, a gdy to nastąpiło, zastrzelił go. Pan Narojek przeżył wojnę i zamieszkał w Warszawie, zajmował się sportem i był prezesem WTC...

Dziękujemy za nadesłaną korespondencję, czekamy - nie tylko od pana Zbigniewa - na kolejne. Śpieszymy się dzielić wiedzą.

Zbigniew Smółko

Pięknie nazmyślane kazimierskie historie (cz. II)

Pierwsza polska poetka mieszkała w Bochothnicy

Anna Stanisławska nie była tak piękna, jak zdaje się, że zmyślona, żydowska kochanka Kazimierza Wielkiego, Esterka. Nie prowadziła regularnych wojen z sąsiadami, jak Katarzyna ze Zbąskich Oleśnicka. Mężów miała trzech, ze wszystkimi miała krzyż Pański. Swoje małżeńskie niedole postanowiła opisać wierszem.

W odróżnieniu od nieistniejącej Esterki i Katarzyny, której przypadkiem dopisano wszystkie grzechy świata, Anna Stanisławska (zmarła w 1700 bądź 1701 roku), primo voto Warszycza, secundo voto Oleśnicka, tertio voto Zbąska, raz rozwiedziona, dwukrotna wdowa, pani Bochothnicy była postacią z krwi i kości, aż do bólu prawdziwą. Wiemy, bo jako pierwsza opisała nie tylko swoje czasy, ale i własne niedole małżeńskie.

Nie ma nic optymistycznego w pisaniu pani Anny. Jej wierszowany pamiętnik „Transakcja albo opisanie życia jednej sieroty przez żalosne treny od tejże samej pisane roku 1685” stanowi jedno wielkie narzekanie na kolejne małżeństwa, mężów i ogólny brak szczęścia.

Dużo łez, trochę poezji, sporo grafomanii...

Wszystkie 77 trenów, na które podzielony jest pamiętnik, poświęconych jest opisom nieszczęść, które

na autorkę spadały. Nie ma wątpliwości, że nie jest to wysokich lotów literatura: podział na ośmiowersowe zwrotki jest chaotyczny, rymy kulawe i głównie gramatyczne. Na szczęście pani Anna wpadła na pomysł, żeby w wielu miejscach na marginesie rękopisu dodatkowo objaśniać, o co jej w gruncie rzeczy chodzi, bo inaczej rzeczywiście byłyby trudności ze zrozumieniem wielu detali. Łącznie wersów jest niemal 6000. Nie jednak w kunszcie autorki to sprawa, a w oryginalności pomysłu. Pionierom się wiele wybacza. Docenić trzeba, że była pierwszą kobietą, która wzięła się za pisanie z ambicjami artystycznymi (albo przynajmniej pierwszą, której teksty znamy). Po wtóre zaś forma autobiografii intymnej, skoncentrowanie na osobistych doświadczeniach, a nie np. wojnach i działalności publicznej, była też zupełną nowością. Pomysł pisanie trenów po samej sobie uznać też można za wysoce oryginalny. Może nieco przesadzają późniejsi badacze, doszukując się w opisach Stanisławskiej początków psychoanalizy w literaturze, ale rzeczywiście pewna umiejętność obserwowania ludzi i plastyczność ocen wydają się najsilniejszą stroną pisarki.

Małżeństwo z Warszewickim

Bo i rzeczywiście nie szczęściło się pani Stanisławskiej w życiu. Urodziła się w połowie XVI wieku. Jako nastolatkę, wychowywaną wcześniej w klasztorze, wydano ją, wbrew woli, za Jana Warszzyckiego. Jego oj-



Niemalą zagadką jest portret Anny zachowany w Muzeum Narodowym w pałacu w Wilanowie. W trakcie badań okazało się bowiem, że pierwotnie Stanisławska była na nim w barwnej sukni, uśmiechnięta i w małżeńskim czepcu. Dopiero potem obraz przemalowano, postarzając bohaterkę i dodając jej wszelkie atrybuty stanu wdowiego. Dwa inne portrety, już zdecydowanie z późniejszego okresu, znajdują się w kościołach u sióstr szarytek w Lublinie i w Dysie

ciec Stanisław był wybitną postacią epoki, wojewodą mazowieckim, kasztelanem krakowskim i senatorem, człkiem dość barwnym. Już o nim opowiadano, że ostro traktuje swoje żony i chłopskich poddanych. Cecha ta uwidoczniła się u Jana, który zalet ojca nie miał, za to był urodzonym

sadystą i wariatem. Na weselu z Anną ojciec postawił przed nim oddzielnego dworaka, który ruchami czapki dawał sygnał Janowi, że trzeba się a to ukłonić, a to spełnić toast. Patrzył więc cały dzień na tę czapkę, a nie na żonę... Potem było już tylko gorzej. „... Mnie się coraz serce kraje/ widząc jego obyczaje/

Ze wstępu:

Do Czytelnika

*Nie dziwuj się, że taki tytuł książce dała
żem ją przez treny opisywać chciała
Bo życie ludzkie jednym trenem sądzę
Kto czytasz wybac, jeżeli w tym błędę!
Bo słuszne, byśmy one śpiewać mieli
I że w marnościach próżno czas trawili
Porachuj każdy swój wiek od młodości
Czy nie naliczysz więcej w nim gorzkości
Niżeli pociech co się znajdowały
A te, choć były, to niedługo trwały.*

Pomniąc słowa że korona/ mąż jest, że nie jemu żona/ Leć tu nie korona droga/ chyba konfuzja sroga/ Będzie coraz z Ezopowej/ polityki oraz mowy...” (Ezopem nazywała męża, z racji na małomówność).

Same procedury są dość męczące, spór „na ostre” idzie praktycznie o każdy przedmiot.

Małżeństwa bez szczęścia

Drugim mężem był Jan Zbigniew Oleśnicki. Małżeństwo zaaranżował, poczuwający się do opieki nad Stanisławką, Jan III. Tym razem para była nieco bardziej dobrana, ale szczęścia dalej Anna nie zaznała: po kilku latach mąż umiera na cholerę. Po trzech latach kolejny mariaż również nie trwa długo: Jan Bogusław Zbąski z Bochothnicy umiera w 1683 roku na zakażenie krwi. Ranę odniósł pod Wiedniem, nie chciała się, mimo starań medyków, zabić. Cztery raz Anna już, mimo stosunkowo młodego wieku, nie ryzykuje, pozostaje wdową i zajmuje się głównie gospodarstwem domowym w Bochothnicy i wylewaniem poetyckich żalów.

Zbigniew Smółko

Wariat ganiał ją z nożem

A potem następują kolejne opisy wariacji, ataków okrucieństwa, z których tylko niewielką część udało się na szczęście doprowadzić do finału. Wedle relacji żony Warszewicki przestaje z chłopami, gania Annę z nożem, w czasie jej choroby przychodzi zmarł twiony, że nie ma dobrego drewna na trumnę. I tak w koło Wojtek. Z niefortunnego małżeństwa z psychopatą udaje się Annie wyrwać za sprawą ustanowionego opiekuna w osobie Jan Sobieskiego, późniejszego króla. Stanisławska odsuwa się początkowo do klasztoru, sądowi kościelnemu tłumaczy, że ślub wzięła pod przymusem.



REGION W DAWNYM RYSUNKU



Pochodząca sprzed 1862 litografia Marcina Olszańskiego, przedstawiająca ówczesny wygląd opuszczonego już zamku w Zawieprzycach. Forteca istniała tu już w XVI wieku, zbudowali ją Zawieprzycy, potem mieszkali tu Ciecierscy i Firlejowie. Przebudował go na polecenie Atanazego Miączyńskiego, weterana spod Wiednia, słynny Tylman de Gameren przed 1679 rokiem. W 1748 roku mocno uszkodzony, odbudowany, spłonął w 1838 roku i od tamtej pory nikt nie podjął się jego odbudowy, podlega ciągłej degradacji, widoczne zostaje coraz mniej relikwów. Pozostały za to widoczne lamus, kaplica pw. św. Antoniego Padewskiego oraz kolumna wotywna. Zdjęcie z zasobu www.polona.pl

Święci Pańscy Lubelszczyzny - święty Mikołaj z Pawłowa

O tym prawdziwym Mikołaju, biskupie Mir Licyjskich, patronie sierot, marynarzy i wędrowców, poważnym chłopie, który ponoć na soborze w Nicei miał rozeźlony wstać i nakłaść po gębę heretykowi Ariuszowi (piękna legenda, prawda?), przypominamy sobie raz do roku.

Ja czynię to zwykle w Pawłowie Starym koło Janowa Podlaskiego. Stoi tam drewniana cerkiewka unicka, którą otwiera się tylko „na Nikoła”, najczęściej w sobotę przed 6 grudnia. Przyjeżdża proboszcz z Kostomłot, schodzą się wierni, ciekawscy i ci, których przodkowie właśnie tutaj szukali swojej, czasem skomplikowanej drogi do Boga. A ikona Mikołaja jest starsza, pewnie z końcówki XVIII wieku. Podobnie jak w nas wszystkich: trochę w niej wschodu, trochę zachodu, swoje widziała, bo przecież i przymusowe i dobrowolne przechodzenie wiernych z unii na prawosławie, bieżąństwo 1915 roku, awantury w latach dwudziestych, wojnę i to, co po niej...

Zbigniew Smółko



Cerkiewka św. Mikołaja w Pawłowie Starym w tym roku otworzyła się 5 grudnia. Katolicką Liturgię w obrządku neounickim (synodalnym - czyli tak, jak robią to prawosławni) odprawił ks. Zbigniew Nikonuk (Fot. Grażyna Hankiewicz)

PIŁKA NOŻNA - FORTUNA PUCHAR POLSKI

Rekord na Arenie Lublin. Sensacji nie było, Motor przegrał z Legią

Mistrz Polski odniósł skromne zwycięstwo na Arenie Lublin. Motor nie dał rady zaskoczyć faworyzowanej Legii i przegrał 1:2 w środę w 1/8 Fortuna Pucharu Polski. Teraz z „Wojskowymi” zmierzy się Górnik Łęczna.

Legia była faworytem

W 1/8 finału Fortuna Pucharu Polski los skojarzył Motor z Legią. Zdecydowanym faworytem środowego meczu byli goście, nawet pomimo gigantycznego kryzysu, który Legia przechodzi w tym sezonie. Spotkanie zdecydowanie lepiej zaczęli jednak gospodarze. W 15 minucie piłkę w polu karnym otrzymał Michał Fidziukiewicz. Najlepszy strzelec Motoru wiedział, co zrobić w tej sytuacji - oddał mocny, precyzyjny strzał z kilkunastu metrów, zaskakując Artura Boruca.

Kibice Motoru przerwali mecz

W 31 minucie kibice żółto-biało-niebieskich zaprezentowali oprawę, okraszoną pirotechniką. Nie tylko



Spotkanie przyciągnęło na trybuny lubelskiego stadionu rekordową liczbę widzów - konfrontację żółto-biało-niebieskich z „Wojskowymi” oglądało na żywo 14 914 widzów

racami, ale też fajerwerkami odpalonymi tuż obok stadionu. Tymczasem dym z rac był tak gęsty, że sędzia musiał przerwać spotkanie. Przerwa trwała kilkanaście minut.

Dominacja mistrzów Polski

W drugiej połowie „Wojskowi” przejęli inicjatywę, a lublinianie skupili się na obronie. W 56 minucie było 1:1. Luquinhas dostał piłkę na połowie Motoru, prostym zwodem zwiódł dwóch zawodników gospodarzy, po czym przez nikogo nieatakowany oddał techniczny strzał zza pola karnego. Trafił w samo okienko, Sebastian Madejski nie miał żadnych szans na skuteczną interwencję.

W 73 minucie faworyci wyszli na prowadzenie. Na listę strzelców wpisał się Szymon Włodarczyk, syn byłego napastnika m.in. Legii - Piotra Włodarczyka, który na murawie pojawił się kilka minut wcześniej. Gracz Legii wpakował piłkę do siatki Motoru strzałem głową z bliskiej odległości po dośrodkowaniu z bocznej strefy boiska.

Legia - Górnik w ćwierćfinale

Legia wygrała skromnie, ale zasłużenie. „Wojskowi” awansowali do ćwierćfinału Fortuna Pucharu Polski, Motor pożegnał się z rozgrywkami na etapie 1/8 finału. Te

raz mistrz Polski zmierzy się z inną drużyną z naszego regionu - ekstraklasowym Górnikiem Łęczna.

MOTOR LUBLIN - LEGIA WARSZAWA 1:2 (1:0)

Bramki: Fidziukiewicz 15' - Luquinhas 56', Włodarczyk 73'.

Motor: Madejski - Błyszko, Śwędrowski (83' Król), Fidziukiewicz (71' Firlej), Moskwik, Cichocki, Wójcik, Sędzikowski (71' Rak), Kolbon (43' Vitorino), Kusiński, Ceglarczyk (83' Ryczkowski).

Legia: Boruc - Hołownia (46' Mladenović), Josue, Luquinhas (90' Kisiel), Martins (46' Emreli), Nawrocki, Pekhart (64' Wło-



Marek Saganowski
trener Motoru

Miło się to oglądało

Dziękuję chłopakom za walkę, grali jak równy z równym z, jakby nie było, mistrzem Polski. Dziękuję kibicom, którzy przyszli na ten mecz, była piękna atmosfera i oprawa. Bardzo dobrze weszliśmy w pierwszą połowę, szybko strzeliliśmy gola, było jeszcze kilka sytuacji, w których mogliśmy poprawić wynik. Później większą inicjatywę miała Legia, musieliśmy zejść do niskiej obrony. W drugiej połowie dosyć szybko straciliśmy kontrolę nad grą, ale mecz był na tyle otwarty, że miło się to oglądało

darczyk), Ribeiro, Skibicki (89' Nawotka), Słisz, Wieteska.

Żółte kartki: Sędzikowski, Rak - Luquinhas, Mladenović.



Marek Gołębiewski
trener Legii

Motor postawił trudne warunki

To było trudne spotkanie, bo puchar rządzi się swoimi prawami. Wiedzieliśmy, jakie warunki postawi nam Motor i to były trudne warunki. W drugiej połowie, gdy na boisko weszli Emreli i Mladenović, to nasza dominacja nie podlegała dyskusji. Stworzyliśmy sobie kilka dogodnych sytuacji, na szczęście dwie z nich wykorzystaliśmy. Najważniejsze, że przechodzimy do kolejnej rundy Pucharu Polski i odnosimy drugie zwycięstwo z rzędu

Sędziował: Łukasz Kuźma (Białystok).

Widzów: 14 914.

Dominik Smagała

PIŁKA NOŻNA - PKO EKSTRAKLASA/FORTUNA PUCHAR POLSKI

Ligowe przełamanie i pucharowy awans

Kibice zielono-czarnych czekali na ten moment od niemal trzech miesięcy. Górnik nareszcie odniósł zwycięstwo w PKO Ekstraklasie. Łęcznianie pokonali w sobotę na wyjeździe Jagiellonię Białystok. Kilka dni wcześniej wygrali w Fortuna Pucharze Polski z Koroną Kielce i awansowali do ćwierćfinału. To historyczny wynik.

Długo wyczekiwany moment

Sobotnie zawody w Białymstoku zaczęły się dla łęcznian fantastycznie. Już w 1 minucie na listę strzelców wpisał się Damian Gąska. Piłkę w pole karne dośrodkował Jason Lokilo, dopadł do niej właśnie Gąska, który wpakował ją z najbliższej odległości do siatki Jagiellonii.

Minęło niecałe pół godziny, a Górnik prowadził 2:0 i ponownie strzelcem gola był Gąska. Zawodnik, który do zielono-czarnych dołączył w tym sezonie, wykorzystał fatalny błąd bramkarza gospodarzy. Xavier Dziekoński podał wprost pod jego nogi, a pomocnik łęcznian precyzyjnym strzałem trafił do bramki

„Jagi”.

Gola białostoczanie strzelili dopiero w 81 minucie. Z bliska trafił Israel Puerto, wykorzystując dośrodkowanie ze stałego fragmentu gry. Na więcej gospodarzy stać już nie było, a łęcznianie byli blisko podwyższenia prowadzenia - trafili w słupek.

Ostatecznie Górnik wygrał z Jagiellonią 2:1, przełamując serię siedmiu ligowych meczów bez zwycięstwa.

JAGIELLONIA BIAŁYSTOK - GÓRNIK ŁĘCZNA 1:2 (0:2)

Bramki: Puerto 81' - Gąska 1', 29'.

Jagiellonia: Dziekoński - Olszewski (61' Bida), Pazdan, Augustyn, Puerto, Nastić (69' Stephen) - Prikryl, Romanczuk, Nalepa (46' Żyro), Mystkowski (69' Pospisil) - Cernych.

Górnik: Gostomski - Leandro, Rymaniak, Szcześniak, Dziwniel - Gąska (61' Kalinkowski), Gol, Serrano, Goliński (82' Banaszak), Lokilo (75' Drewniak) - Śpiączka (82' Krykun).

Żółte kartki: Augustyn, Pazdan - Drewniak.

Sędziował: Krzysztof Jakubik (Siedlce).

Widzów: 4421.

Historyczny rezultat

We wtorek w Kielcach, w meczu 1/8 Fortuna Pucharu Polski, wynik otworzyli gospodarze. Autorem trafienia w 25 minucie gry był Dawid Błanik. Górnik do mocniejszych ataków przystąpił po przerwie.

Tuż po rozpoczęciu drugiej połowy bliski wyrównania był Janusz Gol, ale z bliska trafił w słupek. Za chwilę piłka uderzyła w poprzeczkę po strzale głową Bartosza Śpiączki. Łęcznianie napierali, aż przełamali defensywę Korony. W 67 minucie na listę strzelców wpisał się obrońca Bartosz Rymaniak, który skutecznie uderzał głową po dośrodkowaniu z rzutu wolnego.

Szał zwycięstwa na korzyść Górnika w 82 minucie przechrzył Śpiączka. Napastnik wykorzystał centrę od Michała Golińskiego, a po jego strzale piłka odbiła się jeszcze od jednego z rywali i wpadła do siatki Korony.

Górnik wygrał 2:1 i zameldował się w ćwierćfinale Fortuna Pucharu Polski. Zielono-czarni wyrównali swój największy sukces w tych rozgrywkach w historii klubu - podobnie jak w sezonie 2000/2001 awansowali do najlepszej ósemki turnieju.

Ćwierćfinały zostaną rozegra-

SYN POSŁA W GÓRNIKU

Górnik zgłosił do rozgrywek Tomasza Woźniaka. To 19-letni bramkarz, który ostatnie sezony spędził w młodzieżówkach włoskich klubów: Genoa i SPAL 2013. W poprzednich rozgrywkach był nawet w kadrze seniorskiej SPAL 2013, ale nie zagrał w żadnym meczu Serie B. Prywatnie jest synem Grzegorza Woźniaka, posła na Sejm RP z partii Prawo i Sprawiedliwość

ne w marcu, Górnik zmierzy się z pogromcą Motoru - Legią Warszawą. Spotkanie odbędzie się w Warszawie.

KORONA KIELCE - GÓRNIK ŁĘCZNA 1:2 (1:0)

Bramki: Błanik 25' - Rymaniak 67', Śpiączka 82'.

Korona: Zapytowski - Danek, Zebić, Koj (41' Szarek), Sierpina - Podgórski, Szpakowski, Gąsior, Oliveira (65' Petrović), Błanik (65' Łukowski) - Frączczak (79' Górski).

Górnik: Gostomski - Rymaniak, Szcześniak, Midziński (46' Leandro), Dziwniel - Goliński, Tymosiak (46' Alex Serrano), Gol (64' Banaszak), Gąska (90' Krykun), Lokilo - Śpiączka (86' Drewniak).

Żółte kartki: Podgórski, Łukow-



Kamil Kiereś
trener Górnika Łęczna

Efekt w postaci trzech punktów

Ważnym meczem dla nas był mecz z Koroną w Pucharze Polski, gdzie oprócz awansu szukaliśmy rozwiązań na następne spotkania. Nasza kadra była formowana w trakcie trwania sezonu, sporo zawodników takich jak Jason Lokilo, Alex Serrano było bez treningu i musieli nadrobić zaległości. Chcieliśmy kontynuować to, co dobrego wydarzyło się na Koronie. I mamy efekt w postaci trzech punktów

ski - Lokilo, Rymaniak, Śpiączka, Goliński.

Sędziował: Tomasz Wajda (Żywiec).

Dominik Smagała



Wyniki 17 kolejki:

Jagiellonia - Górnik 1:2

Stal - Płock 2:1

Termalica - Pogoń 1:3

Zabrze - Śląsk 3:1

Lechia - Raków 3:1

Cracovia - Legia 1:0

Zagłębie - Lech 2:3

Radomiak - Piast (przełożony)Warta

- Wisła (po zamknięciu wydania)

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Lech Poznań	17	38	34-10
2.	Pogoń Szczecin	17	35	32-13
3.	Lechia Gdańsk	17	33	32-20
4.	Raków Częstochowa	16	29	29-20
5.	Radomiak Radom	16	28	21-13
6.	Śląsk Wrocław	17	24	29-26
7.	Górnik Zabrze	16	24	22-21
8.	Stal Mielec	17	24	24-25
9.	Wisła Płock	17	23	27-26
10	Cracovia	17	23	23-24
11	Piast Gliwice	16	21	23-22
12	Jagiellonia Białystok	17	21	22-25
13	Wisła Kraków	16	17	16-27
14	Zagłębie Lubin	16	17	17-29
15	Bruk-Bet Termalica	16	12	20-28
16	Legia Warszawa	15	12	15-26
17	Górnik Łęczna	17	12	15-35
18	Warta Poznań	16	11	10-21

Następna kolejka (10-13.12.):

Cracovia - Górnik (12.12., g. 12.30), Zabrze - Pogoń, Lechia - Jagiellonia, Radomiak - Lech, Raków - Piast, Stal - Termalica, Warta - Śląsk, Płock - Legia, Zagłębie - Wisła

PIŁKA NOŻNA Porażka na zakończenie. Teraz czas na odpoczynek. Zdziękowana Wisła z przegraną

Bez punktów, a do domu daleko



Gospodarze prowadzili po rzucie karnym. Faulował Piotr Lisowski (fot. Wisła Puławy)

Piłkarze Wisły zakończyli tegoroczne zmagania porażką. W Krakowie górą była Garbarnia, która w pierwszym meczu zremisowała 2:2 w Puławach.

Gospodarze rozpoczęli mecz idealnie. Już w 9. minucie wyszli na prowadzenie. Piotr Lisowski sfaulował przeciwnika, a sędzia wskazał na „wapno”. Do „jedenastki” podszedł Michał Klec. Słowak pewnym strzałem pokonał Pawła Sochę. Nasi wrócili z dalekiej podróży pięć minut później, kiedy to Jakub Kuczera w zamieszaniu pod bramką trafił w słupek. Ten sam gracz miał również jeszcze jedną okazję, ale pewnie zachował się kapitan Wisły. Jeszcze przed przerwą Garbarnia podwyższyła. Solową akcję przeprowadził Michał Feliks. 22-latek oddał strzał po długim rogu, a piłka ugrzęzła w siatce. Dla niego był

to szósty gol w sezonie.

Szkoleniowiec puławian zareagował w przerwie. W szatni zostawił Piotra Lisowskiego i Dylana Ruiza-Díaza, a do gry desygnował: Adama Gałązkę i Dominika Banacha. Gracz Wisły zaczęła wyglądać lepiej. Efektem był gol kontaktowy. Po ogromnym zamieszaniu piłkę do siatki bramki broniącej przez Doriana Frątczaka skierował Ariel Wawszczyk. Dla naszego przedstawiciela to premierowe trafienie w barwach Wisły. 30-latek zrobił sobie prezent urodzinowy, gdyż 19 listopada dmuchał świeczki na torcie. Kwadrans przed końcem powinno być 2:2. Po zagranii Bartłomieja Bartosiaka Ednilson Furtado w bardzo dobrej sytuacji nie trafił w piłkę. Chwilę później ponownie asystował Bartosiak, ale Emil Drozdowicz w wybornej okazji nie zdołał oddać strzału.

Końcowy gwizdek oznaczał



Adrian Wawszczyk zdobył debiutancką bramkę dla puławian, ale nasi zakończyli rok porażką (fot. Wisła Puławy)

ósmą porażkę w sezonie podopiecznych Mariusza Pawlaka. Puławianie w dziesięciu meczach na wyjeździe zdołali wygrać cztery razy i zanotowali dwa remisy. Cztery boje skończyły się przegranymi.

GARBARNIA KRAKÓW - WISŁA PUŁAWY 2:1 (2:0)

Bramki: Klec 9', Filiks 37' - Wawszczyk 63'.

Garbarnia: Frątczak - Purcha, Bartków, Nakrosius, Morys, Marszałek (67' Laskoś), M. Duda, K. Duda, Kuczera (67' Korbecki), Feliks, Klec (81' Kuczak).

Wisła: Socha - Lisowski (46' Gałązka), Cyfert, Wawszczyk, Kubań, Bartosiak (86' Brykowski), Kondracki (70' Konc), Daniel, Furtado, Ruiz-Díaz (46' Banach), Drozdowicz.

Żółte kartki: Cyfert, Lisowski - Feliks.

Sędziował: Kruczyński (Żywiec).

Debiut 16-latka

Pierwsze minuty w dorosłej piłce zaliczył Leonard Brykowski.

16-latek pojawił się na boisku w końcówce, zmieniając Bartłomieja Bartosiaka. „Leo” jest wychowankiem Stali Poniatowa, a w obecnym sezonie stanowił silny punkt zespołu Wisły rywalizującej w Centralnej Lidze Juniorów do lat 17.

Minuty Adama i Jakuba

Drugi występ w tym sezonie zaliczył 18-letni Jakub Konc. Debiut w tegorocznych rozgrywkach zanotował Adam Gałązka, który ma zaledwie 16 lat. Obaj pierwsze piłkarskie kroki stawiali w Powiślaku Końskowola.



Adam Gałązka

Wisła

Na wiosnę będzie lepiej

Niestety, nie udało nam się wygrać. Myślę, że przeciwnik w tym meczu grał lepiej. Drugą połowę zagraliśmy lepszą, udało nam się strzelić bramkę kontaktową. Mieliliśmy jeszcze parę dobrych sytuacji, ale nie udało nam się zdobyć wyrównawczej bramki. Z tego meczu wyciągnęliśmy wnioski i na wiosnę będzie lepiej



Nadzwyczajne Walne Wz. Klub Sportowy Wisła Puławy informuje, że 13 grudnia w sali konferencyjnej MOSiR przy ulicy Hauke-Bosaka 1 w Puławach odbędzie się Nadzwyczajne Walne Zebranie Delegatów-Członków KS Wisła Puławy. Tematem zebrania będą zmiany w zarządzie klubu. Pierwszy termin wyznaczono na godz. 17:30, zaś drugi kwadrans później

II LIGA

WYNIKI 20. KOLEJKI

Garbarnia - Wisła 2:1

Bramki: Klec 9' (k), Feliks 37' - Wawszczyk 63'.

Olimpia - Wigry 4:1

Bramki: Sienkiewicz 28', 42', 64', Stanisławski 90' - Adamek 74'.

KKS Kalisz - Sokół 1:2

Bramki: Majewski 53' - Bondarenko 27', 43'.

Pogoń G. - Radunia 1:2

Bramki: Wrzeźniński 87' - Baszaj 30', Retlewski 90'.

Pogoń S. - Hutnik 0:3

Bramki: Sobala 31', Kędziora 69', Hoyo-Kowalski 79'.

GKS Bełchatów - Ruch 2:1

Bramki: Flaszka 61', Warnecki 90' - Szczepan 84'.

Motor - Śląsk II 2:0

Bramki: Sędzikowski 20', Fidziukiewicz 43'.

Lech II - Znicz - przet.

Chojnicz. - Stal - po zamk. nr

MECZ ZALEGŁY

Pogoń S. - Ruch 1:1

Bramki: Górski 74' - Mokrzycki 87'.

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1	Stal Rzeszów	18	45	39:12
2	Ruch Chorzów	20	36	29:20
3	Chojniczanka	19	35	41:19
4	Radunia Steżyca	20	32	35:29
5	Olimpia Elbląg	20	32	23:20
6	Lech II Poznań	19	32	20:17
7	Motor Lublin	20	30	32:19
8	Garbarnia Kraków	19	30	28:23
9	Wigry Suwałki	20	28	23:23
10	Wisła Puławy	20	26	35:32
11	Śląsk II Wrocław	20	26	31:33
12	KKS Kalisz	20	24	21:25
13	Pogoń Siedlce	20	24	26:37
14	Znicz Pruszków	19	23	22:27
15	Pogoń Grodzisk Maz.	20	18	20:31
16	GKS Bełchatów	20	18	17:32
17	Hutnik Kraków	20	15	17:33
18	Sokół Ostroda	20	12	12:39

Piłkarze II ligi zakończyli rozgrywki w 2021 roku.

Chyła, Rosiak i Maj odejdą do wyższych lig?

W najbliższych dniach trzech zawodników radzyńskich Orłąt uda się na testy do uznanych marek w kraju. Dawid Rosiak będzie chciał pokazać się z jak najlepszej strony w Widzewie Łódź, Arkadiusz Maj pojawi się w szeregach pierwszoligowego Górnika Polkowice, zaś Mateusz Chyła będzie sprawdzany przez rezerwy Legii Warszawa.

Rosiak jest wychowankiem Szczerbca Wolbórz. Bramkarz radzyńian ma 19 lat, a jesienią rozegrał 11 meczów (990 minut). W sumie wpuścił 16 goli. Z kolei Arkadiusz Maj wystąpił w 16 meczach (1234 minuty) i zdobył 9 goli, co daje mu miano najsukuteczniejszego zawodnika drużyny. Do tego 22-latek dorzucił 90 minut i bramkę w starciu Pucharu Polski z Lechią Zielona Góra. Mateusz Chyła był filarem defensywy zielono-białych. 22-latek rozegrał 18 meczów o punkty (1620 minut) i zaliczył dwa trafienia.

mp



ROZMOWA Z Mateuszem Chyłą, zawodnikiem radzyńskich Orłąt

Mogłem grać w siatkówkę

W Jak doszło do tego, że pojawisz się na testach w Legii II Warszawa?

- Otrzymałem telefon od byłego zawodnika klubu ze stolicy - Tomasza Sokołowskiego. Do stałem zaproszenie. Sprawdzę się na tle drugiej drużyny Legii, która występuje w trzeciej lidze, ale ma chrapkę na powalczenie o promocję do wyższej klasy rozgrywkowej. Nie ma w tym wielkiej historii.

W Jaka była Twoja pierwsza reakcja? Zdziwienie?

- Nie. Bardziej miłe zaskoczenie.

W Był to jedyny telefon z propozycją?

- Miałem kilka, ale nad propozycjami pomyślę dopiero za jakiś czas. Teraz skupiam się na jak

najlepszym pokazaniu swoich umiejętności w Warszawie.

W Legii się nie odmawia?

- Będę trenował z drugim zespołem, ale pamiętajmy, że to Legia. Fajnie, że będę mógł sprawdzić się na tle dobrych zawodników.

W Kiedy jedziesz na testy?

- Będę tronoł w najbliższy piątek, zaś dzień później zagram w meczu sparingowym.

W W niedalekiej przeszłości miałeś problemy z kolanem. Co się stało?

- W meczu z Lewartem Lubartów doznałem urazu prawego kolana. Musiałem pauzować przez dziewięć miesięcy. Wróciłem w najważniejszym momencie, bo pomogłem



Dawid Rosiak (w środku) będzie chciał pokazać się z jak najlepszej strony w Widzewie Łódź, Arkadiusz Maj (z prawej) pojawi się w szeregach pierwszoligowego Górnika Polkowice, zaś Mateusz Chyła (z lewej) będzie sprawdzany przez rezerwy Legii Warszawa

zespółowi w końcówce sezonu. Wywalczyliśmy utrzymanie. Teraz rozegrałem całą rundę i odpukać, ze zdrowiem jest wszystko w porządku.

W Mało kto wie, ale mogłeś zostać siatkarzem...

- Dokładnie. W Szkole Podstawowej w Nałęczowie trenowa-

liśmy siatkówkę. Odpadliśmy z rozgrywek Kinder + Sport, ale moja dobra postawa została zauważona przez trenerów Serbinowa Biała Podlaska: Joannę Białą-Sobieraj oraz Macieja Sobieraję. Pojechałem wraz z ich podopiecznymi na XVIII Ogólnopolski Finał w minisiatkówce o puchar Kinder+Sport i wywalczyliśmy wicemistrzostwo kraju w „czwórkach”.

W Nie myślałeś o tym, by zostać siatkarzem?

Sercem byłem przy piłce nożnej. Zaczynałem trenować u Andrzeja Depty, zaś w siatkę grałem pod okiem Przemysława Chrościckiego. Pod siatką znalazłem się po namowach mojej mamy, która kocha tę dyscyplinę.

Samociuk zawalczy z Kitą w KSW!

18 grudnia odbędzie się gala KSW 65. W Gliwicach w jeden z walk zaprezentuje się Marek Samociuk. Rywalem 25-latką będzie Michał „Masakra” Kita.

Rywal przedstawiciela Dzikiego Wschodu Biała Podlaska to weteran sportów walki. W swoim dorobku ma 20 wygranych, 13 porażek oraz jeden remis. W dwóch ostatnich walkach podczas KSW przegrał z Darko Stosiciem i Philem De Fries. Zwycięstwo zanotował 29 sierpnia 2020 roku w Warszawie, kiedy ciosami pięściami skończył Michała Andryszaka.

A Marek? W kwietniu zadebiutował w największej organizacji sportów walki w Polsce i jednej z największych w Europie. Podczas KSW 60 rozprawił się z Izu Ugonohem w drugiej rundzie. 25-latek znalazł się w karcie walk na kilka dni przed galą. Początkowo Izu miał bić się z Thomasem Narmo, jednak ten doznał złamania żeber. Zastępcą został Uğur Özkaplan. Reprezentant niemieckiego UFD Gym, podobnie jak Narmo, musiał zrezygnować z walki nad Wisłą. Stwierdzono u niego zakażenie koronawirusem.

Organizatorzy sięgnęli po Marka Samociuka. Podopieczny Łukasza



Marek Samociuk świetnie zaprezentował się w debiucie w KSW. Zawodnik Dzikiego Wschodu Biała Podlaska w drugiej rundzie pokonał Izu Ugonohę (fot. KSW)

Grochowskiego do tego momentu miał stoczone trzy walki. Dwie wygrał, a w jednym przypadku musiał uznać wyższość rywala. Kilka dni wcześniej wygrał jednogłówną decyzją sędziów z Tomaszem Janiszewskim podczas pierwszej gali nowej federacji EFM Show. Oczywiście, walkę wziął w zastępstwo.

Walczyl na gołe pięści

Samociuk szerszej publiczności

pokazał się na początku poprzedniego roku. 25-latek wziął udział w pierwszej gali Wotore, czyli walkach na gołe pięści. Wygrał i za trzy zwycięskie walki zgarnął 50 000 złotych. Był to wielki sukces mieszkańca Białej Podlaskiej, który pochodzi z niewielkiej miejscowości o nazwie Kotówka niedaleko Hajnówki. Tak brutalnych pojedynków w polskich sportach walki jeszcze nie było. W stawce było ośmiu zawodników, a zwy-

cięzca był tylko jeden. Fighterzy rywalizowali bez żadnych kategorii wagowych ani limitów czasowych. Walki odbywały się na brutalnych zasadach, przypominających vale tudo. Starcie mogło zakończyć się tylko przez nokaut lub wyrzucenie zawodnika z areny zmagania. Kiedy pojawił się w karcie walk? W ostatniej chwili, zastępując zatrzymanego przez policję tuż przed galą Denisa Z. Cała otoczka budziła wrażenie.

ROZMOWA Z Markiem Samociukiem

Walka zweryfikuje moje umiejętności

W Przed Tobą duże wyzwanie?

- Bardzo duże. Największe. Zmierzę się z jednym z najlepszych fighterów w naszym kraju, a zarazem najbardziej doświadczonym.

W Kiedy dowiedziałeś się, że Twoim rywalem będzie Michał Kita?

- Bodajże pod koniec października. Początkowo miałem uczestniczyć w listopadowej gali. Została przeniesiona na przyszły rok. Dostałem propozycję uczestnictwa w wydarzeniu w grudniu. Grzechem byłoby odmówić.

W To pokrzyżowało Twoje przygotowania?

- Nie. Po prostu mój okres przygotowawczy potrwa kilka tygodni dłużej.

W Czy w Gliwicach zobaczymy jeszcze lepszą wersję Marka Samociuka?

- Mam taką nadzieję. Cały czas trenuję, udoskonalam się i uczę się nowych rzeczy. Walka zweryfikuje moje umiejętności.

W Po wygranej w debiucie w KSW było dużo szumu. Dało się to odczuć?

- W pierwszych dniach po walce. Wiadomo, podskoczyły polubienia w social mediach, ale bez przesady.

W Masz plan na Michała Kitę?

- Oczywiście. Oczywiście go nie zdradzę (śmiejch - przyp. red.).

W Zawalczysz tuż przed świętami Bożego Narodzenia...

- Chciałbym zrobić sobie prezent pod choinkę. Wierzę, że gwiazdka obdaruje mnie fajnym podarunkiem, jakim byłaby wygrana z Michałem Kitą.

mp

Czumer z pucharem w Dubaju!

Tamara Czumer wraz z reprezentacją Polski sięgnęła po złoty medal w turnieju International Invitational Women Dubai 7s. Dla międzyczeczanek to kolejny ważny tytuł w karierze.

Latem 30-latką wraz z białoczerwonymi sięgnęła po wicemistrzostwo Europy Sevens Grand Prix Series w Moskwie w rugby siedmioosobowym. Wówczas w klasyfikacji generalnej Polska musiała uznać wyższość Rosji. W Dubaju nasze wzięły rewanż! W najważniejszym spotkaniu turnieju wygrały z naszymi wschodnimi sąsiadkami 22:0.

Polki rozpoczęły turniej znakomicie. W inauguracyjnym starciu ograły 40:0 Niemki. W kolejnym nie dały szans Gruzji, triumfując 61:0. Trzeci mecz to zwycięstwo 29:5 z Phoenix ze Stanów Zjednoczonych. Jedyna porażka białoczerwonych przydarzyła się w starciu z Francją. Rywalki zwyciężyły 26:7 i nasze musiały czekać na wynik spotkania „Trójkolorowych” z Gruzją, które musiały

wygrać 64:0, by wejść do finału. Tak się nie stało i to Tamara Czumer i spółka mierzyły się o złoto z reprezentacją „Sbornej”. Wygrały i do domów wracały z najcenniejszymi medalami.

Międzyczeczanek jest reprezentantką Legii Warszawa. Czumer występuje w ataku na pozycji „10”, gdzie odpowiada za rozegranie piłki, zaś w reprezentacji wychodzi na boisko w młynie na pozycji filara oraz na środku ataku. Rugby siedmioosobowe jest olimpijską odmianą rugby. Charakteryzuje się szybkością, dynamiką, jak również w porównaniu do klasycznej wersji rugby, mniejszą ilością gry w tzw. kontakcie. Jeden mecz trwa 14 minut (7 minut połowa), wydaje się krótko albo, biorąc pod uwagę intensywność gry, jest to sport wymagający bardzo dobrej kondycji.

Tamara Czumer do rugby trafiła...przypadkiem. - W trakcie studiów grałam w lidze akademickiej w siatkówkę, a już pod koniec wiedziałam, że muszę poszukać czegoś nowego i wtedy pojawiła się informacja o rugby. Lubię eksperymentować i uczyć się nowych rzeczy, dlatego spróbowałam swoich sił w tym sporcie. Przypadek? Mówi się, że przypadki nie



Tamara Czumer wywalczyła złoty medal podczas turnieju International Invitational Women Dubai 7s

istnieją. Chciałam połączyć wszystkie sporty, które do tej pory trenowałam. Pojawiała się informacja w mediach społecznościowych o naborze do drużyny rugby. Pomyślałam, dlaczego by nie spróbować czegoś takiego. Nie wiedząc nic o tym sporcie, namówiłam siostrę i razem wybrałyśmy się na nabór. I tak od pięciu lat jestem zawodniczką rugby. Idąc na pierwszy trening rugby,

nie wiedziałam kompletnie nic o tym sporcie. Widziałam tylko, że gra się „jajowatą” piłką. Nie miałam pojęcia, że podawać można tylko do tyłu. Teraz największą satysfakcję daje mi to, jak widzę, jak się rozwijam i jakie robię postępy. Jestem bardzo dumna, że mogę reprezentować nasz kraj i grać z orzełkiem na piersi - mówi.

Jak przyznaje 30-latką, całe życie była związana ze sportem,

do którego zarazili ją rodzice. - Jestem im bardzo wdzięczna. Trenowałam lekkoatletykę, koszykówkę, siatkówkę oraz bardzo lubię piłkę ręczną. Umiejętności, które zdobyłam w tych sportach mogę śmiało wykorzystać grając w rugby - mówi.

IV LIGA gr. I

MECZ ZALEGŁY

POM Iskra - Lublinianka 0:0

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Huragan Międzyrzec	18	42	42:21
2.	Motor II Lublin	18	39	52:23
3.	Lublinianka Lublin	18	39	43:15
4.	Górnik II Łęczna	18	35	37:19
5.	Powisłak Końskowola	18	25	35:31
6.	Iskra Piotrowice	18	23	20:32
7.	Opolanin Opole Lub.	18	23	23:26
8.	Orlęta Łuków	18	22	26:32
9.	Sparta Rejowiec F.	18	19	15:26
10	Lewart Lubartów	18	17	16:24
11	Włodawianka	18	13	15:51
12	Lutnia Piszczac	18	9	15:39

Piłkarze IV ligi - gr. I zakończyli zmagania w tym roku. Inauguracja dalszej części sezonu jest planowana na 19 i 20 marca. Wówczas zagrają: Włodawianka - Lutnia, Motor II - Sparta, Orlęta, Opolanin - POM Iskra, Lublinianka - Powisłak.

Opowiedz nam o sporcie

Organizujesz zawody sportowe? Chcesz, by było o nich głośno w prasie? Zadzwoń bądź napisz. Z pewnością artykuł ukaże się we „Wspólnocie”. Zapraszamy do współpracy.
MATEUSZ POŁYNKA
polynka@24wspolnota.pl
507 074 748, 516 019 184

mp

„Kapi” wraca do zdrowia. Dmitruk: Było mi słabo, mdlałem



Kacper Dmitruk ma nadzieję, że jeszcze w tym sezonie wróci na boisko i będzie walczył na chwałę Podlasia (fot. Cezary Hince)

Wystarczyła chwila. Kacper Dmitruk w sparingu z Avią Świdnik doznał poważnej kontuzji. Potrzebna była operacja i wielomiesięczna rehabilitacja. 23-latek ma nadzieję, że jeszcze w tym sezonie wybiegnie na boisko. Z pomocą ruszyli kibice Podlasia Biała Podlaska. „Kapi” jest wdzięczny wszystkim za okazaną pomoc, a odwzajemnić się będzie chciał dobrymi występami na trzecioligowych boiskach. ROZMOWA Z Kacprem Dmitrukiem, zawodnikiem Podlasia Biała Podlaska

W Feralny sparing. Starć jakich wiele...
- Dokładnie, tak jak mówisz. Było tydzień przed ligą. Byłem w doskonałej formie. Wszedłem dosłownie pięć minut wcześniej na plac gry. Sekundy przed tragedią trener poprosił mnie, żebym wziął na siebie ciężar gry. Chwilę później wyprzedziłem zawodnika Avii Świdnik. Popchnął mnie i wytrącił z równowagi. Kolano ułożyło się w nienaturalny sposób. Nigdy nie spodziewałbym się, że mecz kontrolny skończy się dla mnie tak źle. W głowie było, żeby zagrać spokojnie. Dokładnie pamiętam jak rozgrzewałem się przed wejściem z Tomkiem Nieścierukiem. Gadaliśmy, żeby obyło się bez kontuzji.

W Co czułeś?

- Po wygraniu starcia z przeciwnikiem upadłem. Kolano wygięło się w bok. Strzeliło. Czułem ból nie do opisania. Koledzy pomogli mi zejść z boiska.

W Sądziłeś, że to poważny uraz?

- Tak. Od razu wiedziałem, że to coś poważnego, chociaż przyznam, że byłem do końca nastawiony, że to może lekkie skręcenie kolana. Jak się później okazało, diagnoza była tragiczna: zerwane więzadła krzyżowe, poboczne i uszkodzona łąkotka. Jak siedziałem u doktora w gabinecie i usłyszeliśmy diagnozę razem z moim tatą Robertem, widziałem po nim jak zbladł i nie odzywał się przez pierwsze chwile. Był załamany.

W Szczęście w nieszczęściu, że kilkadziesiąt godzin wcześniej podpisałeś kontrakt z klubem...

- Tak, w ten sposób byłem trochę spokojniejszy, bo byłem w małym stopniu z zabezpieczeniem finansowym i wiedziałem, że klub nie będzie mógł mnie zostawić w tej ciężkiej sytuacji.

W Od sierpnia minęło kilkanaście tygodni. Co się działo od momentu kontuzji?

- Po otrzymaniu diagnozy do operacji przygotowywałem się w Europejskim Centrum Rehabilitacji. Byłem operowany przez doktora Sobieraja w Rzgowie pod Łodzią, gdzie jest jego klinika. Traf chciał, że położyłem się na stół w piątek 13-go. Po operacji pierwszy miesiąc był naprawdę ciężki. Nie byłem w stanie przejść z kulami pięć metrów do łazienki, gdyż robiło mi się słabo i mdlałem. Przez wiele dni leżałem z nogą w górze. Moja

mama Monika ciągle przynosiła mi okłady z lodu. Bardzo mi pomagała w tamtym okresie.

W Spodziewałeś się, że fani Podlasia pomogą? Zorganizowana została zbiórka pieniędzy...

- Zbiórka została zorganizowana dzięki Tobie Mateuszu i w tym momencie bardzo Ci dziękuję. Jak znajdziemy czas to pójdziemy na obiad i wręczę Ci skromny upominek w stosunku do tego, co dzięki Tobie otrzymałem. Gdyby nie zbiórka i pomoc wszystkich osób, moich najbliższych, kibiców, nie wróciłbym do piłki tak szybko jak jest to możliwe.

W Zostało uzbieranych 18 240,46 zł. To duża kwota? Myślałeś, że będzie tyle?

- Kwota, która została zebrana jest większa. Dużo osób bezpośrednio mi wręczało pieniądze. Nie spodziewałem się, że uda się uzbierać aż taką sumę. Jestem wdzięczny każdej osobie. Jak wrócę, postaram się podziękować dobrymi występami na boisku.

W Przydały się środki?

- Bardzo. Dzięki nim opłaciłem operację. Ciągle się rehabilituję. Efekty są bardzo dobre.

W Zakręciła się łezka w momencie, kiedy ruszyła zbiórka?

- Tak. Nie spodziewałem się, że będzie aż tylu chętnych, by mi pomóc. Były organizowane licytacje. Przykładowo Sebastian Johnson wystawił do wygrania wyjazd na mecz Borussia Dortmund. 2500 zł zaproponował Adam Wiraszka.

Jak siedziałem u doktora w gabinecie i usłyszeliśmy diagnozę razem z moim tatą Robertem, widziałem po nim jak zbladł i nie odzywał się przez pierwsze chwile. Był załamany



Kolano „Kapiego” niedługo po operacji

Mój dziadek Janek chodził na meczu Podlasia z puszką i zbierał pieniądze. Naprawdę nie jestem w stanie podziękować za to wszystko. To wspaniałe uczucie. Tego nie da się opisać

Wielkie słowa podziękowania dla obu osób o wielkich sercach. Mój dziadek Janek chodził na meczu Podlasia z puszką i zbierał pieniądze. Naprawdę nie jestem w stanie podziękować za to wszystko. To wspaniałe uczucie. Tego nie da się opisać. Szczególnie chciałbym podziękować Tobie za pomoc z poleceniem doktora Sobieraja. Dużą rolę odegrał trener reprezentacji Polski do lat 17 - Marcin Kasprówic, który pokierował mnie do tego świetnego specjalisty. Nie wiem, jak wyglądałby powrót do sprawności gdyby opieką objął mnie inny lekarz. Ogromne podziękowania należą się moim najbliższym: tacie, mamie, bratu, mojemu dziadkowi, wszystkim kolegom, mojej koleżance, kibicom Podlasia. Jest tyle osób, które mnie wspierały, że ciężko każdego wymienić. Dziękuję wszystkim. Obecnie mam świetną opiekę rehabilitantów: Przemysława Koniecz-

nego i Marka Tereskiewiczza.

W Co dalej?

- Tydzień temu miałem wizytę kontrolną. Doktor był pod wrażeniem jak noga dobrze wygląda. Wszystko odbudowuje się tak jak powinno. Codziennie trenuję w siłowni oraz chodzę na rehabilitację. W styczniu zacznę biegać. Nie chcę się „podpalać” i wrócić za wcześnie. Lepiej trochę poczekać, żeby wszystko było w porządku i być przygotowanym na sto procent.

W Optymistycznie. Kiedy możemy spodziewać się powrotu?

- Jak wszystko będzie w porządku i nie pojawią się żadne komplikacje na przełomie marca i kwietnia chciałbym założyć koszulkę, spodenki, getry i ruszyć do boju na chwałę Podlasia Biała Podlaska.

KLASA OKRĘGOWA

MECZ ZALEGŁY

Orzeł - Unia K - spotkanie zostanie rozegrane 20.03., godz. 13:00

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Grom Kąkolewnica	15	43	49:6
2.	Az-Bud Komarówka	15	32	37:15
3.	ŁKS Łazy	15	31	48:25
4.	Unia Żabików	15	28	29:17
5.	Bad Boys Zastawie	15	27	39:32
6.	Unia Krzywda	14	25	29:18
7.	Sokół Adamów	15	24	35:23
8.	Kujawiak Stanin	15	21	21:22
9.	LZS Dobryń	15	20	34:28
10	Agrotex Milanów	15	17	34:47
11	Orzeł Czemierniki	14	15	17:31
12	Tytan Wisznice	15	15	26:42
13	Młodzieżówka	15	13	22:35
14	Bizon Jeleniec	15	12	19:38
15	Huta Dąbrowa	15	9	25:54
16	Granica Terespol	15	6	21:52

KLASA A GR. I

MECZ ZALEGŁY

Dąb - Perła - spotkanie zostanie rozegrane wiosną

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Victoria Parczew	10	25	35:9
2.	Rogo Rogoźnica	10	24	26:9
3.	Krzna Rzeczycza	10	21	27:7
4.	Niwa Łomazy	10	18	33:18
5.	Twierdza Kobylany	10	18	21:15
6.	Olimpia Jabłoń	10	11	15:16
7.	Red Sielczyk	10	10	23:24
8.	GLKS Rokitno	10	9	22:32
9.	Dąb Dębowa Kłoda	9	8	12:20
10	Agrosport Leśna P.	10	7	7:26
11	Perła Sławatycze	9	1	4:49

KLASA B GR. I

MECZ ZALEGŁY

Wenus - Orkan - spotkanie zostanie rozegrane przed startem rundy wiosennej.

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Huragan II Między	11	27	46:13
2.	Armaty Stoczek Łuk.	11	25	40:13
3.	Orleń Gólaszyn	11	21	51:22
4.	Orzeł II Czemierniki	11	16	31:18
5.	Tur Turze Rogi	11	13	13:33
6.	Az-Bud II Komarówka	11	12	19:34
7.	Unia II Żabików	11	11	16:39
8.	Bystrzyca Borki	11	4	12:56

KLASA B

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Olimpia Okrzeja	10	25	39:28
2.	Orleń II Radzyń P.	10	24	54:11
3.	Bór Dąbie	10	22	40:16
4.	Absolwent Dom.	10	21	35:17
5.	Dwernicki Stoczek Ł.	10	15	22:25
6.	Polesie Serokomla	10	14	23:15
7.	Orleń II Łuków	10	14	23:30
8.	Wóldom Wólka D.	10	9	15:29
9.	Start Gózd	10	9	21:32
10	Orkan Wojcieszków	9	1	7:38
11	Wenus Oszczepalin	9	0	7:55

„Kolejorz” i Lechia ćwiczyli w Parczewie

Ze stolicy powiatu do Łęcznej jest niespełna 50 kilometrów. To idealne logistycznie połączenie dla klubów, które przyjeżdżają walczyć o punkty w Ekstraklasie z Górnikiem.

W tym sezonie najwyższej klasy rozgrywkowej w Łęcznej gościło kilka ekip. Dwie z nich postanowiły skorzystać z obiektów Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji. W Parczewie ćwiczyli gracze Lechii Gdańsk, a dosyć niedawno Lecha Poznań. - Kilka dni przed planowanym przyjazdem otrzymuję telefony od kierowników klubów z zapytaniem czy będą mogli wejść na nasze boisko. Przykładowo gdańszczanie ćwiczyli dwukrotnie. Najczęściej drużyny z odległych krańców Polski śpią w hotelu Polesie w Białce - mówi Agnieszka Przekora, prezes Victorii Parczew, a zarazem dyrektor Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Parczewie.

Jak przyznaje, drużyny są zadowolone z warunków, na których mogą odbyć jednostki treningowe. - Kierownik Lechii Gdańsk przyznał, że nasz obiekt został mu polecony przez innego człowieka odpowiedzialnego za przygotowanie logistyczne wyprawy z klubu Ekstraklasy. Kierow-



Ostatnio na boisku w Parczewie ćwiczyli gracze Lecha Poznań, którzy są głównym faworytem do wywalczenia mistrzostwa Polski

nik Lecha Poznań przyjechał dzień wcześniej, by ocenić obiekt, jakoś murawy - dodaje.

Może mało kto wie, ale murawa stadionu w Parczewie powstała jakieś 30 lat temu. Ciekawostką jest, iż głównym dowodzącym przy tworzeniu „dywanu” był śp. Marian Przekora, czyli ojciec Agnieszki. - Pamiętam, jak tato wraz z pracownikami układali boisko ręcznie. Nawierzchnie odmierzali ręcznie, za pomocą rulek i sznureczków - mówi Agnieszka Przekora.

Boisko w Parczewie jest jednym z najlepiej wykonanych w okolicy. - Dbamy o nie współpracując z jedną z profesjonalnych firm zajmujących się zabiegami muraw w Polsce. To fir-



Autokar „Kolejorza” robił wrażenie. Czy biało-niebiescy na 100-lecie klubu sięgną po złote medale?

ma Bętkowski. Co roku badany jest skład gleby na wszystkich boiskach przez greenkepera Sebastiana Sadzia, który na ich podstawie układa roczny

plan nawożenia. Nawozy naturalne najlepszej jakości kupujemy od firmy Bętkowski już od czterech lat. Co roku staramy się, aby przepro-



Śp. Marian Przekora - architekt i budowniczy boiska Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji

wadzić zabiegi na każdym z naszych boisk. Dbamy najlepiej jak możemy o nasze boiska, na których trenuje wszystkie siedem drużyn Victorii

plus mieszkańcy Parczewa. Ostatnio zabiegami zajmowała się firma Piotra Dawidziuka z Piszczaca - kończy. *mp*

Ekipa z Sosnowicy dopingowała lublinian

Młodzi siatkarze i siatkarki Zodiaka Sosnowica nie tylko systematycznie trenują i podnoszą swoje umiejętności, ale również podpatrują najlepszych.

Podopieczni Wojciecha Cieślińskiego ostatnio wybrali się na mecz PlusLigi, czyli najwyższej klasy rozgrywkowej w kraju w siatkówkę. Nasi przedstawiciele byli świadkami



Młodzi siatkarze i siatkarki Zodiaka Sosnowica nie tylko systematycznie trenują i podnoszą swoje umiejętności, ale również podpatrują najlepszych

zaciętego meczu Lubelskiego Klubu Przyjaciół Siatkówki z Cuprum Lublin. Ostatecznie gracze ze stolicy naszego województwa wygrali 3:1 i awansowali w stawce.

- Z pewnością nie jest to nasza ostatnia wizyta na meczu w Lublinie. Dzieci świetnie się bawiły, oglądając gwiazdy siatkówki - mówi Wojciech Cieśliński, szkoleniowiec Zodiaka Sosnowica.

Zagraż w tenisa?

**TURNIEJ TENISA STOŁOWEGO
I GRAND PRIX PARCZEWA
W KATEGORII OTWARTEJ
O PUCHAR BURMISTRZA PARCZEWA**

12 grudnia w sali Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Parczewie rozegrany zostanie I Turniej Grand Prix Parczewa w tenisie stołowym - edycja 2021/2022 o puchar burmistrza. Organizatorzy zapraszają wszystkich chętnych do udziału w zmaganiach.

W rywalizacji mogą wziąć udział dorośli oraz młodzież. Turniej rozpocznie się o godz. 11:00 w sali na stadionie przy al. Jana Pawła II 1. Cały cykl Grand Prix Parczewa składa się z czterech indywidualnych turniejów, które są każdorazowo punktowane i wliczane do ogólnej

klasyfikacji. Impreza jest organizowana w ramach programu realizowanego przez MOSiR w roku 2021 i 2022 roku z funduszy MOPS.

Podstawowym założeniem programu jest podjęcie działań podnoszących jakość procesu wychowania i profilaktyki w mieście i gminie Parczew, preferującego przede wszystkim zdrowy styl życia wśród młodzieży i osób dorosłych. Celem samym w sobie jest naturalna popularyzacja tenisa stołowego w Parczewie i okolicach. - Zapraszamy do aktywnego udziału. Do wygrania będą trofea sportowe i cenne nagrody rzeczowe - mówi Zbigniew Smoliński, jeden z organizatorów. *mp*

Wybiorą władze w Victorii

17 grudnia w sali Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Parczewie przy al. Jana Pawła II 1 odbędzie się Walne Zebranie Sprawozdawczo-Wyborcze członków Victorii Parczew.

Pierwszy termin został przewidziany na godz. 17:30, drugi - kwadrans później. Najważniejszym punktem zebrania będzie wybór zarządu klubu oraz komisji rewizyjnej. Czy Agnieszka Przekora przez kolejne lata będzie u sterów największego klubu w Parczewie i powiecie?



Agnieszka Przekora pełni rolę prezesa Victorii Parczew od 2013 roku

Odpowiedź poznamy już wkrótce.

PROGRAM WALNEGO

1. Powitanie wszystkich zgromadzonych gości.
2. Wybór przewodniczącego

3. Zatwierdzenie porządku obrad.
4. Sprawozdanie zarządu klubu z działalności.
5. Sprawozdanie komisji rewizyjnej.
6. Wybór członków komisji skrutacyjnej.
7. Wybór członków komisji uchwał i wniosków.
8. Dyskusja.
9. Głosowanie w sprawie udzielenia absolutorium ustępującemu zarządowi.
10. Wybory zarządu klubu oraz komisji rewizyjnej.

11. Sprawy różne - dyskusja.
12. Przyjęcie uchwał i wniosków.
13. Zatwierdzenie uchwał.

OBECNY SKŁAD ZARZĄDU

Prezes: Agnieszka Przekora
Wiceprezes: Zbigniew Smoliński

Sekretarz: Milena Tureniec
Skarbnik: Adrian Kozłowski
Członek zarządu: Jarosław Lewczuk

Skład komisji rewizyjnej: Andrzej Kosiński, Wojciech Kosiński i Paweł Dębowski

mp

Potężne wsparcie budżetu terespolskiej gminy

Transakcja stulecia. Ponad 40 mln zł za nieruchomości w Wolnym Obszarze Celnym

W przetargu ustnym na ostatnie działki należące do gm. Terespol, a położone na terenie WOC w Małaszewiczach Małych, wylicytowano rekordową stawkę 40,1 mln zł. Jeśli te pieniądze trafią do budżetu gminy, dla Kobylan i innych podterespolskich miejscowości zapowiadają się tłuste, inwestycyjne lata.

Przed kilkoma dniami terespolski Urząd Gminy ogłosił, że przeprowadzono tam przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości niezabudowanej położonej na terenie WOC. Zaoferowano 7 działek o łącznej powierzchni 13,38 ha. Cena wywoławcza wynosiła 9,4 mln zł.



Wójt Krzysztof Iwaniuk przed jedną z bram do WOC w Małaszewiczach

Wójt: Przymierzmy się do zagospodarowania terenów obok zbiornika, budowy nowego domu kultury, ścieżek rowerowych, oświetlenia i ładnego placu zabaw dla dzieci

Na biednego nie trafiło

Do przetargu zostały dopuszczone cztery spółki: EUROTRANS, INBAP, FIZAN, INTER SPECTRUM oraz CONTAINER TERMINAL MALA. I to właśnie ostatnia z nich zaproponowała cenę 40,1 mln zł netto (plus 23% VAT).

Dlatego też w rozstrzygnięciu przetargu ustalono, że nabywcą prawa użytkowania wieczystego tej nieruchomości jest pochodząca z Jasina koło Poznania CONTAINER TERMINAL MALA sp. z o.o. Firma ma jedynego udziałowca – Clip Logistykę – który wchodzi w skład CLIP Group S.A., posiadającej kapitał zakładowy w wys. 1,3 mld zł.

W Jasinie koło Poznania ta grupa tworzy największy terminal intermodalny w Polsce do obsługi prze-

wozów kombinowanych. Powstaje tam jeden z najważniejszych hubów logistycznych w Europie Środkowej – Kolejowy Mega Hub CLIP. Będzie on obsługiwać szereg połączeń w Polsce i innych krajach Europy, a także przewoży na Nowym Jedwabnym Szlaku Chiny – Europa.

Wielka kasa, wielkie plany

Krzysztof Iwaniuk, wójt gminy Terespol, powiedział nam, że właśnie podczas październikowej prestiżowej konferencji „Kolejowe przejścia graniczne – klucz do eksportu i tranzytu” w Janowie Podlaskim udało mu się namówić panią prezes kilku spółek z Jasiny, Agnieszkę Małgorzatę Hipś, na złożenie oferty w terespolskim przetargu.

Wójt nie kryje zadowolenia, ale

nie popada w euforię. Czekają na zawarcie umowy z nabywcą – ma do tego dojść jeszcze przed świętami.

– Będziemy wtedy mogli śmiało się szykować do większych inwestycji. Przymierzmy się do zagospodarowania terenów obok zbiornika, budowy tam nowego domu kultury, ścieżek rowerowych, oświetlenia i ładnego placu zabaw dla dzieci. Będzie to służyć też okolicznym gminom – zapowiada wójt.

Krzysztof Iwaniuk podkreśla, że ma satysfakcję, iż po wielu latach od powstania Wolnego Obszaru Celnego, został doceniony ten pomysł. Prawdopodobnie przy torach powstanie kolejny terminal kolejowy, aby na miarę już zbudowanego w Wielkopolsce.

Marek Pietrzela

Radzyński szpital z wysoką lokatą za pracę w pierwszym roku pandemii

V miejsce w kategorii szpitali średniej wielkości zajęła radzyńska lecznica w prestiżowym rankingu prowadzonym przez międzynarodową grupę finansową BFF Banking Group.

- Tak wysoka lokata to przede wszystkim zasługa zaangażowania całej kadry SP ZOZ w Radzynie Podlaskim. To włożony olbrzymi trud, opłacony nierzadko nerwami i wielkim zmęczeniem - komentuje Robert Lis, dyrektor szpitala.

Ranking opiera się na wnikliwej ocenie finansowych efektów działania całej jednostki. Tegoroczna edycja konkursu była o tyle inna od poprzednich, że dotyczyła oceny wyników funkcjonowania szpitali w pierwszym roku pandemii.

- Tym bardziej cieszę się, że nasz szpital zdobył w tym konkursie



Tegoroczna edycja konkursu dotyczyła oceny finansowych wyników funkcjonowania szpitali w pierwszym roku pandemii. Dyrektor Robert Lis odebrał dyplom za zajęcie V miejsca w kategorii szpitali z kontraktem od 49 do 99 milionów zł

zaszczytne V miejsce w kategorii szpitali z kontraktem od 49 do 99 milionów złotych (szpitale średniej wielkości) - mówi dyr. Lis.

Szefowie szpitali odebrali wyróżnienia 25 listopada podczas uroczystej gali Liderzy Zarządzania w Łodzi. Ranking prowadzony przez BFF Banking Group patro-

natem objął dziennik „Rzeczpospolita”, Polska Federacja Szpitali oraz Ogólnopolski Związek Pracodawców Szpitali Powiatowych.

Kapituła konkursu wybierała laureatów w trzech kategoriach według wielkości szpitali liczonych wysokością kontraktu z NFZ.

Podstawą prac kapituły były analizy opracowane na podstawie oficjalnych sprawozdań finansowych przez BFF Banking Group.

W konkursie wzięło udział prawie 300 szpitali z całego kraju.



Robert Lis
dyr. szpitala

Dziękuję za już i proszę o jeszcze

- Pomimo ponad 3-milionowego niewykonania ryczałtu przyjęta strategia pozwoliła nam zbilansować wydatki i utrzymać bezpieczeństwo finansowe, a także zrównoważyć proporcje pomiędzy leczeniem pacien-

tów chorych na Covid-19 a innych potrzebujących pomocy. Zapewniliśmy relatywnie wysoką dostępność do świadczeń.

Na sukces pracowało wielu. Pomagał Zarząd Powiatu, Rada Powiatu i Rada Społeczna. Wszystkie samorządy powiatu, a także osoby prywatne i firmy, w tym Spomlek. Szczególne podziękowania za ponadprzeciętne wsparcie składamy na ręce starosty Szczepana Niebrzegowskiego oraz wojewody Lecha Sprawki.

Jednak my, jako pracownicy SP ZOZ, nie powinniśmy na tej podstawie myśleć, że nie ma już nic do poprawy. Wręcz przeciwnie. Tak wysoko postawiona poprzeczka zobowiązuje nas do utrzymania wyników i stałej poprawy jakości. A jest jeszcze dużo do zrobienia.

Pandemia nadal nam towarzyszy, ale wiem, że pomimo zmęczenia, dzięki niesamowitej empatii większości naszej załogi, wytrzymamy i będziemy nadal nieść pomoc potrzebującym, a kto wie - może kolejne rankingi pokażą, że znowu się nam udało

Fałszywe alarmy bombowe w kilkunastu placówkach. Także w szkołach

POWIAT BIALSKI: Kilkanaście placówek na terenie powiatu bialskiego zostało sparaliżowanych przez fałszywe alarmy bombowe. Teraz policja namierza osobę, która wysyłała maile z groźbami.

Bialska policja potwierdziła w ubiegłym tygodniu, że otrzymano aż jedenaście zgłoszeń na terenie miasta i powiatu o podłożeniu ładunku wybuchowego.

Schemat w każdym przypadku był taki sam. Nieustalona do tej pory osoba na skrzynkę pocztową placówek wysyłała wiadomość

e-mail z informacją o podłożonej bombie. W żadnej z instytucji nie doszło do ewakuacji. Informacje o podłożonych bombach okazały się fałszywe.

Policja zabezpieczyła maile w celach procesowych. Będzie ustalać sprawcę.

Alarmy zostały ogłoszone m.in. w Szkole Podstawowej nr 9 i Zespole Szkół Ogólnokształcących nr 4 w Białej Podlaskiej.

(McM)

Pociągi z papierosową kontrabandą

W Terespolu i Małaszewiczach celnicy i strażnicy udaremniili przemyt 18 tys. paczek papierosów.

Przed kilkoma dniami funkcjonariusze Oddziału Celnego w Małaszewiczach dokładnie skontrolowali jeden z wagonów pociągu towarowego wjeżdżającego do naszego kraju z Białorusi. Wcześniej bowiem, podczas prześwietlenia całego składu urządzeniem RTG, obraz wykazał, że w jednym z wagonów może znajdować się nielegalny ładunek.

Michał Deruś, rzecznik prasowy lubelskiej Izby Administracji Skarbowej, poinformował nas, że w wyni-



Pod peletem drzewnym był ukryty duży przemyt papierosów

ku rewizji funkcjonariusze znaleźli pod warstwą przewożonego pelletu drzewnego aż 12,8 tys. paczek papierosów bez polskich znaków akcyzy.

– Wspólne działania funkcjonariuszy terespolskiego Oddziału Celnego oraz Nadbużańskiego Oddziału Straży Granicznej pozwoliły na wykrycie ponad 5 tys. paczek nielegalnych papierosów w m.in. w zaczepach wagonów, podwoziach oraz ładunku drewnianej zrębki – zaznaczył Michał Deruś.

Dodał, że łączna wartość rynkowa kontrabandy wyniosła ponad 270 tys. zł. W sprawach zostały wszczęte postępowania karne skarbowe. (pim)

W Krzywowierzbie-Kolonii będą scalać grunty. Gmina dostała 2,7 mln zł

Scalanie gruntów zostanie przeprowadzone w Krzywowierzbie-Kolonii (gm. Dębowa Kłoda). Gmina otrzymała na ten cel 2,7 mln zł. Procedura ma się zakończyć w 2025 roku.

Scalenie to bowiem jedna z najbardziej skomplikowanych procedur administracyjnych w Polsce. Polega na „likwidowaniu rozbięcia gospodarstw rolnych na niewielkie działki różnego kształtu, często położone w znacznej odległości oraz tworzeniu gospodarstw o zwartej powierzchni bez zmiany struktury posiadania”. W praktyce scalanie polega na wydzieleniu nowych działek.

Unowocześnianie gospodarstw rolnych

Procedura będzie prowadzona w Krzywowierzbie-Kolonii, urokliwej miejscowości położonej w gm. Dębowa Kłoda, nieopodal granicy z powiatem włodawskim. Poinformowała o tym niedawno Grażyna Lamczyk, wójt gm. Dę-

bowa Kłoda.

– Otrzymaliśmy na ten cel 2,7 mln zł. Trwają już uzgodnienia, odbywają się zebrania, przyjeżdżają m.in. przedstawiciele Starostwa Powiatowego (to samorząd powiatowy, a nie gmina przeprowadza proces scalania gruntów – aut.) – mówi pani wójt.

W planie jest: określenie nowych granic działek. W ten sposób zostanie zmniejszona ich ilość i odległość od zabudowań. Każda działka będzie miała dostęp do drogi publicznej. Przeprowadzone zostaną „korekty parametrów technicznych” urządzeń melioracyjnych. Zostaną dostosowane do granic poszczególnych działek, dróg i rzeźby terenu. Nowo wydzielone działki rolne będą „przystosowane do prac agrotechnicznych, a cały proces scalenia wpisze się w unowocześnianie gospodarstw rolnych”.

Prace potrwać do 2025 roku

Grażyna Lamczyk powiedziała, że obecnie trwają ustalenia,



Położenie Krzywowierzby-Kolonii na mapie

Scalenie pozwala na prowadzenie racjonalnej gospodarki rolnej

w jaki sposób ma zostać zagospodarowana infrastruktura.

– Zajmujemy się sprawami organizacyjnymi. Będziemy musieli przeanalizować usytuowanie dróg i rowów melioracyjnych. Wszystko ma potrwać do 2025 roku, bo procedura scalania jest

bardzo czasochłonna – przypomniała pani wójt, która oceniła, że „proces scalenia poprawi status ekonomiczny rolników, a także wpłynie na modernizację gospodarstw”.

Pani wójt zaznacza, że scalenie zostanie w 100 procentach sfinansowane z pieniędzy zewnętrznych.

„Cieszymy się, że pojawiły się pieniądze, bardzo się przydadzą. Dziękujemy Jarosławowi Stawiarskiemu, marszałkowi województwa lubelskiego, wojewodzie

Lechowi Sprawce i Januszowi Hordejukowi, staroście parczewskiemu za przekazanie środków do naszej małej, ale jakże pięknej miejscowości” – napisała pani wójt na swoim profilu facebookowym.

Ustawowym celem scalenia gruntów jest „tworzenie korzystniejszych warunków gospodarowania w rolnictwie i leśnictwie poprzez poprawę struktury obszarowej gospodarstw rolnych i gruntów leśnych, racjonalne ukształtowanie gruntów, dostosowanie granic nieruchomości do systemu urządzeń melioracji wodnych, dróg oraz rzeźby terenu. Scalanie pozwala na prowadzenie racjonalnej gospodarki rolnej. Niekiedy towarzyszy mu podział wspólnych gruntów” – czytamy w internetowej encyklopedii Polskiego Wydawnictwa Naukowego.

Przypomnijmy, że scalenie gruntów jest też prowadzone w Antopolu w gm. Podedwórze. W połowie października odbyło się spotkanie osób, których dotyczy procedura. Później przez dwa



Grażyna Lamczyk
wójt gm. Dębowa Kłoda

Procedura jest czasochłonna

- Na razie zajmujemy się sprawami organizacyjnymi. Będziemy musieli przeanalizować usytuowanie dróg i rowów melioracyjnych. Wszystko ma potrwać do 2025 roku, bo procedura scalania jest bardzo czasochłonna

tygodnie mieszkańcy mogli się indywidualnie zapoznać z projektem scalania.

Grzegorz Rekiel

Komu płaci gmina Sosnowica? Przejrzelismy umowy

Prawie 180 tys. zł na zakup samochodu do przewozu osób niepełnosprawnych czy 33 tys. zł na remont dróg. Przejrzelismy umowy podpisane przez gminę Sosnowica w październiku.

Obowiązek publikowania przez jednostki sektora finansów publicznych, w tym samorządy, rejestru umów, został zapisany w projekcie ustawy o jawności życia publicznego, która ostatecznie trafiła do sejmowej zamrażarki i nie weszła w życie. Niezależnie

od tego sporo samorządów, w tym gm. Sosnowica, prowadzi taki rejestr. Przejrzelismy umowy zawarte przez gminę w październiku. Było ich 13.

Za 179 tysięcy złotych (brutto) gm. Sosnowica kupiła samochód do przewozu osób niepełnosprawnych. Kontrahentem była rzeszowska spółka G&G Rzeszów. Zadanie dostało dofinansowane z Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych.

Niespełna 33 tysiące złotych kosztował remont dróg w ramach funduszu sołeckiego. Kontrahen-

tem była sosnowicka firma Usługi Budowlane Piotr Mikulski. Podobna umowa została zawarta z firmą Usługi Budowlane RADBUD Maciej Radloff z Suszna koło Włodawy. Dotyczyła remontu drogi oraz przepustu w Górkach. Wartość to niespełna 11 tysięcy złotych.

Na 9 tysięcy złotych opiewała umowa na przebudowę instalacji hydraulicznej w świetlicy wiejskiej w Pieszowoli. Wykonawcą było przedsiębiorstwo Usługi Ogólnobudowlane Łukasz Pilipczuk.

Gmina wydała 8,5 tysiąca złotych na zakup zmywarko-wy-

pażarki. Urządzenie dostarczyła firma Sprzedaż-Serwis Sprzętu Gastronomicznego Gastro-Pol z Głogowa na Dolnym Śląsku.

1,5 tys. zł kosztowało przeprowadzenie szkolenia i egzaminu z pierwszej pomocy. Wykonała je Ochotnicza Straż Pożarna w Opolu Lubelskim. Nieco ponad tysiąc złotych gmina wydała na zakup artykułów elektrycznych: włączników i zabezpieczeń. Kontrahentem było przedsiębiorstwo P.H.U. Elektrotechnika Krzysztof Fryc

Na 750 złotych opiewa umowa z krakowskim Teatrem Kurtyna,

który przygotował widowisko teatralne dla uczniów ze Szkoły Podstawowej w Sosnowicy.

Podpisany został aneks do umowy z lubelską firmą DEVCOMM ICT Marek Mędrak. Chodzi o transmitowanie obrad Rady Gminy, co od kilku lat jest obowiązkowe. Stawka to 400 złotych miesięcznie i 5 złotych za każde 15 minut nagrania.

Gmina kupiła za niespełna 200 zł długopisy z wygrawerowanym napisem „Szczepimy się”, a także benzynę bezołowiową za ponad 100 zł na stacji paliw Jarosław Ma-

Gmina kupiła za niespełna 200 zł długopisy z wygrawerowanym napisem „Szczepimy się”, a także benzynę bezołowiową za ponad 100 zł na stacji paliw Jarosław Mazurek. 200 zł kosztowało okresowe badanie gminnego pojazdu

zurek. 200 zł kosztowało okresowe badanie gminnego pojazdu.

Zakupionych zostało 10 sztuk „Rocznika Parczewskiego”. Była to forma nagrody dla uczniów szkoły podstawowej.

GR

„Nasza historia - nasza duma” w Antopolu

GMINA PODEDWÓRZE: Koło Gospodyń Wiejskich w Antopolu pozyskało dofinansowanie w wysokości 6 000 zł na realizację projektu „Nasza historia - nasza duma”.

Głównym założeniem projektu była aktywizacja oraz integracja mieszkańców wsi Antopol oraz zachowanie dziedzictwa kulturowego wsi poprzez utworzenie ścieżki historycznej.

Celem projektu było stworzenie miejsca spacerów i spotkań

dla mieszkańców i turystów oraz umożliwienie mieszkańcom aktywnego i ciekawego spędzania wolnego czasu, przywrócenie pamięci historycznej miejscowości i gminy oraz uczczenie pamięci przodków, propagowanie wartości rodzinnych i patriotycznych, a także kształtowanie odpowiedzialności mieszkańców za wspólne dobro.

Mieszkańcy, kontynuując rozpoczęte latem prace porządkowe zabytkowego parku dworskiego w Antopolu, w ramach projektu wykonali fragment ścieżki spacerowej oraz odtworzyli klomb kwiatowy istniejący przed dawnym

dworem. Wokół ścieżki ustawiono tablice upamiętniające historię miejscowości, istniejący w tym miejscu dwór z otoczeniem parkowym i jego ostatnich dziedziców.

Podsumowaniem wspólnych działań był przygotowany przez Koło Gospodyń Wiejskich piknik historyczny. W wykonanie prac zaangażowała się niemal cała społeczność wsi.

Projekt realizowany jest w ramach programu Aktywna Lubelszczyzna finansowanego ze środków Funduszu Inicjatyw Obywatelskich na lata 2021-2030.

W



Celem projektu było stworzenie miejsca spacerów i spotkań dla mieszkańców i turystów oraz umożliwienie mieszkańcom aktywnego i ciekawego spędzania wolnego czasu. Na zdjęciu: fragment ścieżki spacerowej



Projekt realizowany jest w ramach programu Aktywna Lubelszczyzna finansowanego ze środków Funduszu Inicjatyw Obywatelskich na lata 2021-2030

Wójt gminy Podedwórze: Nie mogę jednak pogodzić się z faktem, że ktoś, próbuje mnie zastraszać, oczerniać albo po prostu złośliwie przeszkadzać w mojej pracy na rzecz gminy

– Jeśli chodzi o inwestycje, które najbardziej interesują mieszkańców, udało się wykonać więcej niż mogłam przypuszczać – oceniła Monika Mackiewicz-Draż, wójt gm. Podedwórze, z którą rozmawialiśmy przy okazji półmetka obecnej kadencji samorządu.

W Minęła połowa obecnej kadencji samorządu. Co zaliczyłaby Pani do sukcesów w czasie tych minionych 30 miesięcy?

Monika Mackiewicz-Draż, wójt gm. Podedwórze: Rozpoczynając kadencję nie snułam wielkich planów, ponieważ znałam trudną sytuację finansową Podedwórza. Moim celem było sukcesywne oddłużanie gminy i przywrócenie jej równowagi finansowej, a następnie pozyskanie pieniędzy zewnętrznych na jakiegokolwiek, nawet niewielkie projekty, poprawiające jakość życia mieszkańców. Pierwszym sukcesem było z pewnością samodzielne uchwalenie budżetu na 2019 rok i zaplanowanie w nim wydatków inwestycyjnych: miała to być pomoc przeznaczona dla Starostwa Powiatowego w Parczewie na pokrycie wkładu własnego przebudowy drogi powiatowej Rusiły - Hołowno - Kodeniec. Cieszę się, że udało się starostwu, wtedy jeszcze pod kierownictwem śp. Jerzego Maślucha, pozyskać pieniądze. W tym roku prace zostały zakończone. Była to kluczowa inwestycja, duża i bardzo ważny w układzie komunikacyjnym gminy odcinek. Udało się również zmniejszyć zadłużenie i zdjąć hipoteki z nieruchomości gminnych. W chwili obecnej dług gminy to niespełna 2 mln zł, a na początku mojej kadencji było to 3,9 mln zł. Dzięki dyscyplinie i wprowadzonym oszczędnościom wypracowaliśmy nadwyżkę budżetową, którą przeznaczamy na spłatę zadłużenia i wkład własny do inwestycji.

W Co jeszcze udało się zrobić?

- Pozyskaliśmy znaczne środki z Regionalnego Programu

Operacyjnego Województwa Lubelskiego na termomodernizację obiektów użyteczności publicznej. Dzięki dofinansowaniu budynek urzędu gminy zmienił swoje oblicze i został dostosowany do potrzeb osób niepełnosprawnych. Obecnie trwają prace termomodernizacyjne w budynku Zespołu Placówek Oświatowych. Kończymy realizację projektu „OZE w Gminie Podedwórze”, w ramach którego montowaliśmy mieszkańcom piece na pellet, kolektory słoneczne i instalacje fotowoltaiczne. Mamy podpisane umowy o dofinansowanie kolejnych inwestycji: przebudowy oczyszczalni ścieków w Nowych Mostach, zbiornika wyrównawczego na ujęciu wody w Opolu oraz budowy przydomowych oczyszczalni ścieków. Myślę, że do sukcesów można zaliczyć również rozwój Gminnej Biblioteki Publicznej i odrodzenie życia społeczno-kulturalnego w gminie. Wróciliśmy do tradycji dożynkowych, pikników rodzinnych i mniejszych imprez kulturalnych. Tu z pewnością pomogły też środki dla Kół Gospodyń Wiejskich, które zmotywowały te organizacje do działania i tchnęły w nie nowe życie.

W Jaki był najtrudniejszy moment w czasie bieżącej kadencji?

- Było ich kilka i były związane z atakami na moją osobę przy podejmowaniu przeze mnie ważnych, ale mało popularnych decyzji. Zawsze jestem otwarta na merytoryczną dyskusję i szanuję osoby, które nie zgadzają się z moimi argumentami i zgłaszają odrębne zdanie w jakiejś sprawie. Nie mogę jednak pogodzić się z faktem, że ktoś, kto nie może znaleźć żadnych merytorycznych argumentów, próbuje mnie zastraszać, oczerniać albo po prostu złośliwie przeszkadzać w mojej pracy na rzecz gminy. Uważam, że takie działania szkodzą całej społeczności i są po prostu demotywujące.

W Jakich celów zakładanych na pierwszą połowę kadencji nie udało się zrealizować?

- Chyba nie ma takich niespełnionych planów, bo jak



Monika Mackiewicz-Draż
wójt gm. Podedwórze

- Rozpoczynając kadencję nie snułam wielkich planów, ponieważ znałam trudną sytuację finansową Podedwórza. Moim celem było sukcesywne oddłużanie gminy i przywrócenie jej równowagi finansowej, a następnie pozyskanie pieniędzy zewnętrznych na jakiegokolwiek, nawet niewielkie projekty, poprawiające jakość życia mieszkańców. Pierwszym sukcesem było z pewnością samodzielne uchwalenie budżetu na 2019 rok i zaplanowanie w nim wydatków inwestycyjnych: miała to być pomoc przeznaczona dla Starostwa Powiatowego w Parczewie na pokrycie wkładu własnego przebudowy drogi powiatowej Rusiły - Hołowno - Kodeniec. Cieszę się, że udało się starostwu, wtedy jeszcze pod kierownictwem śp. Jerzego Maślucha, pozyskać pieniądze. W tym roku prace zostały zakończone

mówiłam, nie robiłam wielu założeń na początku kadencji. Jeśli chodzi o inwestycje, które zawsze najbardziej interesują mieszkańców, udało się wykonać więcej niż mogłam przypuszczać. Niemniej jednak zdaję sobie sprawę, że nadal mamy bardzo dużo do zrobienia w sferze społecznej. Ciągłe mam niedosyt, jeśli chodzi o kulturę, edukację, usługi społeczne i pomoc osobom starszym oraz niepełnosprawnym w naszej gminie. Pomimo zdecydowanego wzrostu aktywności społecznej, rozwoju Kół Gospodyń Wiejskich i innych organizacji działających na terenie gminy, nadal nie mamy wystarczającej oferty wydarzeń kulturalnych, zajęć dodatkowych dla dzieci i młodzieży, ani seniorów. Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej uruchomił w tym roku usługi asystenckie dla osób niepełnosprawnych, wprowadza usługi opiekuńcze i pozyskał środki z projektu na aktywizację zawodową osób bezro-

botnych, nadal jest to jednak kropla w morzu potrzeb. Po trzech latach mojej pracy w gminie Podedwórze mogę z całą pewnością stwierdzić, że bardzo potrzebujemy działań integrujących mieszkańców, promujących współpracę i podtrzymujących ducha wspólnoty.

W Z czego gmina Podedwórze może być dumna?

- Ze swoich zasobów naturalnych. Mało zostało już miejsc z tak piękną, nieskażoną przyrodą, jaką możemy podziwiać przy zbiorniku Podedwórze, Mosty czy w rezerwacie Warzewo. Myślę, że dumą naszej gminy są też mieszkańcy, pomimo że pod względem liczby ludności jesteśmy najmniejszą gminą w Polsce, to niemal w każdej wsi znajdzie się grupa osób, które potrafią się zjednoczyć w działaniu. Taką wizytówką naszej gminy jest wioska tematyczna „Kraina Rumianku” w Hołownie, pro-

wadzona przez Stowarzyszenie Aktywizacji Mieszkańców Polesia Lubelskiego. To nasza perełka turystyczna, przyciągająca co roku rzesze odwiedzających swoją bogatą i coraz bardziej różnorodną ofertą. Sukces Krainy Rumianku pokazuje, że nawet w tak małej i niedoinwestowanej gminie jak nasza, można znaleźć sposób na działalność, a to co w pierwszej chwili wydaje się przeszkodą w rozwoju, wykorzystać jako atut.

W Co gmina musi poprawić?

- Z pewnością mamy jeszcze bardzo duże zapóźnienia w infrastrukturze. Największe potrzeby występują w zakresie dróg powiatowych, dróg gminnych i mostów, z których niemal wszystkie kwalifikują się do przebudowy. Układ komunikacyjny gminy wymaga gruntownej modernizacji, bo większość dróg nie spełnia obowiązujących standardów. Gmina tylko w niewielkim stopniu jest skanalizowana, dlatego potrzebna jest spójna koncepcja gospodarki wodno-ściekowej, aby nie szkodzić środowisku naturalnemu. Brakuje nam z pewnością inwestycji w infrastrukturę społeczną i edukacyjną, remontu wymagając niemal wszystkie budynki gminne, w tym świetlice wiejskie.

W Mieszkańcy gm. Podedwórze borykają się z problemem zalewania upraw przez Zielawę, niewielką rzekę. Czy wspólnie z Wodami Polskimi udało się zdiagnozować przyczyny problemu?

- Jesteśmy w stałym kontakcie z pracownikami Wód Polskich, prowadzimy wspólne lustracje w terenie, analizujemy dokumenty i dyskutujemy kwestie gospodarki wodnej w gminie i całej zlewni Zielawy. Oczywiście bezpośrednią przyczyną zalewania upraw były intensywne, nawalne opady deszczu w roku 2020 i 2021. Ilość wody, która w ciągu kilku dni spadła na naszą gminę, znacznie przekraczała średnie miesięczne dla tego obszaru. Wody było tak dużo, że rzeka nie nadążała jej „odbierać”, a zaniżone obszary, przez

które przebiega, nie zapewniały odpowiedniego spływu. Ostatnie analizy pokazały, że koryto Zielawy jest miejscami wypłycone i zbyt wąskie, a zbyt niskie spadki i bujna roślinność, spowalniają spływ. W związku z tym trzeba przeprowadzić gruntowną konserwację z co najmniej dwukrotnym w ciągu roku koszeniem roślinności i odmuleniem dna rzeki. Jeśli to nie wystarczy, konieczne będzie pogłębienie i poszerzenie koryta rzeki, a następnie udrożnienie rowów melioracyjnych tak, by poprawić spływ wody w okresie intensywnych opadów.

W Część wójtów obawia się, że planowane podniesienie kwoty wolnej od podatku do 30 tysięcy złotych, źle wpłynie na budżet samorządów, bo mniej pieniędzy będzie do niego wracało. Czy robiliście wyliczenia, jak zmiany wpłyną na budżet gm. Podedwórze?

- Niestety nie mamy dokładnych wyliczeń ze względu na brak informacji, ilu na terenie gminy Podedwórze jest podatników PIT i w którym progu podatkowym są zaliczeni. Oszacowane przez Ministerstwo Finansów, Funduszy i Polityki Regionalnej planowane dochody naszej gminy z tytułu udziału we wpływach z podatku dochodowego od osób fizycznych na rok 2022 wynoszą 703 tysiące złotych, czyli o 161 tys. zł mniej niż w 2021 r., więc z pewnością co najmniej o taką kwotę budżet gminy będzie uboższy z uwagi na wprowadzone ulgi.

W Czy będzie się Pani ubiegała o reelekcję?

- Do końca kadencji jeszcze dużo czasu, dlatego trudno mi mówić na tym etapie o ostatecznych decyzjach. Czas pokaże.

DRUGI DO PRZEBUDOWY

- Z pewnością mamy jeszcze bardzo duże zapóźnienia w infrastrukturze. Największe potrzeby występują w zakresie dróg powiatowych, dróg gminnych i mostów, z których niemal wszystkie kwalifikują się do przebudowy. Układ komunikacyjny gminy wymaga gruntownej modernizacji

Rozmawiał Grzegorz Rekiel

Przejadą ponad 500 kilometrów na rowerze niemal bez przerwy. Ruszyły zapisy

526 kilometrów pokonają cykliści, którzy wybiorą dłuższą trasę w trakcie przyszłorocznego, siódmego już maratonu kolarskiego Piękny Wschód. Impreza odbędzie się na przełomie kwietnia i maja, start i meta zostaną zlokalizowane w Parczewie. Trwają już zapisy.

Pomysłodawcą wydarzenia jest Włodzimierz Oberda, prezes Parczewskiej Grupy Rowerowej. Jak zrodził się pomysł?

– Zależało mi na tym, żeby oprócz typowych wyścigów kolarskich, które organizowałem, wprowadzić formułę wytrzymałościową, którą są maratony kolarskie – wyjaśnia.

Piękny Wschód zawsze odbywa się wiosną, otwierając sezon maratonów kolarskich w Polsce, ale w tym roku było inaczej.

– Ze względu na złą sytuację epidemiczną związaną z pandemią koronawirusa, przełożyłem imprezę na lipiec, kiedy obostrzenia zostały poluzowane – tłumaczy organizator.

Jaka jest idea zawodów?

Zawodnicy jadą po szosie, praktycznie non stop. Mogą się zatrzymać na punktach kontrolnych, coś zjeść i odpocząć. Na czas przerwy stoper nie jest zatrzymywany. Zawodnik, który odpoczywa zbyt długo, ma mniejszą szansę na zmieszczenie się w limicie czasowym, który wynosi dla tego dystansu 24 godziny (nieprzekroczenie limitu daje przepustkę do startu w maratonach powyżej 1000 km).

Cykliści mają do wyboru dwa dystanse: ponad 500 (Piękny Wschód Ultramaraton) i ponad 250 kilometrów (Mały Piękny Wschód), a także trzy formuły: open, czyli jazda w grupie (jej skład ustala organizator, grupy można zmieniać, nie trzeba jechać w tej samej od początku do końca); solo (zawodnicy startują w grupach, ale po 5 km muszą jechać osobno, a odstęp między nimi musi wynieść co najmniej 100 metrów) oraz team (zawodnicy sami mogą się dobrać w grupę, może koło nich jechać wóz



Tak było przed kilkoma miesiącami

techniczny, np. z bidonami).

Terminarz i dystans

W 2022 roku impreza odbędzie się w sobotę, 30 kwietnia i w niedzielę, 1 maja. Wszyscy zawodnicy z obu dystansów wystartują rano w sobotę. Zawodnicy z Małego Pięknego Wschodu na metę przyjeżdżają w sobotę po południu, z dłuższego dystansu dotrą na metę - od północy przez całą niedzielę.

Mały Piękny Wschód Maraton będzie liczył 277 kilometrów. Start i meta zostaną zlokalizowane w Parczewie. Cykliści

pojadą na południowy wschód, ominą Chełm i udadzą się z powrotem do Parczewa, lecz inną trasą, m.in. przez okolice Krasnostawu, Rejowiec Fabryczny i Łęczną. Punkty kontrolne zostaną zlokalizowane w Siedliszczu, Wojsławicach i miejscowości Wierzbica-Osiedle.

Piękny Wschód Ultramaraton będzie liczył aż... 526 kilometrów. Kolarscy maratończycy udadzą się na północ od Parczewa, dotrą do Międzyrzecza Podlaskiego, następnie pojadą na zachód, przejadą przez Łuków i Dęblin, a następnie udadzą się na południe, mijając po drodze

Puławy, Opole Lubelskie i Józefów n/Wisłą. Później będą jechać na wschód, miną Krasnostaw i w Wojsławicach zaczną trasę na północ. Po drodze pokonają ostatni punkt kontrolny w Wierzbicy-Osiedlu i w ten sposób zatoczą pętlę i wrócą do Parczewa.

Zapisy na wydarzenie już trwają

– Chęć zgłoszenia udziału w maratonie można zgłosić do końca marca lub do wyczerpania limitów. Zachęcam do odwiedzenia strony internetowej lubelskavuelta.pl, gdzie jest dostępny formularz zgłoszeniowy. Można też dzwonić pod numer telefonu 784 826 143 – wylicza pan Włodzimierz.

W przyszłorocznym maratonie zamierza wystartować pan Andrzej z gminy Sosnowica.

– W tym roku przejechałem krótszy dystans, w przyszłym chcę pokonać dłuższy, choć w przypadku tak ekstremalnego wyzwania nie można używać określenia „przejadę”. Piękny Wschód to wspaniała impre-



Włodzimierz Oberda

Jak się zapisać

Chęć udziału w maratonie można zgłosić do końca marca lub do wyczerpania limitów. Zachęcam do odwiedzenia strony internetowej lubelskavuelta.pl, gdzie jest dostępny formularz zgłoszeniowy. Można też dzwonić pod numer telefonu 784 826 143.

za, a pokonywanie maratonów rowerowych to bardzo ciekawe przeżycie. Człowiek jest zdany na siebie, ważne jest szczęście, tak jak w życiu – mówi pan Andrzej.

Grzegorz Rekiel

Policja: nie bądź obojętny, jak spotkasz osobę narażoną na zamarcnięcie

Do wzywania policji, kiedy napotkamy osobę narażoną na śmierć z wychłodzenia, zachęcają parczewscy funkcjonariusze.

W ubiegłym tygodniu rozpoczęła się meteorologiczna zima, a temperatura na dworze spada już poniżej zera.

– Sytuacja ta dotyka przede wszystkim osoby bezdomne, samotne, będące w podeszłym wieku. To one są głównie narażone na działanie niskiej temperatury. Nie przechodźmy obojętnie obok ludzi nocujących na klatkach schodowych, w opuszczonych budynkach lub pijanych. Alarmujmy policję – zachęca starszy sierżant Ewelina Semeniuk z KPP w Parczewie.

Policjantka przypomina, że patroli weryfikują każdy sygnał i udzielą pomocy lub przekażą sprawę właściwym instytucjom, które rozwiążą problem. W listopadzie tego roku w całej Polsce z powodu wychłodzenia zmarło już 7 osób.

Serwis pogodowy Interii podaje, że w najbliższy wtorek, 7 grudnia w Parczewie, temperatura wyniesie -3 stopnie Celsjusza, a w nocy



Ewelina Semeniuk

z parczewskiej policji

Nie bądźmy obojętni

Sytuacja dotyka przede wszystkim osoby bezdomne, samotne, będące w podeszłym wieku. To one są głównie narażone na działanie niskiej temperatury. Nie przechodźmy obojętnie obok osób nocujących na klatkach schodowych, w opuszczonych budynkach, lub pijanych. Alarmujmy policję.

może spaść nawet do -7 stopni. W środę, 8 grudnia termometry mają wskazać 0 stopni, a w nocy -6 stopni.

GR



Mieszkańcy Parczewa wysłuchali oratorium

Z wielką kulturą mogli obcować mieszkańcy Parczewa. W Kościele Opatrzności Bożej miało miejsce oratorium „Miłość mi wszystko wyjaśniła”.

Przed parczewianami wystąpił Chór Ziemi Włodawskiej Vlodavensis oraz Orkiestra Kameralna Stowarzyszenia Wschód Kultury. Zaprezentowali się m.in.: Marcin Obuchowski (wokal/kompozytor), Alicja Karpiuk (wokal), Emilia Siepkowska (skrzypce), Natalia Kozub (skrzypce), Piotr Grzelak (altówka), Aleksander Resiak (kontrabas) i Kamil Turczyn (piano). Organizatorami wydarzenia byli: proboszcz parafii p.w. Opatrzności Bożej w Parczewie oraz samorząd powiatu parczewskiego.

Oratorium nawiązywało do wiersza Karola Wojtyły, w którym padają słowa: „Miłość mi wszystko wyjaśniła, Miłość wszystko rozwiązała - dlatego uwielbiam tę Miłość, gdziekolwiek by przebywała”.

Chór Ziemi Włodawskiej Vlodavensis działa przy Włodawskim Domu Kultury. Geneza nazwy „Vlodavensis” sięga 1750 roku, kiedy w kościele św. Ludwika we Włodawie zaprojektowanym przez Pawła Fontanę, ówczesnego



Przed mieszkańcami Parczewa zaprezentowała się Orkiestra Kameralna Stowarzyszenia Wschód Kultury

architekta znanego m.in. z projektu rynku w Zamościu, stacjonowali Ojcowie Paulini.

– Po zakończeniu studiów w Wiedniu do klasztoru przybył ojciec Uriel Tuligłowski. Był on wirtuozem gry na skrzypcach, grającym również na dworze królewskim. Ojciec Tuligłowski, opiekując się na działającym wówczas wśród ojców paulinów bractwie pięciu ran Chrystusa na Krzyżu, założył kapelę instrumentalną. Początkowo oparta była wyłącznie o zakonników. Później do kapeli dołączali wierni – czytamy na facebookowym profilu chóru.

GR



Artystom podziękował starosta Janusz Hordejuk (przy mikrofonie)